

KOSZALIŃSKI CIEPŁY

WYDANIE SPECJALNE - WIOSNA / LATO 2015 R.



ILUSTRACJA: DP DESIGN, DAWID PERZ



HISTORIA

Wyboista droga do sukcesu

Koszalińskie ciepłownictwo wkroczyło właśnie w wiek dojrzały

6-11



INWESTYCJE

Park wodny otworzy podwoje

Już niedługo w koszalińskim aquaparku pojawią się pierwsi goście

20



REPORTAŻ

Dobry klimat do współpracy

Na europejskim rynku ciepłowniczym nie jesteśmy ubogim krewnym

24-25



TECHNOLOGIE

Bypass, co Śródmieście uzdrowił

Kto nie ryzykuje, nie pije szampana

26-27

CIEPŁO SYSTEMOWE



TERAZ POLSKA



Szanowny Czytelniku

Z okazji przypadającej w tym roku 45 rocznicy powstania MEC, spółka zebrała mnóstwo pozytywnych opinii. Powie ktoś, że jubilatowi zawsze mówi się miłe słowa. Prawda, ale czasami mówi się je, bo tak wypada. W przypadku MEC nie trzeba się silić na sztuczne uprzejmości. Na przestrzeni niemal półwiecza działalności spółka odniosła autentyczny sukces rynkowy. Teoretycznie przepis na sukces jest prosty – odczytanie potrzeb i oczekiwań rynku, pomysł na ich spełnienie, i pieniądze na realizację z wykorzystaniem szans wynikających z przynależności Polski do Unii Europejskiej. Władze MEC nie robią z tego tajemnicy, a wręcz przeciwnie, chętnie mówią o źródłach swojego sukcesu. Dlaczego więc osiągnięcia MEC Koszalin nie są udziałem całej branży ciepłowniczej? Dzieje się tak dlatego, że każdy przepis składa się z wymienionych składników głównych i z przypraw. Te przyprawy to rzetelna, systematyczna praca całej załogi wynikająca ze zrozumienia, że warunkiem osiągnięcia sukcesu jest działanie zespołowe. Jeśli wszyscy pracownicy mają tego świadomość efekt jest gwarantowany. Dlatego rację ma prezes MEC Grażyna Bielawska-Cieśla kiedy mówi, że największym kapitałem spółki są jej pracownicy.

HENRYK SOBOLEWSKI

Przed nami wielka modernizacja naszego regionu

→ **ROZMOWA** z wiceministrem środowiska, dr Stanisławem Gawłowskim.

W latach 2002-2005 był Pan zastępcą prezydenta Koszalina odpowiedzialnym za gospodarkę komunalną, w kolejnych latach sekretarzem stanu w Ministerstwie Środowiska, więc tematyka ciepłownicza jest Panu bardzo dobrze znana. Jak Pan ocenia dynamikę rozwoju MEC Koszalin w perspektywie 45 lat istnienia firmy?

– Od początku lat 70. widoczny jest rozwój Koszalińskiego Ciepłownictwa. Na początku powstawały małe lokalne kotłownie, później duże osiedlowe. Wiązał się z tym rozwój pierwszych sieci ciepłowniczych. W latach 90. ze względu na dużą uciążliwość tych kotłowni dla środowiska, rozpoczął się proces ich likwidacji na rzecz dwóch dużych centralnych kotłowni, równoległe z budową rozległej sieci ciepłowniczej, obejmującej swoim zasięgiem prawie cały Koszalin. Niestety był to okres ciągłego niedofinansowania przedsiębiorstwa i wiążących się z tym częstych awarii sieci. Nierzadko temperatury zimą w mieszkaniach nie przekraczały 13 stopni, a latem standardowo przerwa w dostawie ciepłej wody trwała 5 tygodni. Po 2000 roku pojawiła się możli-



wość zdobycia środków z różnych instytucji krajowych i unijnych, jednocześnie polityka miasta w tamtym okresie, kiedy prezydentem został Mirosław Mikietyński, uległa zmianie.

Pojawił się olbrzymi nacisk na wykorzystanie środków unijnych, na realizację dużych inwestycji na miarę XXI wieku. I ta polityka jest kontynuowana. Tą drogą poszło miasto i jego instytucje. Dzięki temu koszalińskie spółki komunalne należą do czołowych przedsiębiorstw w Polsce, czego najlepszym przykładem jest MEC Koszalin, który w rankingu Gazety Prawnej najlepszych firm ciepłowniczych w Polsce w 2015 roku zajął po raz kolejny trzecie miejsce.

– W ciągu ostatnich 15 lat MEC Koszalin tylko przy wykorzystaniu krajowych i unijnych źródeł finansowania zrealizował inwestycje wartości ok. 77 mln zł., a nie były to wszystkie inwestycje, które w tym czasie prowadził. Czy to był dobry kierunek prowadzenia polityki inwestycyjnej?

– Z czasów gdy pełniłem funkcję zastępcy prezydenta Koszalina, pamiętam filozofię MEC dotyczącą zaangażowania pozyskanych z zewnątrz środków na realizację planowanych, niezbędnych zadań inwestycyjnych. Mówiono wówczas w spółce, że jeśli nie dostaniemy środków zrobimy to w ciągu 8 lat, a gdy je otrzymamy, to zrealizujemy zadanie w cztery lata. MEC Koszalin był jedną z niewielu firm

dokończenie na str. 28

Zrównoważony rozwój MEC i miasta

→ **ROZMOWA** z prezydentem Koszalina, Piotrem Jedlińskim

W 1970 roku powołano do życia Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Koszalinie. To wydarzenie przyjmuje się za początek koszalińskiego ciepłownictwa. Można powiedzieć, że historia ciepłowników to okres najbardziej dynamicznego rozwoju Koszalina. Jak Pan, jako miłośnik dziejów miasta, patrzy na te 45 lat?

– Te 45 lat to zaledwie epizod w historii miasta – proszę pamiętać, że niebawem Koszalin będzie obchodził 750 urodziny. Były to jednak faktycznie lata dynamicznych zmian i to pod każdym względem. W roku 1970 funkcjonowaliśmy w zupełnie innej rzeczywistości. Po symbolicznym przejściu z Polski gomułkowskiej do gierkowskiej, nadal ograniczała nas w działaniu gospodarka centralnie sterowana, a Koszalin był miastem z 65 tysiącami mieszkańców. W roku 1970 nie było w mieście wielu obiektów, które wydaje się, istniały od zawsze – między innymi amfiteatru. Władzy w mieście



nie sprawował demokratycznie wybrany prezydent lecz przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, z partyjnego nadania. Ówczesne koszalińskie ciepłownictwo to było mnóstwo małych, nieefektywnych, dymiących kotłowni. Przez 45 lat jakie upłynęły od tamtego czasu zmieniła się Polska, zmienił się Koszalin i zmieniło się też koszalińskie ciepłownictwo.

Skupmy się może na ostatnim dziesięcioleciu. Czego dotyczą zmiany jakie zaszły w mieście?

– Dla Koszalina ostatnie lata były czasem powstawania bardzo dużych inwestycji, realizowanych w dużej mierze dzięki wsparciu z Unii Europejskiej. Nasz samorząd bardzo dobrze wykorzystał możliwości dofinansowania rozwoju praktycznie każdej dziedziny – od kultury, przez sport i edukację, po rewitalizację Parku Książąt Pomorskich, przebudowę Rynku Staromiejskiego oraz wielomilionowe inwestycje drogowe. Mamy nowoczesną filharmonię, halę widowiskowo-sportową, kończy się budowa aquaparku, rozwija się strefa ekonomiczna. Lista koszalińskich inwestycji jest bardzo dłu-

dokończenie na str. 28



Biuletyn informacyjny
Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie



Miejska Energetyka Ciepła sp. z o.o. w Koszalinie
75-111 Koszalin, ul. Łużycka 25A,
tel. 094 / 347 44 10, fax 094 / 347 44 11
Pogotowie Ciepłownicze: 993
Infolinia: 0 800 270 880

Zespół redakcyjny: Tadeusz Lewandowski,
Henryk Sobolewski, Robert Mania
i Waldemar Smoła

Projekt i opracowanie graficzne: Dawid Perz



www.dpdesign.pl
e-mail: info@dpdesign.pl
tel. 602 152 762

O TRUDNEJ HISTORII, SUKCESACH ORAZ BLIŻSZEJ I DALSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Nie mącić ludziom w głowach

→ **ROZMOWA** z Grażyną Bielawską-Cieślą, prezes Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie

W ważnym dla firmy roku jubileuszowym nie sposób pominąć odniesień do historii przedsiębiorstwa. 45 lat to kawał czasu, wiele się w firmie wydarzyło, zmieniło. Początki nie były łatwe.

– Nie lubię patrzeć wstecz. Raczej staram się spoglądać na to, co nas czeka. Ale to prawda, było trudno w poprzednich latach. Mieliśmy dużo kotłowni, awarie na sieciach były na porządku dziennym. Na szczęście mamy to już za sobą. Udało się nam zbudować naprawdę nowoczesną firmę. Cały czas śledziliśmy to, co się działo w ciepłownictwie krajowym, europejskim, światowym: w informatyce, automatyce, obserwowaliśmy rozwój nowych technologii. Na podstawie tych doświadczeń wybraliśmy warianty możliwe do zrealizowania w Koszalinie. Dlatego się udało. Dlatego udało się tak dobrze. Przez 45 lat przeszliśmy duże przeobrażenie. Od czasów gdy miał węglowy ładowało się do kotłów ręcznie, do dzisiejszej pełnej automatyzacji tych procesów.

– Na początku drogi przedsiębiorstwo musiało sobie także poradzić z fatalną sławą. Do ciepłownictwa trafiało się jak na zsyłkę: praca ciężka, zarobki mizerne...

– Trudno też było z ekonomicznego punktu widzenia. Wówczas lokator pokrywał koszt zaledwie 20 procent wartości 1 gigadżula, dotacje trafiały do spółdzielni mieszkaniowej, okres oczekiwania na środki był bardzo długi. Kłopoty były z opałem. Na miał węglowy czekaliśmy wiekami... A często okazywało się, że do palenia dostawaliśmy śmieci, awaria goniła awarię. Takie były czasy. Firmą kierowali inżynierowie. To byli ludzie, którzy znali się na technice, dbali aby produkcja jakości szła, ale ekonomią nikt się szczególnie nie interesował. Późniejsze zmiany administracyjne w kraju zmieniły podejście. Kiedy profesor Balcerowicz został ministrem finansów, zaczął urealnianić system: zlikwidowano dopłaty do ciepła, ceny firm ciepłowniczych zostały zahamowane, mieszkańcy musieli coraz więcej płacić. Nam nakazano



Grażyna Bielawska-Cieśla
prezes MEC Koszalin

Załoga musi wiedzieć do czego zmierzamy i co robimy. (...) Pracownicy muszą mieć wiedzę na temat tego, jaki jest nasz wspólny cel, a wtedy jeśli widzą, że coś idzie nie tak, mogą zgłaszać swoje uwagi i można wiele poprawić

zainstalować wszędzie mierniki. Wtedy mieliśmy około 1000 liczników do zakupienia, a pieniędzy nie było... Teraz to co innego: sieci są mało awaryjne, 70 procent z nich jest w systemie rur preizolowanych, stosujemy nowoczesne technologie, jak np. telemetrię.

Na początku lat 70-tych mieliśmy 57 megawatów mocy i zatrudnialiśmy 185 osób. Obecnie zainstalowanej mocy mamy 203 megawaty i 174 osoby. Dzięki informatyzacji, automatyzacji, słowem: dzięki postępowi, ludzie którzy są wysoko wykwalifikowani – bo nie oszczędzamy na szkoleniach – potrafią obsługiwać 110 kilometrów sieci i wła-

dać 200 megawatami produkcyjnymi! W czasach kiedy przedsiębiorstwo nosiło nazwę WPEC pracowało w nim aż 1200 osób. Po podziale mieliśmy około 650 pracowników, ale ciągła restrukturyzacja i doskonalenie systemu zarządzania spowodowały, że potrzebowaliśmy coraz mniej osób do pracy. Chcę powiedzieć jeszcze jedną ważną rzecz. Zanim zostałam prezesem, pracowałam jako główna księgowa. Obserwowałam co się działo w firmie i nie podobało mi się to, co widziałam. A najbardziej brak komunikacji kierownictwa z pracownikami. To tak nie może działać. Załoga musi wiedzieć do czego zmierzamy i co robimy. Nie wolno dopuścić do tego, żeby ludzie mówili, że coś tam na górze wymyślili. Pracownicy muszą mieć wiedzę na temat tego, jaki jest nasz wspólny cel, a wtedy jeśli widzą, że coś idzie nie tak, mogą zgłaszać swoje uwagi i można wiele poprawić. Stąd między innymi nasza dbałość o wdrażanie certyfikatów ISO, doskonalenie systemów zarządzania.

– Ponoć jednym z elementów, który wskazuje pani jako potrzebny do zbudowania solidnej

współpracy jest hasło: nie mącić ludziom w głowach.

– Tak jest! To jest prawda, nie mącić tylko wydawać jasne komunikaty. Tłumaczyłam ludziom, że szczerą prawdą i tylko prawda, a nie kombinowanie jest najlepszą drogą do wzajemnego zrozumienia. Duży nacisk kładę na komunikację wewnętrzną między pracownikami, ale także na zewnętrzną z urzędem miejskim, mediami. Ta komunikacja nie powinna być zakłócona. Niedopuszczalne jest, że o tym co się dzieje w firmie zainteresowani dowiadują się z trzeciego źródła. O jakim zaufaniu wówczas możemy mówić?

– Obejmowała pani stanowisko w szczególnym czasie, bo w 1989 roku. Było bardzo trudno?

– Miałam duże problemy, aby komisja konkursowa w ogóle przyjęła moją kandydaturę na to stanowisko...

– No tak, jest pani przecież pierwszą kobietą piastującą tak wysokie stanowisko w ciepłownictwie.

– Owszem. Ale to nie wszystko. Byłam pierwszą kobietą, ale do tego jeszcze ekonomistką. Urząd Wojewódzki jako organ założycielski WPEC,

uważał, że jest niemożliwe, aby to się udało. Długo trwało to wszystko, komisja zbierała się kilkakrotnie. Dodam, że w konkursie startowało 7 osób. I spośród nich zostałam w końcu wybrana, ale nie mogłam dostać decyzji o nominacji. Czekalam i czekałam. Nie miałam pezetpeerowskiej rekomendacji, jak oni to nazywali... Dopiero ponad tydzień po zakończeniu konkursu otrzymałam nominację. Pierwsze dni pracy na nowym stanowisku były bardzo trudne. Wtedy uruchamialiśmy ciepłownię FUB. Inwestycje realizowały firmy zewnętrzne. No i w ten pierwszy dzień pracy – to była sobota, padający deszcz – ruszyliśmy w kaloszach do ciepłowni, bo nie mogliśmy uzupełnić sieci. I tak do północy, a w niedzielę od rana z powrotem: szukaliśmy gdzie jest przeciek. Było ciężko, ale ja lubię wyzwania. A tych nie brakowało, bo sezon grzewczy był za pasem, a wszystkie węzły w rozsypce! Remont za remontem. Wykonawcy sobie lekceważyli wiele spraw, to ich pogoniłam... Długo trwało zanim się wszystko poukładało. Takie to były sytuacje. To jest nie do opisanie. Kiedy przychodziłam do WPEC-u to mówiłam sobie: pięć lat w jednej firmie i wystarczy. Później trzeba szukać szczęścia gdzie indziej. Trzeba zmieniać, nie można w jednym miejscu się zasiedzieć, bo wtedy człowiek się nie rozwija. Ale w MEC-u się wsiąka. Tu są ciągle nowe wyzwania, jak nie na sieci to na produkcji, jak nie na produkcji to trzeba się skupić na dbałości o ograniczenia emisji, trzeba planować co dalej będziemy robić. W ubiegłym roku zrealizowaliśmy inwestycje za ponad 15 milionów złotych. To był bardzo trudny rok, tym bardziej, że realizowaliśmy wymianę sieci w Śródmieściu, to samo na Przylesiu. Nie ma chwili wytchnienia, tu się zawsze dużo dzieje.

– Trudnym momentem były też początki prywatyzacji, restrukturyzacja, nielatte rozmowy ze związkami zawodowymi.

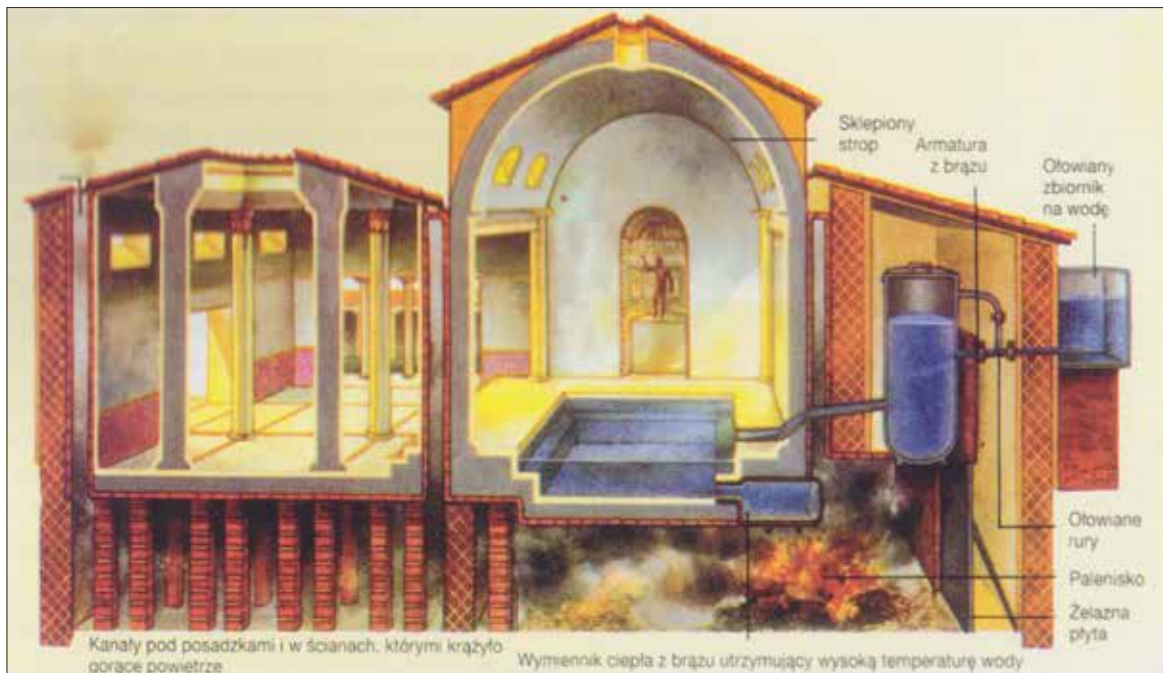
– Rozmowy były trudne, ale wiedzieliśmy czego chcemy. A kiedy się wie czego się chce, wtedy jest łatwiej. To polega na dwustronnym zaufaniu.

dokończenie na str. 28

CIEPŁOWNICTWO NA ŚWIECIE, W EUROPIE, KRAJU I REGIONIE

Odwieczna walka o ogień

→ **HISTORIA** ciepłownictwa to historia ognia. Wszak płomień towarzyszył człowiekowi od zarania dziejów. Budził ciekawość, lęk, w końcu stał się nieodłącznym elementem naszego życia. Minęły tysiące lat, ale bez ognia nadal nie dalibyśmy sobie rady.



Rzymskie hypokaustum (u góry, po lewej), to przykład ogrzewania podłogowego. Pochodzące z późniejszych okresów piece były (i nadal są) prawdziwymi dziełami sztuki.

Dzięki odkryciom archeologicznym wiemy, że już człowiek epoki brązu używał ognia do zasilania prostych systemów grzewczych. W ten sposób 1500 lat przed naszą erą w czasach minojskich zapewniano komfortowe warunki np. w pałacach na Krecie. Późniejsza kultura grecka korzystała głównie z murowanych pieców kuchennych, ale do rozwoju techniki grzewczej waleń przyczynili się Rzymianie. Rozwinęli oni stacjonarne źródła ogrzewania oraz wynaleźli coś, co dziś nazwalibyśmy ogrzewaniem centralnym. Prywatne wille oraz ogromne łaźnie wyposażone były w hypocaustum – rzymskie ogrzewanie podłogowe. Polegało to na tym, że pod podłogą izby znajdowała się pusta przestrzeń, gdzie budowano komorę grzewczą.

Rzymską technikę ogrzewania stosowano także z powodzeniem w późniejszych wiekach. Przykładem może być krzyżacki zamek w Malborku. Pod podłogami komnat znajdowały się gorące kamienie lub kamienne piece, w których spalano drewno. W pałacach popularne było także stosowanie kominków. Od XIII wieku rozpoczął się też rozwój pieców kaflowych.



Postępowa Europa i Stany

Prawdziwy wysyp wynalazków i eksperymentów grzewczych przypada na XVIII wiek. W tym czasie na świecie ścierały się koncepcje ogrzewania parowego i wodnego. Prym wiodły wówczas w tej dziedzinie Francja, Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone. W 1716 roku w Anglii wspomina się o pierwszych instalacjach centralnego ogrzewania ciepłej wody. W 1769 roku król Prus Fryderyk Wielki zafundował sobie centralne ogrzewanie w pałacu w Poczdamie.

XIX wiek to dynamiczny rozwój przemysłu, więc także i ciepłownictwa. W 1831 roku w Anglii wy-

naleziono wysokotemperaturowe ogrzewanie wodne. Stosowano je głównie z myślą o stosowaniu właśnie w obiektach przemysłowych.

W 1863 roku Wilhelm Siemens zaproponował ogrzewanie gazowe dla miasta Birmingham. Nie spotkało się to jednak z poparciem parlamentu. Natomiast w 1880 roku angielski inżynier Holly zbudował w Lockport pierwszą centralną ciepłownię.

W 1900 roku w Dreźnie powstała pierwsza duża miejska sieć ciepła. Od początku XX wieku dzięki zastosowaniu pomp, nastąpił szybki rozwój ciepłownictwa. Wysokotemperaturowe ogrzewanie wodne stało



↑ Tablica z termometrami.

← Układ pomp obiegowych w budynku byłego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

↓ Akumulator ciepła o pojemności 60 m sześciennych

się podstawowym typem ogrzewania mieszkań i budynków. Także w Polsce.

W Polsce centralne ogrzewanie zaczęto zakładać na przełomie wieków w Warszawie. Na początku w kilku budynkach, np. w szpitalu Dzieciątka Jezus, w Politechnice Warszawskiej. Ogrzewanie zdalaczynne z elektrowni, według projektu profesora Józefa Lenartowicza, Warszawa otrzymała w 1925 roku. Pierwsze osiedlowe wodne ogrzewanie wysokotemperaturowe wprowadzono na terenie stolicy w 1927 roku w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu.

Niemiecka precyzja

W regionie koszalińskim pierwsze ślady użytkowania ognia sięgają czterech tysięcy lat przed naszą erą. To resztki palenisk zbudowanych z kamieni. Około połowy I tysiąclecia p.n.e. zaczęto na naszych terenach stosować kopulaste piece z gliny lub gliny pomieszaną z kamieniem. Służyły one do celów grzewczych, ale

nie tylko. Wykorzystywano je również do przygotowywania posiłków oraz wypalania naczyń. Piece i ich fragmenty odkryto m.in. w Parnowie, Konikowie. Ślady kultury łużyckiej i paleniska odkryto także w Koszalinie na terenie ogródków działkowych przy obecnej ulicy św. Wojciecha. Badania archeologiczne w Koszalinie, Białogardzie, czy Kołobrzegu doprowadziły do odkrycia fragmentów kaflí. Co świadczy o tym, że piece kaflowe na tych terenach budowano w XIII-XIV wieku. Fragmenty kaflí można podziwiać m.in. w muzeum w Koszalinie.

Centralne ogrzewanie w Koszalinie zaczęto wprowadzać na powszechną skalę na początku XX wieku. Najpierw w budynkach instytucji publicznych i w willach bogatych mieszkańców. Jednym z pierwszych tak wyposażonych obiektów był budynek poczty. Dużą kotłownię miał też szpital miejski.

Jedną z poważniejszych inwestycji budowlanych III Rzeszy było wznie-



ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAWID PERZ

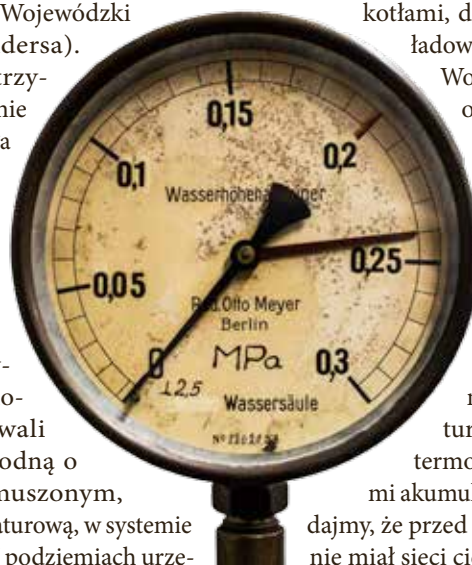


Budynek Urzędu Wojewódzkiego przy obecnej ulicy Andersa to ciekawy architektonicznie obiekt; zbudowano go na planie pięciokąta.

sienie w Koszalinie gmachu rejencji (były Urząd Wojewódzki przy ul. Andersa). On także otrzymał ogrzewanie centralne. Była to unikatowa instalacja. Niemcy przy jej budowie zastosowali najnowocześniejszą wówczas technologię. Zbudowali instalację wodną o obiegu wymuszonym, niskotemperaturową, w systemie otwartym. W podziemiach urzę-

du znajdowała się duża kotłownia z kotłami, do których koks ładowany był od góry. Woda w kotłach po ogrzaniu i przepompowaniu systemem rur rozprzeczana była po całym obiekcie. Do dziś zachowała się również niemiecka armatura: manometry, termometry i olbrzymi akumulator ciepła. Dodajmy, że przed wojną Koszalin nie miał sieci ciepłowniczej.

A po wojnie? W 1950 roku Koszalin stał się miastem wojewódzkim. Od tego czasu zaczął się jego dynamiczny rozwój. Pierwsza kotłownia miejska została oddana do użytku w 1954 roku przy ul. Mickiewicza 24. Była to pierwsza w historii miasta kotłownia zdalaczynna, z siecią o łącznej długości 10 kilometrów. To był szczyt techniki w tamtych czasach. Sieć ciepłownicza była dość prymitywna: nie było wymiennikowni tylko węzły bezpośrednie. Sieć kanałowa składała się z rur o maksymalnym przekroju 250 mm. Część sieci była położona bezkanałowo. Mimo takiej inwestycji jak kotłownia centralna, mieszkania były niedogrzone. Na poprawę tej sytuacji trzeba było czekać jeszcze długie lata...





Hala kotłów w kotłowni Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie.



Jeden z kotłów w Prasowych Zakładach Graficznych.



Dawna kotłownia centralna przy ul. Mickiewicza 24.

HISTORIA KOSZALIŃSKIEGO CIEPŁOWNICTWA

Wyboista droga do sukcesu

→ **HISTORIA** „Obóz pracy”, siedlisko wszelkich patologii w jednym. Czy z czegoś takiego da się stworzyć nowoczesne, europejskie przedsiębiorstwo? Da się. Potrzeba tylko kilkadziesiąt lat, odwagi do pracy od podstaw, pomysłu i determinacji. I wystarczy. Prawie.

Ciepłownictwo w Koszalińskim wkroczyło w wiek dojrzały. 45-latek jest dziś okazem zdrowia, zachwyca żywotnością i świetną kondycją, choć nie zawsze był w tak dobrej formie. W szaroburej Polsce Ludowej już przy narodzinach u schyłku lat 60-tych i początku 70-tych stał na przegranej pozycji. System nie pozwalał na rozwinięcie skrzydeł, mnożył problemy, choć zapędy ludowych wizjonerów były iście imperialne. Także na prowincji. Koszalin – nieco podobnie jak to się dzieje w dzisiejszych Chinach, tylko rzecz jasna z zachowaniem zdroworozsądkowej skali – miał się stać silnym ośrodkiem przemysłowym z dynamiką wzrostu gospodarczego idącą w parze z przyrostem liczby ludności. Architekci socjalizmu z Warszawy snuli plany stworzenia koszalińskiej Doliny Krzemowej, której filarem miał być prężnie rozwijający się przemysł elektroniczny. Gwarantem bezpiecznych dostaw ciepła dla wielkiego miasta i zakładów pracy miała się stać Elektrociepłownia Koszalin.

Koszaliński model chiński

1 stycznia 1970 roku na bazie Zakładu Gospodarki Ciepłej MZBM w Koszalinie, powstaje Miejskie

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, które eksploatuje 16 kotłowni osiedlowych i 30 lokalnych. Zatrudnia 185 pracowników. Rusza budowa I etapu ciepłowni rejonowej FUB. Powstaje pogotowie ciepłownicze. W 1971 roku zaczyna funkcjonować Zakład Remontowy.

Ślady po dawnych koncepcjach zostały do dziś. Nazwą kotłowni FUB ciepłownicy nadal się posługują. Podobnie jak DPM. Pierwsza oznacza Fabrykę Urządzeń Budowlanych, na której rzecz miała pracować ciepłownia. Druga kotłownia miała ogrzewać Dzielnicę Przemysłowo-Magazynową. Po fabryce zostało mgliste wspomnienie, a dzielnica, no cóż, można powiedzieć, że w pewnym sensie nadal istnieje w tym miejscu, ale bardziej przypomina industrialny skansen niż forpoczta Doliny Krzemowej.

– Te dwie kotłownie planowane były jako rozwiązania doraźne – mówi Andrzej Kubiak, dyrektor ds. eksploatacji, w firmie od 1977 roku, od niedawna na emeryturze. – Trzecim głównym źródłem miała być właśnie elektrociepłownia w okolicach Skwierzynki. Szałość.

Brak ludzi, brak opału, brak wszystkiego

Młoda firma miała pod górkę. Ogólnomiejski system ogrzewania nie istniał: powstanie samodzielnego przedsiębiorstwa ciepłowniczego poprzedziło 25 lat ogrzewania miasta

w ramach innych firm. W radosną improwizację wpisywał się jeszcze spory odsetek „piecowo-kafłowych” rozwiązań. „Wchodzimy w etap kotłowni rejonowych, które ogrzewać będą nowe budynki, zakłady pracy

i starą zabudowę. Następny etap to ogólnomiejskie systemy grzewcze” – tak brzmiało uzasadnienie przedstawiciela Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej w Koszalinie, jako argument do powołania firmy ciepłowniczej (za: „Koszalińskie Ciepłownictwo. Monografia Miejskiej Energetyki Ciepłej, Spółki z o.o. w Koszalinie”, autorstwa Elżbiety Juszczyk).

Krajobraz ogólnej mizerności pogłębiał dodatkowo brak dobrej jakości opału, brak kadry, niedoinwestowa-

nie. Łatanie czego się da rozpoczęło więc od uruchomienia pogotowia ciepłowniczego. Działo na trzy zmiany i usuwało awarie zarówno w kotłowniach, jak i na sieciach zewnętrznych i wewnętrznych. Chwilę później pogotowie wsparł powołany do życia Zakład Remontowy.

– Z opałem były duże problemy. Często dostawaliśmy resztki, fatalnej jakości, nie chciało się to palić – Lech Gibuła, przez lata mistrz zmianowy kotłowni FUB; w firmie od początku jej istnienia.

Marek Paszkowski, mistrz zmianowy w kotłowni DPM uzupełnia: – Paliwo, czyli miał węglowy zawierał bardzo dużą ilość popiołu i z tego powodu tworzyły się grube płyty szlaki. Zła jakość powodowała dużą awaryjność urządzeń.

Najsłabszym ogniwem byli ludzie. W zasadzie ich brak. Praca w kotłowniach była katorżnicza: działanie kotła zależało głównie od siły mięśni palaczy. Do obsługi – nomen omen – nikt się nie palił, zwłaszcza,

że za trzymianową dyspozycyjność płacono głodowe stawki.

W socjalistycznej Polsce nie było bezrobocia, podejrzanym był raczej ten, kto nie był nigdzie zatrudniony. Do pracy można było więc pójść gdziekolwiek. Przedsiębiorstwo ciepłownicze omijano

szerokim łukiem. Ze skompletowaniem załogi były więc ciągle kłopoty. W sezonie grzewczym każdy człowiek, który miał dwie ręce i nogi, na których jako tako mógł się utrzymać, stał się cenną „zdobyczą”. Chroniczny brak ludzi do pracy spowodował, że w okolicznych wioskach organizowano „łapanki”. Samochód z przedsiębiorstwa robił rundkę w promieniu

kilkudziesięciu kilometrów wokół miasta, docierając nawet do najbardziej zapadłych i zapomnianych przez wszystkich kolonii i osad. Chętnych do pracy brano często wprost z drogi. Rolnicy, którzy zimą nie narzekali na nawalę roboty przy gospodarce, zgadzali się na etat, choć brakowało im choćby podstawowej znajomości tematu, jak i zapasu i motywacji: większość w najlepszym przypadku po kilku dniach rezygnowała. Duża przypadkowość w doborze obsady i masowa skala, na którą „wciela-



Andrzej Kubiak



Lech Gibuła



Marek Paszkowski



Wycieczka pracowników na Targi Poznańskie w 1971 roku.



Pracownicy kotłowni „Północ I”, 1964 rok.



Lata siedemdziesiąte. Edward Kmita i Franciszek Cis w warsztacie kotłowni przy dawnej ul. Kniewskiego.

”
Kłopoty były z urządzeniami, były bardzo awaryjne, np. taśmociągi nawęglania, które naprawialiśmy na okrągło. Ludzi do napraw tych taśmociągów trzeba było często ściągać do pracy w nocy: o pierwszej, drugiej...

no” w szeregi firmy, uzasadnia fakt ochrzczenia MPEC mianem „oboza pracy”. Brygady najemników uzupełniane były więźniami, albo osobami po wyrokach, skierowanymi z nakazu pracy oraz wszelkiej maści łazikami i niebieskimi ptakami.

– Dowozili do nas więźniów, skazanych za drobne przestępstwa, za niepłacenie alimentów – wspomina Lech Gibuła. – Miałem też mistrza województwa w szachach! Był świadkiem Jehowy. Pacyfista, nie chciał pójść do wojska, więc trafił za kratki. Bardzo sympatyczny człowiek.

Przy takiej rekrutacji nie należało się spodziewać, że wiele osób zagrzeje miejsce na dłużej. Dość powszechne były przypadki błyskawicznej „dezercji”: niektórzy pobierali odzież roboczą i rozpylali się w powietrzu.

– Prawda jest taka, że w WPEC były mało atrakcyjne stanowiska, robota niewdzięczna – opowiada Marek Paszkowski. – Byłem kiedyś u brata na imprezie imieninowej. Robił się wieczór i w pewnym momencie mówię, że już musimy iść do domu, bo praca. Gospodarze na to: „No co ty? W niedzielę do pracy? W niedzielę to się do koś-

ciola chodzi, a w nocy to się śpi”. Niewielu było w stanie znieść taki reżim pracy. Trafiali do nas ludzie bardzo przypadkowi, o niskim poziomie wykształcenia. W zasadzie mogli służyć tylko jako pracownicy pomocniczy, do łopaty. Do tego płace były niespecjalnie atrakcyjne. A ponieważ rynek pracy był wówczas bogaty, zatem chętnych do pracy tutaj nie było. Bardzo dużo ludzi było z nakazu, bardzo dużo było chłopów-robotników, pracowników sezonowych. Kadra musiała się jednak jakoś ukształtować. Była bardzo duża rotacja. Później powstało technikum mechaniczne i część osób była przyjmowana stamtąd. Kilku absolwentów tej szkoły nadal pracuje w tej firmie.

Marek Paszkowski trafił do przedsiębiorstwa z technikum chemicznego przy ul. Jedności w Koszalinie. Jest absolwentem jednej z dwóch klas, której uczniowie w przyszłości mieli tworzyć obsadę planowanej w Żarnowcu elektrowni jądrowej. To kolejny przykład wybujałych koncepcji ówczesnych władz.

Z nożem na władzę

Pijaństwo w firmie było na porządku dziennym. Zdarzało się, że Lech Gibuła, który ani posturą, ani temperamentem nie przypomina kaskadera, musiał do kotłowni wchodzić przez... dach: – Trudno było zwłaszcza po wypłacie. Czasami przychodziłem o pierwszej, drugiej w nocy, drzwi zamknięte, kotłownia stoi. Wszedłem dachem, a tam libacja, dziewczyny...

Lidia Hejduk, która trafiła do firmy w listopadzie 1973 roku (zaczynała od stażu; później pracowała w zakładzie remontowym, gdzie zajmowała się rozliczeniami; prowadziła też magazyn odzieżowy, narzędziownię,

miała etat przy transporcie, zaopatrzaniu), wyznaje, że pytano o miejsce zatrudnienia, starała się wówczas raczej trzymać usta na kłódkę: Fama o firmie była zła. Człowiek w autobusie to się nawet nie przyznawał gdzie pracuje.

Andrzej Machalewski, dyspozytor pogotowia ciepłowniczego z blisko czterdziestoletnim stażem, wspominając pracowników najemnych nawet nie próbuje owijać w bawełnę:

– To był element.

I dodaje: – Mieliliśmy 34 kotłownie. Większość to byli pracownicy sezonowi, którzy mieszkali na wsiach i przyjeżdżali na zimę do paleniska, żeby dorobić, bo zimą na roli mieli mniej pra-

cy. Na pogotowiu (ciepłowniczym – dop. red) było ciężko, ci ludzie byli nieodpowiedzialni, nie przychodzili do pracy. A na pogotowiu trzeba było jeździć od kotłowni do kotłowni. Zajmowaliśmy się obsługą instalacji c.o. w całym mieście. A więc wszelkiego rodzaju przecieki, niedogrzewania były zgłaszane do nas i wysyłaliśmy ludzi do napraw. Wtedy obsada pogotowia była znacznie większa niż dziś: elektryk, pani, która zapisywała zgłoszenia, dwa samochody. Pracy było moc. Jak się przychodziło to w zasadzie nie było czasu, by zejść z samochodu.

Zdarzało się, że dochodziło do naprawdę niebezpiecznych sytuacji z pracownikami najemnymi w roli głównej. Wspomina Andrzej Machalewski: – Miałem kiedyś sygnał z jednej z kotłowni, że jest tam niegrzane. Pojechałem. A tam pracownik pijany, agresywny, wulgarny. Wezwaliśmy milicję. Awanturnik miał dmuchnąć

w balonik. Ale nagle złapał za nóż, który leżał na stole i zamachnął się na milicjanta. Bywało groźnie...

Nierówna walka z żywiołem

W 1973 roku MPEC zostaje przekształcone w Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. W 1976 roku do eksploatacji przekazano I etap ciepłowni rejonowej DPM. Pod koniec 1978 roku cała Polska walczy z zimą stulecia.

O d d a n i e

do eksploatacji pierwszego etapu DPM-u to jeden z kroków milowych w historii przedsiębiorstwa. Pomimo wielkich oczekiwań, nie poprawiła jednak znacząco położenia w jakim znajdowała się

firma. Codzienna praca to nadal walka z licznymi awariami, „gąszenie” ogólnego niezadowolenia społecznego spowodowanego niedograniem mieszkań. Dla przykładu w 1976 roku zanotowano 147 awarii (i to tylko w Koszalinie i Kołobrzegu), a pogotowie techniczne interweniowało ponad 1700 razy. Liczba reklamacji sięgnęła natomiast ponad 10 tysięcy! Lwia część tych zgłoszeń dotyczyła fatalnej jakości zaopatrzenia w ciepło.

Opowiada Andrzej Machalewski: – Dziś to lokatorzy nawet nie zdążą do nas zadzwonić, a my już wiemy, że jest awaria. Mamy zamontowaną telemetrię, która pokazuje nam pracę wymienników, kotłowni i innych systemów. Włączają się alarmy. A wtedy... Kłopoty były z urządzeniami, były bardzo awaryjne, np. taśmociągi nawęglania, które naprawialiśmy na okrągło. Ludzi do napraw tych taśmociągów trzeba

było często ściągać do pracy w nocy: o pierwszej, drugiej...

Jak pułkownik został majorem

Tadeusz Misiak jest kierowcą. Pracuje od 1976 roku. To zakładowy poeta. Jego sympatyczne rymowanki zna każdy w firmie:

– Z wierszami to nawet sam nie wiem jak się zaczęło. Chyba na jakiś jubileusz trzeba było coś napisać...

Więc napisałem. Później jeszcze raz, i jeszcze raz. Na dyżurach dla heczy tak się coś tworzyło. Pamiętam, że kiedyś to swoje pisanie zostawiłem na biurku. Przyszła dyrektorka, obecna pani prezes, znalazła to i pyta: kto to napisał? A ludzie na to: Misiu – bo tak na mnie wołali. Spodobało się i tak się w zasadzie potoczyło...

Czasy były trudne, ale ludzie nie tracili rezonu. Zdarzały się sytuacje niecodzienne i zabawne. Takie, o których pamięta się do dziś. Tak jak ta, dzięki której Tadeusz Misiak zawdzięcza kolejny ze swoich pseudonimów:

– Na k-27, w okolicy ulicy Gierczak pracowała kiedyś brygada mechaników. Ja miałem wówczas taką szarą nysę, ona przyszła do nas jako karawan, ale bez tego wózka z tyłu. Nawet milicja go nie chciała. Mówili, że jeszcze im nie jest potrzebna, że później... I ja tam jeździłem do tych mechaników. W tym czasie w milicji wchodziły nowe sorty mundurowe i pewien komendant – major, wywalił kurtkę i czapkę z dystynkcjami. A na mnie zawsze tak dla żartu pułkownik wołali, bo byłem w wojsku pisarzem. Znalazłem tę kurtkę, włożyłem na siebie, na głowę czapkę. Wsiadłem do nysy i jadę do bazy, czyli na Słowiańską.



Lidia Hejduk



Andrzej Machalewski



Tadeusz Misiak



1972 rok. Pracownice Laboratorium Chemicznego (od lewej, z tyłu): Jadwiga Żorańska, Zofia Wasieczko, Leokadia Zembło i Leokadia Paszkowska (z przodu).



Marek Kaczan przy kotłach WLM-5 w kotłowni FUB.



Lata siedemdziesiąte. Andrzej Myzik, obecnie szef zakładowej „Solidarności” (z prawej)

Podjechałem tam tą nysą, czapkę na oczy zsunąłem. Ludzie jak zobaczyli milicjanta to pomyśleli, że mnie złapali, że gdzieś popiłem, czy coś. Wielki szum się zrobił, niektórzy przez płot zaczęli uciekać. Dopiero, ktoś się przyjrzał, poznał mnie i krzyknął: „to Misiu przyjechał!” Jak oni na mnie skoczyli... Mocno ich wkurzyłem. I od tego czasu nie wołali już na mnie pułkownika tylko majorze.

Kierowcy tacy jak Tadeusz Misiak w ówczesnych czasach też nie mieli w firmie łatwego życia. Kursowali czasami całe noce wożąc ekipy remontowe:

– Nie było dnia, aby nie było awarii. Ludzie pracowali od świtu do nocy – potwierdza. – Dyżury były od godziny 19 do 7: dwa samochody, dwóch monterów, elektrycy – takie prawdziwe pogotowie. Robiło się 150-170 kilometrów przez całą noc. Do rana praca non stop. Latem natomiast jeździłem w zaopatrzeniu. Też nie było łatwo. Całą Polskę przejechałem. Wzdłuż i wszerz.

Czasy trudne, ale trochę żal...

Maciej Polakowski jest w firmie od 21 lipca 1969 roku. To nie jest pomyłka. Został zatrudniony na kilka miesięcy przed powstaniem samodzielnego przedsiębiorstwa ciepłowniczego jeszcze w strukturach MZBM tj. Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych-Zakładzie Gospodarki Ciepłej. Od 1 marca 2014 roku jest emerytem.

– Zacząłem pracę zawodową w energetyce ciepłej i tu ją zakończyłem. Mówiąc szczerze to przyszedłem do firmy na moment. I naprawdę tak było, bo mnie w kamasze szybko wzięli. W wojsku też

właściwie pracowałem w zawodzie, bo w wojskowej administracji koszar. Przed służbą byłem na stawce fizycznej i po dwóch latach – po powrocie z armii, przyszedłem do kadrowej, a ona znowu daje mi tę samą stawkę 4,10 zł za godzinę. Trochę się oburzyłem. Mówię: „Miałem 4,10 i teraz też mam mieć 4,10”? A kadrowa na to, że przecież w wojsku nic nie robiłem. A ja: „Cholera jasna, no w wojsku byłem, służyłem ojczyźnie”. A ona znowu: „Ale w zawodzie nie pracowałeś”. No to mówię jej, że pracowałem. Stwierdziła, że jak będzie na to papier, to da wyższą stawkę. Dostałem taki papier, przyniosłem, pokazałem. I... zostało na 4,10 – śmieje się Maciej Polakowski – Nie mam do niej żalu...

Mało brakowało, a z pięknej kariery Macieja Polakowskiego nic by nie było. Miał „wylecieć” dyscyplinarne. – Tak było – mówi. – Poza sezonem grzewczym wykonywaliśmy kryzowanie zaworów. Szef naszej grupy nie znał się na dokumentacji. Ja patrzę w te papiery i widzę, że coś mi tu nie gra. I mówię: „panie, my tu lipę robimy”. A on na to: „a masz to, szefem będziesz”. To zostałem. Pracowaliśmy wtedy od 7 do 15 w mieszkaniach, u ludzi. I ja sobie pomyślałem – i racjonalizatorsko wyprzedziłem czas – że, aby było sprawniej to będziemy zaczynać pracę od godziny 11 i przez osiem godzin uda nam się złapać ludzi w domach. I ja to wszystko wprowadziłem, ale swojemu szefowi o tej zmianie nie powiedziałem. No i chcieli mnie za to wyrzucić.

Wspominając lata siedemdziesiąte mówi wprost: – Są takie rzeczy, których nie chciałoby się pamiętać.

W tamtych czasach nawet natura spryskiwała się przeciwko firmie. Zima stulecia dała się wszystkim mocno we znaki. – Na dyżur wyszedłem

Wtedy to była awaria, za awarią. Ja się kładłem do łóżka i prosiłem boga, aby jeszcze tę noc przespać. Naprawdę... W pierwszej połowie lat 70-tych zostałem kierownikiem rejonu, byłem odpowiedzialny za kotłownię w Koszalinie, a dokładnie 15 kwietnia 1984 roku zostałem kierownikiem ZEC Koszalin. Struktura firmy w przeciągu tych wszystkich lat się zmieniała. Nie

zawsze to były korzystne zmiany. Ale jak człowiek stoi w miejscu to się właściwie cofa... Ludzi do pracy wtedy nie było. Specjalną klasę w technikum mechanicznym utworzyliśmy... Miałem takiego pracownika, Zbyszek miał na imię. Zwalniałem go dyscyplinarnie sześć razy. I jak za siódmym razem chciałem go zwolnić, on mówi: „panie kierowniku, po co mnie pan zwalnia, jak pan mnie jutro zatrudni”. I on mnie tak tym rozbawił, że go nie zwolniłem. Ale miał rację. Pewnie i tak znowu bym go przyjął do pracy...

Andrzej Myzik, przewodniczący zakładowej Solidarności: – Do WPEC-u trafiłem w 1973 roku na stanowisko kierowcy. Później wszedłem też do obsługi pogotowia ciepłowniczego. Ale jak trzeba było to jeździłem i wywrotkami, rozładowywać węgiel z wagonów do DPM. Mieliśmy wtedy bardzo dużo małych kotłowni, tzw. czajników. A kotłownię przy Mickiewicza nazywano krematorium, bo jak chodząły wszystkie kotły to człowieka na wyciągnięcie ręki nie było widać. Takie zapylenie. 12 kotłów...

W tamtych czasach nawet natura spryskiwała się przeciwko firmie. Zima stulecia dała się wszystkim mocno we znaki. – Na dyżur wyszedłem

”

Jak wpadli tu zomowcy to zrobili taki rejwach, że głowa boli. Wchodzili nam na kotłownię, zabierali palacze. Jako przedsiębiorstwo użyteczności publicznej nie mogliśmy prowadzić czynnej akcji, bo społeczeństwo obróciłoby się przeciwko nam.

w wigilię, a wróciłem 2, czy 3 stycznia. Mieliśmy tu wojsko, więźniów, kucie hałd – wspomina Andrzej Myzik.

Maciej Polakowski tak pamięta tę trudną zimę: – Przez dwa tygodnie mieszkaliśmy w firmie, jedzenie nam dowozili. Na wyjściu sieci temperatura była rzędu 40 stopni, a na końcówce woda zamarzała.

Lidia Hejduk zwraca uwagę na to, że pomimo wszelkich obiektywnych trudności w codziennej pracy, dawniej było coś, za czym tęskni: – Teraz ludzie się zmienili, wówczas byli inni. Byli bardziej zgrani, otwarci, solidarni. No takie są teraz czasy... Kiedyś jeździliśmy na pikniki, organizowano bale na dzień ciepłownika, wycieczki, świętowaliśmy dzień kobiet z lampką szampana od dyrekcji... Ale rajstop nigdy nie dostawaliśmy. Goździki tak, rajstopy nie.

O godną pracę i płacę

W 1980 roku WPEC zatrudnia 928 pracowników, w Koszalinie pracują dwie ciepłownie rejonowe FUB i DPM, 8 kotłowni osiedlowych i 34 kotłownie lokalne. W kraju robi się niespokojnie. Po fali strajków i aktów niezadowolenia społecznego w 1981 roku zostaje wprowadzony stan wojenny.

Maciej Polakowski: – Nie było u nas spektakularnych strajków w sta-

nie wojennym, ale trwało pogotowie strajkowe, na 120-metrowym kominie wywieszono flagę państwową, działały związki – Solidarność, Solidarność 80. Jan Hana bardzo czynnie działał. Nie opowiadał się przeciwko firmie, ale w obronie przedsiębiorstwa i pracowników. Był internowany, bo facet miał wielką mądrość życiową, nie wymyślał nie wiem jakich postulatów, ale walczył o sprawy firmy, takie zwykłe, potrzebne.

Andrzej Myzik: – Związki zawodowe powstały w firmie w 1980 roku. W stanie wojennym nas zdelegalizowano. Janek Hana był przewodniczącym, został internowany, my pomagaliśmy jego rodzinie. Była jedna taka akcja: postawiono tablicę pamięci z informacjami o tym, że ZOMO bije, o Solidarności, z flagami. Jak wpadli tu zomowcy to zrobili taki rejwach, że głowa boli. Wchodzili nam na kotłownię, zabierali palacze. Jako przedsiębiorstwo użyteczności publicznej nie mogliśmy prowadzić czynnej akcji, bo społeczeństwo obróciłoby się przeciw nam.

Jan Hana, rocznik 1936, pracował w przedsiębiorstwie do 1996 roku. Pochodzi z Wołynia, swoje przeżył. Pomimo osiemdziesiątki na karku, jest nadal energicznym człowiekiem, choć o trudnych czasach mówi spokojnie i bez niepotrzebnych emocji. Za ten spokój i rozważę cenili go w firmie, gdy jeszcze pracował, z szacunkiem mówią o nim i dziś.



Maciej Polakowski



Andrzej Myzik



Delegacja WPEC podczas pochodu pierwszomajowego.



Widok na kotłownię FUB.



W 1988 roku firma kupiła pierwszy komputer osobisty.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM MEC

– Przyszedłem do firmy w 1973 roku – mówi Jan Hana. – Jako ślusarz-mechanik, później zostałem brygadzystą. Internowano mnie 13 grudnia 1981 roku. Przyszli po mnie tuż po północy. Zapukali do drzwi. Pytam: „kto tam?” A oni: „awaria była”. Otworzyłem, wpadli do chałupy... Siedziałem w Wierzychowie Pomorskim. Na internowaniu zamknęli mnie w jednej celi z zabójcą milicjanta. Bić, nie bili, choć mało brakowało, abym „ścieżkę zdrowia” zaliczył. Wywinąłem się. Później Jurczyka przywieźli do Wierzychowa.

Z internowania wyszedłem w wigilię. Ludzie byli za mną. Na DPM-ie narozrabiali, wywiesili flagi i powiedzieli, że wysadzą kotły, jeśli mnie nie wypuszczą. Po powrocie z internowania musiałem się pokazać w kotłowni, żeby koledzy uwierzyli, że faktycznie mnie wypuszczono. Później esbecy chodzili za mną. Nawet jak szedłem z żoną na zabawę to szpiegowali. Zarzucili mi organizację kilkunastu strajków. A ja napisałem tylko pismo, że sytuacja w przedsiębiorstwie jest zła. Walczyliśmy o większe zarobki, więcej środków czystości, godne warunki pracy. Kiedy zostałem przewodniczącym Solidarności to jeździłem po różnych spotkaniach, z ludźmi się rozmawiało. Później byłem przewodniczącym rady pracowniczej, Solidarności 80. Musiałem podpisać pismo, że w stanie wojennym nie podejmę żadnej akcji wywrotowej wobec państwa.



Jan Hana

W 1989 roku do eksploatacji przekazany zostaje II etap ciepłowni FUB.

W latach osiemdziesiątych aż do 1990 roku oddawane były do użytku kolejne ciepłownie i kotłownie rejonowe. Inwestycje trwały we wszystkich miejscowościach województwa: w Świdwinie, Złocienicy, Kołobrzegu, Darłowie, Szczecinku. Sporo zmian wprowadzono w dziale chemii i ochrony środowiska. Monitorowano wartość opałową

węgla, zużycia i jakość wody sieciowej. Zaczęto też badania zawartości gazów toksycznych i poziomu hałasu na stanowiskach pracy, a także stopień emisji pyłu do atmosfery. W 1987 roku WPEC zamieścił ogłoszenie, że szuka głównego księgowego. Przeczytała je Grażyna Bielawska. Pracowała wówczas w Przedsiębiorstwie

Robót Inżynierskich Budownictwa Komunalnego. Przyszła na rozmowę, została przyjęta. Dział, w którym zaczęła pracę próbował zapanować nad chaosem w finansach firmy.

Lidia Hejduk, która w swojej karierze zajmowała się rozliczeniami, mówi: – Wówczas nie było kalkulatorów. Jeśli np. robiłam rachunki to mieliśmy do dyspozycji tylko takie „kręciołki”, dużo pisało się ręcznie. Przy pomyłkach trzeba było wszystko przepisywać od nowa.

W 1989 roku główna księgowa Grażyna Bielawska wystartowała w konkursie na szefa firmy i – nie bez problemów – została prezesem. W tym samym roku WPEC przeprowadziło się do nowej siedziby przy ul. Łużyckiej. Włączenie do eksploatacji ciepłowni FUB spowodowało wyłączenie mniejszych kotłowni, np. przy ul. Hołdu Pruskiego i Broniewskiego w Koszalinie, a w kotłowni przy

//

Rozwój informatyki jest szybki. Weszły na rynek komputery przemysłowe. My przeskoczyliśmy etap wielkich pulpitów sterowniczych z analogowymi wskaźnikami, a przeszliśmy od razu do komputeryzacji. I to było słuszne posunięcie.”

ul. Mickiewicza zlikwidowano trzy kotły. Nadal jednak pozostawały kotłownie z niedoborem mocy. Firma nie miała pieniędzy na inwestycje. Jedynym rozwiązaniem było wprowadzenie nowych technologii. Pytanie: jak i za co?

Andrzej Kubiak: – Przez lata całe nie było żadnych regulatorów, żadnej automatyki. Ręcznie trzeba było ustawiać wszystkie parametry pracy kotła. Śledząc postęp techniczny w ciepłownictwie wiedzieliśmy, że na zachodzie są stosowane inne, nowoczesne technologie. Ale na to potrzebna była pieniądze. Zdawali sobie sprawę z tego, że trzeba obrać jakiś cel i do niego dążyć. Po pierwsze musieliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie: po co jest tyle małych kotłowni? Po drugie: konieczne wprowadzić jak najszybciej automatyzację procesów. W tamtym czasie próbowaliśmy znaleźć rozwiązanie, które będzie na lata. Rozwój informatyki jest szybki. Weszły na rynek komputery przemysłowe. My przeskoczyliśmy etap wielkich pulpitów sterowniczych z analogowymi wskaźnikami, a przeszliśmy od razu do komputeryzacji. I to było słuszne posunięcie.

W 1989 roku w firmie pojawili się przedstawiciele duńskiej firm ABB. Zaproponowali rury preizolowane. Dla monterów przyzwyczajonych do starych rozwiązań to był szok. Pierwsza sieć preizolowana powstała

przy ul. Karłowicza. Jej długość wynosiła 300 metrów.

Maciej Polakowski: – Do 89, 90 roku nie mieliśmy jakichś nowych technologii. Wszystko przecież trzeba było kupować za dewizy. Później dostęp do rynku stał się łatwiejszy. Pamiętam pierwsze rury preizolowane. To była rewolucja! Zawory kulowe również były o niebo lepsze niż to, co do tej pory stosowano. Nieco później pojawiły się telefony komórkowe. Była narada, czy je kupić. Padły argumenty przeciw, że może nie inwestować w komórki, bo nam zarzucą, że opływamy w luksusy. Powiedziałem głośno: teraz zastanawiamy się nad kupnem dwóch telefonów, a za pół roku będziemy mieli nie tylko dwa aparaty, ale znacznie więcej komórek do dyspozycji. I faktycznie tak się stało. Postępowi nie ma co robić kontry.

Wyjście na prostą

1991 rok. WPEC zatrudnia ponad 1200 pracowników. W 1992 roku firma zostaje podzielona na samodzielne przedsiębiorstwa energetyki ciepłej. PEC w Koszalinie zostaje zlikwidowany rok później. Działalność rozpoczyna Miejska Energetyka Ciepła. W 1998 roku MEC otrzymuje koncesję na wytwarzanie, przesył i dystrybucję ciepła.

Andrzej Myzik, jako aktywny związkowiec potwierdza, że początki gospodarki rynkowej były jednym

z najtrudniejszych momentów w historii firmy. Nad pracownikami zawisła groźba zwolnień. Los przedsiębiorstwa był bardzo niepewny.

– Kiedy straciliśmy wojewódzki charakter przedsiębiorstwa stanęliśmy w rozkroku: miasto nas jeszcze nie wzięło, byliśmy zawieszeni nieco w próżni – mówi przewodniczący Solidarności.

Kiedy powstała MEC kapitał zakładowy wynosił 4 tysiące złotych, a 100 procent udziałów należało do gminy. Sytuacja ekonomiczna była trudna. Na dalszy rozwój potrzebna była pieniądze. Brakowało nowych przyłączeń. Przygotowano program restrukturyzacji. Spisano go dosłownie na jednej kartce. Mówił o: tanim wytwarzaniu ciepła, obniżeniu zużycia opału, zmniejszeniu kosztów pracy, pozyskaniu nowych odbiorców, podniesieniu poziomu technicznego, technologicznego. Wdrażanie programu rozpoczęło od 1996 roku. Zarząd wszedł z spór zbiorowy ze związkami zawodowymi.

W negocjacjach brał udział Andrzej Myzik: – Za komuny o ciepłownictwie w mieście decydowało zjednoczenie: lekarz, piekarz, pielęgniarka. Sami „fachowcy”. Kiedy zadecydowano, że będziemy spółką miejską to baliśmy się, że radni, którzy także nie znali się na rzeczy, ponownie będą decydować o polityce ciepłowniczej miasta. Podpisaliśmy porozumienie z prezydentem Krawczykiem, które mówiło o tym, że tylko walne zgromadzenie wspólników będzie podejmować decyzje. Takie było zapewnienie. Po utworzeniu MEC zmiany organizacyjne były bardzo głębokie. Prawie 180 ludzi do zwolnienia. W 1994 roku zacząłem kierować organizacją, zadbałem więc o zaliczenie szkoleń w ministerstwie skarbu na temat budżetu, zarządzania i z negocjacji. W późniejszych rozmowach bar-

Technologia na ratunek

W 1986 roku przekazano do eksploatacji II etap ciepłowni rejonowej DPM. W 1988 roku w firmie pojawia się pierwszy komputer osobisty.



Leokadia Paszkowska, stacja uzdatniania wody kotłowni DPM.



Szafa sterownicza, kotłownia FUB.



Instalacja odpylania spalin i komin, kotłownia DPM.

ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAVID PERZ

dzo mi to pomogło. Na rozmowy z zarządem przyszliśmy z prawnikiem. Była konsternacja. Dopiero kiedy zacząłem argumentować, pokazywać, że się znam na rzeczy, wówczas rozpoczęliśmy dyskusję na warunkach partnerskich. Zarząd odstąpił od czegoś, my coś odpuściliśmy i doszliśmy do porozumienia. I wtedy zaczęliśmy się „docierać”. I do dziś układu się dobrze. Dałem też do zrozumienia członkom organizacji, że nie można reprezentować tylko postawy roszczeniowej. Czas roszczeniowych związków zawodowych się skończył. Nie liczy się tylko dobro członka związków, ale także dobro zakładu pracy jest ważne.

Spór zakończył się polubownie, a załoga zmniejszyła się do 360 osób. Ostatecznie udziały firmy objęła szwedzka firma Sydkraft AB poprzez dokapitalizowanie firmy. Przez pierwsze lata cudów nie dokonano, ale konsekwentnie realizowano strategię i wprowadzano zmiany w firmie, których rezultatem był boom inwestycyjny w XXI wieku...

XXI wiek to wiek inwestycji

Lata dwutysięczne to okres intensywnego rozwoju firmy. Inwestycja goni inwestycję. Modernizowane są sieci, co roku przybywa nowych podłączeń, MEC sięga pod fundusze zewnętrzne. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej, korzysta także z funduszy europejskich.

Mniej więcej do połowy lat 90-tych wszystkie inwestycje realizowane przez spółkę, były finansowane z własnych, samodzielnie pozyskanych pieniędzy. W tamtych czasach możliwości kredytowania istniały, ale były bardzo niekorzystne. Oprocentowanie w bankach sięgało 20-30 procent (a w komercyjnych było nawet wyższe), co powodowało, że cała operacja była nieopłacalna. Należało więc opracować inną

konceptę pozyskiwania funduszy na cele inwestycyjne. W skali kraju na tym polu MEC była absolutnym pionierem.

Spinanie systemów

Rok 2000. Modernizacja sieci ciepłowniczych w Koszalinie, budowa magistrali. Wartość projektu: 6,5 mln złotych.

Aby sfinansować tę inwestycję, MEC jako jeden z pierwszych zakładów ciepłowniczych w kraju wystąpił do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o udzielenie nisko oprocentowanej pożyczki.

– To była pierwsza inwestycja na tak dużą skalę – mówi Tomasz Bławat, główny specjalista ds. strategii. – Oprocentowanie pożyczki z funduszu wynosiło zaledwie kilka procent, więc

w porównaniu z oprocentowaniem proponowanym przez banki różnica była kolosalna. Samo przygotowanie wniosku do funduszu trwało półtora roku. Sporo papierkowej roboty. Kilukrotnie jeździliśmy do funduszu, ciągle chcieli jakichś dokumentów. Ale takie to były czasy. Fundusz funkcjonował na innych zasadach niż dziś. Później w trakcie realizacji inwestycji umorzono nam odsetki, a nawet częściową spłatę mogliśmy wykorzystać na inne inwestycje.

Przetarg na wykonanie prac wygrała firma Infrabud. W pierwotnej koncepcji chodziło o to, by wykonać sieć pierścieniową spinającą dwa systemy: wzdłuż ul. Orłąt Lwowskich i od ulicy Młyńskiej. Po namyśle zrezygnowano z tego pomysłu. Oceniono, że w tej części miasta będzie zbyt mało odbiorców.

– Postanowiliśmy budować od sieci magistralnej DN-400, która jest położona w okolicy szkoły plastycznej

koło skrzyżowania obecnej ul. Stawisińskiego i Raclawickiej, przez Urząd Wojewódzki, Zwycięstwa, Jedności, potem Partyzantów, aż do akademików – opowiada Tomasz Bławat. – Ta spinka miała tworzyć pierścień i wzdłuż jej przebiegu miały być podłączane leżące tam obiekty m.in.: urząd, kasyno wojskowe, szkoły, akademiki. W zasadzie wszystkie udało się podłączyć oprócz Urzędu Wojewódzkiego, który koniec końców zrezygnował z miejskiej sieci.

Ograniczanie strat

Lata 2004-2006. Optymalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie – etap I, wartość projektu 21,1 mln złotych.

Projekt przeszedł do historii jako „podziemna rewolucja”. Istotnie rozmach prac jest imponujący.

Poprawa stanu sieci ciepłowniczej to od lat jeden z priorytetów inwestycyjnych. Chodzi m.in. o wyeliminowanie przestarzałych sieci kanałowych (powodujących duże straty ciepła), na nowoczesną technologię w systemie rur preizolowanych. Straty ciepła oprócz kosztów związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa przekładają się na bezpowrotne straty energii oraz zwiększone zanieczyszczenie środowiska wskutek większej emisji substancji zanieczyszczających (spowodowanych większym zużyciem węgla). Wpływają także na obniżenie jakości dostawy ciepła i obniżają konkurencyjność w stosunku do innych źródeł ciepła.

Podobnie rzecz się miała ze stanem węzłów cieplnych, których gospodarzem był MEC. Tu problemem był jeszcze stosunkowo duży udział węzłów pracujących w oparciu o przestarzałe i wyeksploatowane wymienniki ciepła (WCO i JAD).

Często węzły te nie posiadały też automatyki pogodowej, czy pomp z płynną regulacją obrotów. Wszystko to wpływało także na straty ciepła, zanieczyszczenia, mniejszą konkurencyjność.

Pierwszy etap realizacji projektu przypadł na lata 2004-2006. Drugi etap to lata 2007-2013 (o czym piszemy szerzej poniżej).

Energia prosto ze Słońca

Rok 2005. Modernizacja systemu grzewczego Politechniki Koszalińskiej, wartość projektu 12,3 mln zł (inwestorem była MEC i Politechnika Koszalińska). Wartość projektu po stronie MEC to 0,96 mln złotych.

W ramach tego projektu zlikwidowany został węzeł grupowy przy ul. Orłąt Lwowskich oraz wybudowano pięć węzłów indywidualnych w domach studenta przy ul. Rejtana. W tym cztery dwufunkcyjne, dla których politechnika wybudowała instalacje solarne.

– Korzystanie z energii słonecznej w dostarczaniu ciepłej wody użytkowej w budynkach użyteczności publicznej w tamtych latach było nie lada wyzwaniem – mówi Grażyna Zdzichowska, która zajmowała stanowiska kierownicze w działach techniczno-ekonomicznych związanych z produkcją i dostawą ciepła; obecnie na emeryturze. – Nie były to technologie popularne, wymagały zdobycia przez naszych pracowników nowej wiedzy technicznej. Wybudowana instalacja solarna współpracuje z naszym węzłem cieplnym, który jest wyposażony w automatykę. Zapewnia ona efektywne wykorzystanie instalacji solarnej oraz dostawę ciepłej wody użytkowej o wymaganych parametrach.

Wdrożenie tego układu zmniejszyło zapotrzebowanie na energię cieplną, zmniejszyło emisję zanieczyszczeń do atmosfery oraz zwiększyło świadomość ekologiczną.

Bezpieczne ciepło

Lata 2007-2009. Modernizacja systemu grzewczego osiedla mieszkaniowego im. M. Wańkowicza w Koszalinie, wartość projektu 3,3 mln złotych.

Była to wspólna inwestycja MEC i Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”. Obejmowała m.in. likwidację gazowych podgrzewaczy wody i dostawę ciepła na cele ciepłej wody użytkowej z węzłów wybudowanych przez MEC. Inwestycja dotyczyła 20 budynków, w tym 2260 mieszkań.

– Mimo zagrożeń dla ludzi z powodu cofania się spalin i awarii na kominach, inwestycja budziła niepokoje wśród mieszkańców – opowiada Grażyna Zdzichowska. – W dwóch mieszkaniach nie wyrażono zgody na likwidację tzw. junkersów, co opóźniło dostawę ciepłej wody użytkowej w tych budynkach o ponad rok. Dzięki determinacji spółdzielni sprawa zakończyła się w sądzie i zadanie inwestycyjne zostało zrealizowane. Była to pierwsza o takiej skali inwestycja w Koszalinie i jedna z pierwszych w kraju. Jestem przekonana, że na dzień dzisiejszy mieszkańcy nie chcieliby wrócić do stanu przed modernizacją. Obecnie czują się z pewnością znacznie bezpieczniej. Branie udziału w tak wielkim przedsięwzięciu było dla nas nauką współpracy ze spółdzielnią i dało nam dużą satysfakcję, że nasze ciepło jest najbardziej niezawodne i bezpieczne.



Tomasz Bławat



Grażyna Zdzichowska



Zrębki drewnne to ekologiczny opał.



Pompownia kotłowni FUB.



Kocioł ze ścianami szczelnymi, kotłownia DPM.

ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAWID PERZ

Kabel ciepłowniczy pod rzeką

Lata 2008-2009. Przebudowa sieci ciepłowniczej od komory KFA-15B/3 przy ul. Modrzejewskiej do ul. Sezamkowej, likwidacja kotłowni K-01 z podłączeniem kompleksu wojskowego nr 8209 oraz CHU „Forum” do miejskiej sieci ciepłowniczej. Wartość projektu 9,4 mln złotych.

– Rok 2008 był bardzo intensywny jeśli chodzi o realizację zadań inwestycyjnych – mówi Urszula Januszewska, specjalista ds. sieci w dziale technicznym. – Jednym z zadań które realizowaliśmy była sieć ciepłownicza o długości około 3,5 kilometra od ulicy Modrzejewskiej wzdłuż ulicy Gnieźnieńskiej, przez 4 Marca do ulicy Wojska Polskiego. Celem było podłączenie obiektów jednostki wojskowej z wyłączeniem tam kotłowni lokalnej oraz podłączenie nowych budynków centrum handlowego „Forum”. Podczas realizacji tej inwestycji ciekawym wykonawcą był przewiert sterowany pod rzeką Dzierżęcinką od ul. Sybiraków w kierunku jednostki wojskowej. Wykorzystaliśmy do tego kabel ciepłowniczy typu flexwell o średnicy 2x147/220 i długości około 160 metrów bieżących.

Miał i biomasa

Lata 2009-2010. Modernizacja kotła z obmurzem ciężkim typu WR-25 nr 6, zainstalowanego w ciepłowni DPM przy ul. Mieszka I 20A w Koszalinie na kocioł w technologii ścian szczelnych i przystosowanie do współspalania biomasy. Całkowity koszt zadania: 5,2 mln złotych.

20 października 2010 roku w koszańskiej kotłowni DPM przy ul. Mieszka I, uruchomiono zmodernizowany kocioł WR-25. Gruntownie wyremontowany kocioł został wykonany w technologii ścian szczelnych z jednoczesnym przystosowaniem do współspalania mialu węglowego

i biomasy. Jest to drugi kocioł w kotłowni DPM, który spala zrębki drewna. Kocioł zamontowany został z wykorzystaniem dotychczasowych fundamentów i konstrukcji stalowych.

Roboty modernizacyjne wykonały Zakłady Remontowe Energetyki ELKO z Raciborza – firmę, która specjalizuje się w produkcji, modernizacji i usługach montażowych w energetyce ciepłej.

Sianów według standardów

Lata 2007-2013. Ograniczenie emisji gazów i pyłów do atmosfery z kotłowni osiedlowej zlokalizowanej przy ul. Słowackiego 30 w Sianowie. Wartość projektu 1,69 mln złotych.

Obiekty ciepłownicze na osiedlu przy ul. Słowackiego w Sianowie, jako wcześniej używane spółka kupiła w 2008 roku. MEC jest właścicielem kotłowni osiedlowej przy ul. Słowackiego 30 i węzła grupowego przy ul. Słowackiego 15 oraz dzierżawcą sieci ciepłowniczej należącej do miasta Sianowa. Zaopatruje ona w ciepło na potrzeby centralnego ogrzewania i ciepłej wody użytkowej 22 budynki znajdujące się w pobliżu kotłowni. Budynki mieszkalne należą do spółdzielni Jutrzenka oraz Administracji Budynków Komunalnych w Sianowie. Poprzez węzeł grupowy spółka dostarcza również ciepło do budynku wodociągów, przedszkola, przychodni i sklepu.

Osiedlowa kotłownia mieści się w wolnostojącym, dwukondygnacyjnym budynku w odległości około 300 metrów od węzła grupowego i osiedla mieszkaniowego. Już w 2008 roku wiadomo było, że aby obiekty mogły spełniać swoją rolę zgodnie z obecnymi standardami, trzeba będzie je modernizować.

Spółka złożyła wniosek o dofinansowanie zadania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013 w ramach 4 osi priorytetowej – Infrastruktura ochrony środowiska, Działanie 4.4 – Ochrona powietrza. Maksymalny poziom dofinansowania dla tego działania został określony na poziomie 60 procent kosztów kwalifikowanych. Starania MEC zakończyły się sukcesem. Wniosek przeszedł pozytywnie ocenę formalną i merytoryczną i został zakwalifikowany do dofinansowania.

Zakres prac obejmował: budowę kotłowni gazowej o mocy 0,474 MW na węźle grupowym, modernizację jednego kotła węglowego KR-m-2,33 kotłowni osiedlowej, modernizację instalacji odpylania dla jednego kotła oraz modernizację układu

technologicznego wraz z układami sterowania, sygnalizacji, wizualizacji.

Efektom realizacji inwestycji jest redukcja emisji pyłów i gazów do atmosfery na terenie miasta i gminy Sianów, zwiększyła się również sprawność produkcji, bezpieczeństwo dostaw ciepła do odbiorców, zmniejszenie zapotrzebowania na paliwo stałe. Dodatkowo uruchomienie kotłowni gazowej pozwoliło na wyłączenie z ruchu w okresie letnim sieci wysokoparametrowej i kotłowni węglowej. Co z kolei pozwala m.in. na ograniczenie strat na przesył.

Bezpieczny Koszalin

Lata 2007-2013. Optymalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie, wartość projektu 26,4 mln złotych.

W ramach inwestycji wymieniana jest izolacja termiczna sieci napowietrznych, modernizowana sieć rozdzielcza i przyłącza, modernizo-

"

Wdrożenie(...) układu zmniejszyło zapotrzebowanie na energię cieplną, zmniejszyło emisję zanieczyszczeń do atmosfery oraz zwiększyło świadomość ekologiczną.

wane są węzły cieplne. Stare i bardzo stare sieci zastępują nowe, mniej awaryjne i bardziej zaawansowane technologicznie rury i urządzenia. Do modernizacji wytypowano sieci najstarsze, eksploatowane przez 25-30 lat, o największych stratach ciepła. Tym samym sieci mają być bezpieczne, bezawaryjne, nie powodować strat ciepła i działać w zgodzie z ekologią.

Dzięki realizacji projektu Koszalin zyska 10,3 km nowoczesnej sieci ciepłowniczej, natomiast mieszkańcy większą niezawodność dostaw ciepła i czystsze powietrze. Wiadomo, że ilość zaoszczędzonej energii w wyniku realizacji projektu wyniesie ok. 35 tys. GJ rocznie, a uniknięcie emisji CO₂ związane z oszczędnościami oszacowano na poziomie ok. 3,9 tys. ton rocznie. Modernizacja miejskiej sieci ciepłowniczej i węzłów ciepłych w Koszalinie wpłynie na podniesienie jakości infrastruktury technicznej w regionie, co jest spójne z ideą podniesienia konkurencyjności gospodarczej i społecznej Polski i jej regionów. Jakość i pewność dostaw, które zostaną osiągnięte dzięki tej inwestycji są jednymi z kluczowych warunków do rozwoju przedsiębiorczości i tworzenia nowych miejsc pracy. Modernizacja to mniejsze straty energetyczne podczas przesyłu i dystrybucji ciepła. Tym samym zmniejszy się zapotrzebowanie na energię pierwotną w źródłach ciepła eksploatowanych przez MEC, co idąc dalej przekłada się wprost na wzrost bezpieczeństwa energetycznego Koszalina i regionu oraz ograniczenie emisji zanieczyszczeń.

Projekt jest finansowany z pieniędzy Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Działanie 9.2. Efektywna dystrybucja energii priorytetu IX Infrastruktura energetyczna przyjazna środowisku i efektywność energetyczna.

Nowe zastępuje stare

Lata 2013-2014. Modernizacja kotła z obmurzem ciężkim typu WR-10 nr 4 zainstalowanego w kotłowni DPM przy ul. Mieszka I 20A w Koszalinie na kocioł w technologii ścian szczelnych. Całkowity koszt zadania: 2,8 mln złotych.

Wymiana kotła była konieczna z wielu względów. Przede wszystkim było to już stare, wysłużone urządzenie, które nie spełniało obecnych, nowoczesnych standardów. A co za tym idzie nie zapewniało odpowiedniego bezpieczeństwa produkcji ciepła.

Tradycyjną konstrukcję kotła w oparciu o cegłę szamotową zastąpiono technologią ścian szczelnych. W ramach modernizacji wykonano też nowy system sterowania i wizualizacji pracy kotła. Celem modernizacji była po pierwsze wymiana 30-letniego kotła, bardzo awaryjnego w zakresie części ciśnieniowej i zastąpienie go nową jednostką. Tym sposobem osiągnięto zwiększenie bezpieczeństwa produkcji ciepła. Jest to drugi kocioł w technologii ścian szczelnych. Modernizacja pozwoliła również na: zwiększenie sprawności kotła. Jest on oszczędniejszy, bardziej ekonomiczny niż w przypadku rozwiązania tradycyjnego, a jego eksploatacja jest mniej uciążliwa.



Spółeczna odpowiedzialność biznesu to także działania modernizacyjne.

a społeczeństwem, kontrahentami, partnerami, pracownikami, samorządem terytorialnym.

Dobre relacje z partnerami

Miejska Energetyka Ciepła podejmuje ten dialog. Na wielu płaszczyznach. Ze względu na charakter prowadzonej działalności, spółka wywiązuje się z fundamentalnego zobowiązania wobec odbiorców, czyli zapewnia niezawodność dostaw ciepła. Dzięki licznym modernizacjom budynków i urządzeń, inwestycjom w sprzęt i ludzi, a także ciągłym procesom unowocześniania sieci, kotłów, a także systemów zarządzania, MEC może świadczyć usługi na najwyższym poziomie. Jest gwarantem tego, że klient otrzyma „produkt” dobry i po możliwie najniższej cenie.

Przejawem poprawnie rozumianej społecznej odpowiedzialności biznesu w spółce, jest również dbałość o ja-

kość bezpośrednich kontaktów z odbiorcami. To sprawnie i profesjonalnie funkcjonujący dział obsługi klienta, aktualna i wygodna w nawigacji strona internetowa. Ale nie tylko. Jak podkreśla Grażyna Bielawska-Cieśla, prezes MEC: – Obraz firmy nie może zaczynać i kończyć się na dyrekcji. Dlatego też pracownicy wszystkich działów, w szczególności tych, które mają bezpośredni kontakt z klientami, zostali przeszkoleni z obsługi i utrzymania dobrych relacji z odbiorcami. Co ciekawe nie dotyczy to tylko pracowników biurowych. MEC poszła o krok dalej. O tym jakie powinno być podejście i kontakt z użytkownikiem zostali poinformowani nawet ci, którzy pracują bezpośrednio na placu budowy, czy zajmują się naprawami „w terenie”.

Nie mniej ważne jest prowadzenie udanego dialogu z pracownikami. Z poszanowaniem racji, praw i obowiązków stron. W MEC ten szczególnie wrażliwy temat nie jest przedmiotem zatargów, ponieważ spółka dba o terminowość wypłat pborów, na miejscu działają związki zawodowe, firma nie zatrudnia ludzi na „umowy śmieciowe”. Każdy, kto ma taką potrzebę i wolę może podnosić swoje kwalifikacje. Spółka dużą wagę przywiązuje do szkoleń wewnętrznych i zewnętrznych. Mądrzejsza kadra jest bardziej efektywna i twórcza.

Spółecznie odpowiedzialny biznes utrzymuje dobre kontakty ze swoimi partnerami. MEC nie zalega z płatnościami, nie figuruje w rejestrach dłużników, dba o wiarygodność i zaufanie.

Środowisko ponad wszystko

W przypadku przedsiębiorstwa ciepłowniczego kluczową sprawą jest promowanie zdrowego trybu życia z poszanowaniem ekologii, podejmowania działań na rzecz

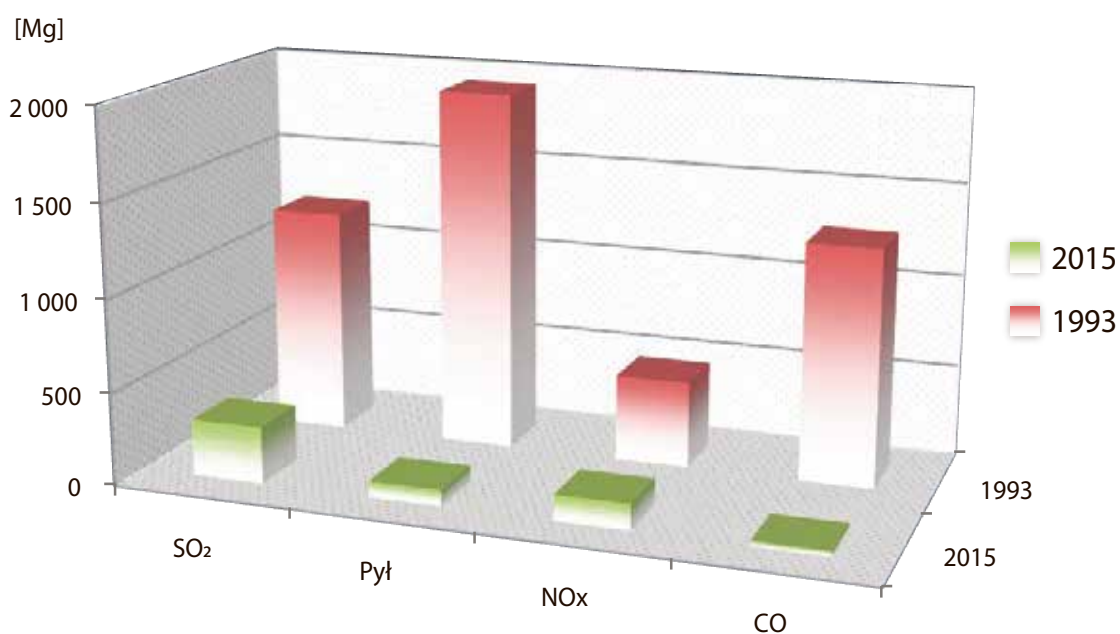
→ **DZIAŁALNOŚĆ** Od współczesnych firm wymaga się, aby patrzyły znacznie dalej niż tylko na czubek własnego nosa. Oczekiwania społeczne są uzasadnione zwłaszcza wobec podmiotów z udziałem publicznego grosza. Społeczna odpowiedzialność to zobowiązania, które niełatwo jest spełnić.

Czym jest społeczna odpowiedzialność biznesu? Na to pytanie nie ma jednej odpowiedzi, ponieważ nie istnieje uniwersalna definicja tego zjawiska. Jako ogólny zarys można przyjąć, że: „społeczną odpowiedzialność biznesu określa się jako koncepcję, dzięki której przedsiębiorstwa na etapie budowania strategii dobrowolnie uwzględniają interesy społeczne i ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami interesariuszy. Bycie odpowiedzialnym nie oznacza tylko spełnienia wszystkich wymogów formalnych i prawnych, ale oprócz tego zwiększone inwestycje w zasoby ludzkie, w ochronę środowiska i relacje z otoczeniem firmy, czyli dobrowolne zaangażowanie. Społeczna odpowiedzialność jest procesem, w ramach którego przedsiębiorstwa zarządzają swoimi relacjami z różnorodnymi interesariuszami, którzy mogą mieć faktyczny wpływ na sukces w działalności gospodarczej, należy je zatem traktować jako inwestycję, a nie koszt” (źródło: pozytek.gov.pl; Departament Pożytku Publicznego).

A w szczególności? Szczegóły są różne, jak różny jest rodzaj i charakter prowadzonej przez firmę działalności. Ale wspólnym mianownikiem może

być słowo: „dialog”. Ono dobrze oddaje relację między firmą a otoczeniem. Społeczna odpowiedzialność biznesu to forma dialogu między firmami

Ograniczenie emisji substancji do powietrza w latach 1993-2015



ochrony środowiska. Tak się dzieje w MEC. Poprzez wspomniane już modernizacje udaje się ograniczyć emisję niebezpiecznych substancji do powietrza. Ale same techniczne aspekty to zbyt mało. Należy też edukować i świecić przykładem. W MEC działania z zakresu edukacji ekologicznej i ochrony środowiska obejmują szereg punktów. Spółka wydaje i dystrybuje własne publikacje zawierające treści o charakterze proekologicznym. Przygotowuje również materiały na potrzeby wydawnictw zewnętrznych. Są to m.in. publikacje dla dzieci i młodzieży – „Czyste powietrze”, „Książka o powietrzu”, czy komiks „Ciepły dom”. Na odbiorców w biurze obsługi klienta czeka poradnikowe „Vademecum Klienta MEC Koszalin”. Cyklicznie wydawany jest również biuletyn informacyjny „Ciepły Koszalin”. Pracownicy MEC są też autorami artykułów publikowanych w prasie specjalistycznej jak „Instal”, „Nowa Energia”, czy „Magazyn Ciepła Systemowego”.

Obiekty MEC w Koszalinie służą jako miejsce wycieczek edukacyjnych. Każdego roku obiekty technologiczne spółki goszczą kilkanaście grup przedszkolnych, uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich oraz studentów. Uczestnicy poznają funkcjonowanie kotłowni, etapy procesu produkcji ciepła, poznają tajniki przesyłu i produkcji.

MEC wspiera także organizacje ekologiczne i przedsięwzięcia propagujące ochronę środowiska. Jest to np. sponsoring konkursów plastycznych lub fotograficznych. Spółka jest także

współorganizatorem dorocznych festynów rekreacyjno-sportowych pod nazwą „MEC bliżej Mieszkańców” na największym koszalińskim osiedlu mieszkaniowym „Przylesie” oraz w Sianowie. MEC dofinansowuje imprezy organizowane przez spółdzielnię „Na Skarpie”, redakcję „Głosu Koszalińskiego”, „Radio Koszalin”, stowarzyszenia i organizacje pozarządowe. Propagowanie zdrowego stylu życia to także zachęcanie do aktywności fizycznej pracowników przedsiębiorstwa. Pracownicy MEC biorą udział np. w wycieczkach rowerowych.

Firma daje dobry przykład: na terenie przedsiębiorstwa ustawiono pojemniki umożliwiające segregację odpadów.

Edukacja i kultura

MEC współpracuje ze szkołami, uczelniami oraz organizacjami uczniowskimi i studenckimi przy organizacji szkoleń, praktyk, zajęciach edukacyjnych z zakresu efektywnego wykorzystania energii i zasobów naturalnych. W MEC odbywają się staże dla studentów zagranicznych realizowane przy współpracy z międzynarodową organizacją studencką AISEC. Dotychczas w MEC gościli stażyści ze Sri Lanki, Ukrainy, Turcji, Japonii, Nigerii, Meksyku, Brazylii, Egiptu, Tunezji. Warto dodać, że stażyści prowadzą bezpłatne lekcje języka angielskiego dla pracowników firmy. Spółka chętni bierze pod swoje skrzydła także praktykantów z miejscowych szkół. Szansę na staż mają m.in. uczniowie



ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAWID PERZ

MEC wspólnie z Teatrem Variete Muza zaprasza melomanów na cykliczne spotkania jazzowe.

Technikum i Liceum Ekonomicznego w Koszalinie, a także studenci Politechniki Koszalińskiej.

Mówiąc o społecznej odpowiedzialności biznesu nie sposób za-

pomnieć o włączaniu się Miejskiej Energetyki Ciepłej w lokalne przedsięwzięcia kulturalne i sportowe, w których udział mogą wziąć wszyscy mieszkańcy miasta i regionu. Wspólnie ze Stowarzyszeniem Kultura z Muzą, działającego przy Teatrze Variete Muza, organizowane są imprezy „MEC Muza Jazz”. To cykliczne spotkania jazzowe z młodymi, jak i uznanymi grupami wykonującymi ten gatunek muzyczny. MEC włączył

się również w pomoc przy organizacji Festiwalu Filmowego „Integracja Ty i Ja”. Dotychczas odbyło się jedenaście edycji tej imprezy, która z założenia ma wpływać na rzecz integracji środowisk osób niepełnosprawnych ze społeczeństwem. Festiwal ma już swoją rangę. Jest o nim głośno nie tylko w Polsce, ale także w Europie i na świecie. Wartość festiwalu i jego potencjał zaprezentowany został w 2013 roku w Parlamencie Europejskim.

Rzeczowo i finansowo

MEC nie zamyka swoich drzwi przed działalnością charytatywną. Od lat wspiera wiele cennych inicjatyw i organizacji. Przykładem jest długa i udana współpraca ze Stowarzyszeniem Koszaliński Klub „Amazonka”, którego misją jest pomoc kobietom z problemami onkologicznymi spowodowanymi rakiem piersi. Stowarzyszenie organizuje szkolenia, seminaria, zajęcia rehabilitacyjne, spotkania integracyjne.

MEC dofinansowuje m.in. Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbe, Polski Związek Niewidomych, Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Są to darowizny, pomoc rzeczowa. W hospicjum np. spółka pomogła przy budowie kotłowni gazowej. MEC uczestniczy w lokalnych przedsięwzięciach, jak Made in Koszalin; była jednym z założycieli tej grupy.

Warto wspomnieć, że MEC służy także swoim „know-how”. Jako doświadczony gracz na rynku, może służyć pomocą doradczą w zakresie polityki energetycznej. Zakres doradztwa jest bardzo różny i uzależniony od deklarowanego zapotrzebowania na rynku. Klienci mogą się np. dowiedzieć co zrobić, by ograniczyć zużycie ciepła.



MEC wychodzi naprzeciw lokalnej społeczności: jest organizatorem festynów, sponsorem wydarzeń sportowych i kulturalnych.



„MEC bliżej mieszkańców” to coroczne festyny organizowane w Koszalinie i Sianowie.

NAGRODY DLA MIEJSKIEJ ENERGETYKI CIEPLNEJ

Tak nas widzą, tak nas oceniają

→ **JUBILEUSZ** 45-lecia firmy to dobra okazja do dokonania bilansu osiągnięć. Były one dostrzegane i oceniane przez różne zewnętrzne gremia i instytucje. Zestawiliśmy wybrane nagrody jakie otrzymaliśmy w ostatnim dziesięcioleciu, żeby pokazać efekty tych ocen. Mamy czym się pochwalić. Bilans wypada pozytywnie.

Wdorobku Miejskiej Energetyki Ciepłej znajdują się dziesiątki nagród i wyróżnień zdobytych w konkursach branżowych i biznesowych. Za każdą z nich stoją dokonania konkretnych osób lub zespołów złożonych z pracowników firmy. Ich efektywna, twórcza praca nie byłaby możliwa bez wysiłku całej załogi firmy. W MEC nikomu nie trzeba tłumaczyć, że atmosferę, w której rodzą się sukcesy, buduje zaangażowanie wszystkich pracowników. Dzięki temu zrozumieniu, wyróżnienia i nagrody nie usypiają. Taka postawa gwarantuje dalszy rozwój spółki.

Rok 2006

Marzec

- MEC otrzymała Medal Europejski w kategorii usługa, za dostawę energii cieplnej.



Wrzesień

- Laur Ciepłownictwa w kategorii „Wiodące przedsiębiorstwo ciepłownicze”, w grupie firm ciepłowniczych produkujących ponad milion gigadżuli energii rocznie. Wyróżnienie przyznała kapituła złożona z przedstawicieli branży ciepłowniczej zrzeszonych w Izbie Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie i współpracujących z nią naukowców podczas X Forum Ciepłowników Polskich.



Listopad

- Wyróżnienie w konkursie „Lider Polskiej Ekologii” w kategorii wyrób za „System telemetrii i telesterowania miejskim systemem ciepłowniczym”. Nagroda przyznana przez ministra środowiska.

Rok 2007

Luty

- Statuetka „Przyjaciel Dziecka” przyznana „za wielką wrażliwość, udzielanie wsparcia i serce okazywane dzieciom i ich rodzinom”. Nagroda przyznana przez Oddział Okręgowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie.

Maj

- Nagroda „Usługa 2007” za usługi świadczone w zakresie dostawy energii cieplnej polegające na wytworzeniu, przesył i dystrybucji ciepła na obszarze miasta Koszalina. Nagroda przyznana przez Środkowopomorską Radę Naczelnej Organizacji Technicznej.
- NOT przyznała firmie jeszcze jeden tytuł, czyli „Inwestycja 2007” za zrealizowanie zadania inwestycyjnego pn.: „Modernizacja systemów odpylania spalin ciepłowni DPM i FUB w Koszalinie”.

Październik

- Wyróżnienie starosty powiatu koszalińskiego za stosowanie najnowocześniejszych technologii w produkcji i przesył ciepła oraz systematyczny rozwój przedsiębiorstwa.

Grudzień

- Wyróżnienie w konkursie „Złoty Laur Raportu Teleinfo 100” dla najlepiej z informatyzowanego przedsiębiorstwa w kategorii małe i średnie przedsiębiorstwa.

Rok 2008

Luty

- Nominacja do Złotej Statuetki w siedemnastej edycji konkursu „Lider

Polskiego Biznesu”, organizowanego przez Business Centre Club.

Maj

- Nagroda „Inwestycja 2008” za budowę instalacji do współspalania biomasy w kotle WR-10 w ciepłowni DPM w Koszalinie. W tym samym miesiącu tytuł „Złota Firma” przyznany przez Środkowopomorską Radę NOT w uznaniu zasług dla rozwoju i promocji regionalnej gospodarki, popularyzacji i wdrażania nowoczesnych technik i technologii w produkcji, inwestycjach i usługach.

Listopad

- Nagrody główne w dwóch kategoriach: „Innowacyjna firma” oraz „Innowacyjna Usługa” konkursu „Krajowi Liderzy Innowacji”.

Rok 2009

Kwiecień

- Medal Europejski. MEC Koszalin uhonorowano wyróżnieniem w kategorii „usługa”, za wytwarzanie, przesył i dystrybucję energii cieplnej w ramach miejskiego systemu ciepłowniczego.



Maj

- Nagroda „Usługa 2009” za wysokiej jakości usługi świadczone przez laboratorium MEC; Nagroda „Inwestycja 2009” za realizację zadania inwestycyjnego polegającego na modernizacji systemu ogrzewania Kompleksu Wojskowego Nr 8209 przy

ul. 4 Marca w Koszalinie. Nagrody przyznane przez Środkowopomorską Radę Naczelnej Organizacji Technicznej.

Czerwiec

- Usługa „dostawa Ciepła Systemowego w postaci centralnego ogrzewania i ciepłej wody” została nagrodzona godłem „Teraz Polska”. Miejska Energetyka Ciepła, która jako jedna z pierwszych firm ciepłowniczych w kraju, przystąpiła do Programu Promocji Ciepła Systemowego znalazła się w gronie firm, które w swojej działalności nastawione są na nieustanny rozwój i podnoszenie standardów w zakresie stosowanych technologii, obsługi klienta, marketingu i komunikacji. Warto dodać, że po raz pierwszy w 19-letniej historii konkursu uhonorowana została usługa, którą oferuje grupa firm działających na terenie całego kraju, w tym MEC Koszalin.

Listopad

- Tytuł „Innowacyjna firma” w podkategorii „Firma średnia” w konkursie „Krajowi Liderzy Innowacji – 2009” województwa zachodniopomorskiego. Konkurs organizuje Fundacja Innowacji i Rozwoju z Warszawy. Celem konkursu jest promowanie przedsięwzięć i inicjatyw o charakterze innowacyjnym.

Rok 2010

Styczeń

- Ciepło Systemowe zostało wyróżnione honorowym tytułem „Tego, który zmienia polski przemysł” przez kolegium redakcyjne miesięcznika gospodarczego Nowy Przemysł oraz portal www.wnp.pl. Nagroda przyznawana jest za podejmowanie konkretnych działań, dzięki którym dokonuje się widoczna zmiana w całości lub w ważnym fragmencie polskiego życia gospodarczego. Nagradzane są przełomowe strategie oraz oryginalne i kreatywne pomysły. W uzasadnieniu wyróżnienia doceniono wagę inicjatywy

największych polskich przedsiębiorstw ciepłowniczych oraz Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie.

Marzec

- Firma znalazła się wśród wyróżnionych w konkursie „Złota Skarbonka”. Organizatorami tego konkursu są magazyn „Europejska Firma”, Instytut Lokalnego Biznesu, Klub Gepardów Biznesu i firma ULAN.

Maj

- Nagroda w kategorii „Inwestycja 2010” w konkursie organizowanym przez Zachodniopomorską Radę Naczelnej Organizacji Technicznej za realizację wspólnego z Koszalińską Spółdzielnią Mieszkaniową „Przylesie”, zadania inwestycyjnego polegającego na modernizacji systemu ciepłowniczego osiedla im. Melchiora Wańkowicza w Koszalinie.

Listopad

- Nagroda w konkursie „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju – 2010” województwa zachodniopomorskiego w kategorii „Innowacyjny Projekt Unijny”.

Rok 2011

Styczeń

- Certyfikat Wiarygodności Finansowej nadany przez Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor S.A.

Marzec

- Wyróżnienie w rankingu „Gazeta Biznesu 2010”. W tym samym miesiącu MEC otrzymała statuetkę „Rzetelna Firma” w programie prowadzonym przez Krajowy Rejestr Długów.

Maj

- Nagroda w kategorii „Usługa 2011” w konkursie zorganizowanym w ramach 43 Koszalińskich Dni Techniki. Wyróżnienie przyznano za usługi w zakresie dostawy Ciepła Systemowego na obszarze Koszalina i Sianowa.
- Nagroda w kategorii „Inwestycja 2011” w konkursie zorganizowanym w ramach 43 Koszalińskich Dni Techniki. Wyróżnienie przyznano za modernizację kotła z obmurzem ciężkim typu WR 25, zainstalowanego w kotłowni DPM ul. Mieszka I-go 20A w Koszalinie, na kocioł w technologii ścian szczelnych i przystosowanie do współspalania biomasy.

Lipiec

Trzecie miejsce w ogólnopolskim rankingu najlepszych przedsiębiorstw energetyki ciepłej za rok 2011 przeprowadzonym przez redakcję „Dziennika Gazety Prawnej”.

Grudzień

Tytuł „Gepard Biznesu”. Ranking dynamicznie rozwijających się firm opublikowany przez redakcję magazynu „Europejska Firma” podczas Ogólnopolskiej Konferencji Nowoczesnego Biznesu.

Rok 2012

Styczeń

Tytuł „Krajowego Lidera Innowacji i Rozwoju-2011” w kategorii „Wizjoner IT” w ogólnopolskiej edycji konkursu „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju”.

Luty

Tytuł „Gazeta Biznesu” w dorocznym podsumowaniu osiągnięć ekonomicznych najszybciej rozwijających się małych i średnich przedsiębiorstw przygotowanym przez redakcję „Pulsu Biznesu”.

Marzec

Tytuł „Średni Diament” w konkursie „Diamenty Forbesa”.

Październik

Czwarte miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej za rok 2012 przeprowadzonym przez redakcję „Strefy Gospodarki” – dodatku do „Dziennika Gazety Prawnej”.

Listopad

Tytuł „Regionalnego Lidera Innowacji i Rozwoju – 2012” w konkursie „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju – 2012” województwa zachodniopomorskiego w kategorii „Innowacyjna firma”.

Rok 2013

Maj

Wyróżnienie w XII edycji Konkursu Koszaliński Denar Nagroda Gospodarcza Roku.

Rok 2014

Maj

Złoty Denar w XIII edycji Konkursu Koszaliński Denar – Nagroda Gospodarcza Roku.



Lipiec

Trzecie miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej za rok 2014 przeprowadzonym przez redakcję „Strefy Gospodarki” – dodatku do „Dziennika Gazety Prawnej”.

Wrzesień

- II nagroda w konkursie Zachodniopomorski Lider Ekologii w kategorii „Edukacja Ekologiczna i Ochrona Przyrody” oraz wyróżnienie w kategorii „Montaż Finansowy”. Konkurs organizowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.



- Nominacja do nagrody „Orzeł Polskiej Przedsiębiorczości 2014”.

Rok 2015

Maj

Trzecie miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej za rok 2015 przeprowadzonym przez redakcję „Strefy Gospodarki” – dodatku do „Dziennika Gazety Prawnej”.



NAGRODY NIE TYLKO DLA FIRMY



- W 2005 roku Henryk Pielesiak, kierownik ds. elektroenergetycznych otrzymał nagrodę II-stopnia za nowe rozwiązania w dziedzinie ochrony środowiska. Nagrodę przyznała Pomorska Rada Naczelnej Organizacji Technicznej. W 2006 roku spółka MEC Koszalin otrzymała wyróżnienie w konkursie „Lider Polskiej Ekologii” w kategorii wyrobów za „System telemetrii i telesterowania miejskim systemem ciepłowniczym”. Nagrodę przyznał minister środowiska.
- W roku 2007 za opracowanie i wdrożenie koncepcji optymalizacji organizacji ruchu sieciowego, która umożliwiła pracę dwóch kotłowni na wspólnej sieci, jej twórcy – dwójce pracowników MEC Koszalin: Wanda Wiankowska, specjalista ds. planowania energetycznego i Piotr Arnold, dyspozytor sieci ciepłowniczej, otrzymali nagrody pierwszego stopnia w konkursie dotyczącym rozwiązań w dziedzinie ochrony środowiska zorganizowanym przez Pomorską Radę Naczelnej Organizacji Technicznej.
- Wielokrotnie za swoje dokonania była nagradzana prezes MEC Grażyna Bielawska-Cieśla. Oto niektóre z wyróżnień:
 - W 2009 r. została decyzją Prezydenta RP odznaczona Złotym Medalem „Za Długoletnią Służbę”. W tym samym roku została odznaczona Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego nadaną przez Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego za całokształt działalności zawodowej, społecznej i publicznej i wybitne zasługi dla rozwoju Pomorza Zachodniego.
 - W roku 2014 Grażyna Bielawska-Cieśla została uhonorowana Laurem „Zasłużony dla Ciepłownictwa”, przyznanym przez środowisko branżowe dla osób wnoszących szczególnie duże zasługi dla polskiego ciepłownictwa. W tym samym roku znalazła się wśród laureatek rankingu „100 Kobieta Biznesu” opublikowanego przez dziennik „Puls Biznesu”.



AKADEMIA Z OKAZJI 45-LECIA KOSZALIŃSKIEGO CIEPŁOWNICTWA

Morze gorących życzeń

→ **JUBILEUSZ** Uroczystą akademię z okazji jubileuszu 45-lecia koszalińskiego ciepłownictwa zorganizowano w sali kinowej Centrum Kultury 105. Nie zabrakło gratulacji, życzeń, w niejednym oku zakręciła się łza wzruszenia.

Gala w CK miała wyjątkową oprawę. Na uroczystość zaproszono m.in. przedstawicieli parlamentu, samorządu wojewódzkiego i miejskiego, współpracujących od lat z Miejską Energetyką Ciepłą partnerów biznesowych, instytucjonalnych, spółdzielni mieszkaniowych, uczelni wyższych. Przede wszystkim jednak wśród publiczności zasiedli pracownicy. Ci, którzy nadal czynnie pracują przyczyniając się do rozwoju spółki, a także ci, którzy swoją karierę zawodową już zakończyli, ale ze względu na ich ogromny wkład w budowę koszalińskiego ciepłownictwa nie mogło ich po prostu zabraknąć podczas gali.

Wśród znakomitych gości na uroczystości MEC pojawili się m.in.: senator Piotr Zientarski, Anna Makarewicz – reprezentująca biuro poselskie ministra Stanisława Gawłowskiego, który nie mógł się osobiście pojawić w Koszalinie (zatrzymały go w Warszawie obowiązki służbowe), ale nie zapomniał o jubileuszu przysyłając list (o czym piszemy dalej). Samorząd wojewódzki reprezentował radny sejmiku Jan Kuriata, samorząd miasta Koszalina – prezydent Piotr Jedliński oraz przewodnicząca Rady Miejskiej – Krystyna Kościńska, samorząd gminy i miasta Sianów – wiceburmistrz



Grażyna Bielawska-Cieśla odbiera certyfikat ISO 27001.

Marcin Posmyk. Zaproszenie na galę przyjęli również przedstawiciele spółdzielni mieszkaniowych, a wśród nich m.in.: Kazimierz Okińczyc, prezes „Przylesia” i Stanisław Górski, prezes „Na Skarpie”. Nie mogło oczywiście zabraknąć także reprezentantów środowiska ciepłowniczego z Jackiem Szymczakiem, prezesem Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie na czele, a także przedstawiciela udziałowca koszalińskiej spółki, firmy GDF Suez: Jana Woźniaka.

Akademię – po kilku słowach powitania zaproszonych gości – rozpoczął

film o Miejskiej Energetyce Ciepłej. Zrealizowany przy użyciu nowoczesnej techniki filmowej obraz pozwolił na zapoznanie się z historią MEC, najważniejszymi inwestycjami, misją i celami spółki, a także wyzwaniem dnia dzisiejszego i przyszłymi działaniami. Żywą reakcją publiczności wywoływały przede wszystkim wypowiedzi pracowników firmy, którzy opowiadali o swojej karierze oraz o historii spółki. W filmie wystąpili również pracownicy, którzy od dawna nie pracują w MEC i przez wielu kolegów od dawna nie byli widziani. Tym

bardziej był to powód do wzruszeń i ożywienia wspomnień.

Kolejnym punktem programu było wręczenie spółce certyfikatu ISO 27001 dotyczącego zarządzania bezpieczeństwem informacji, którego skrupulatnym wdrożeniem spółka zajmowała się przez ostatnie lata. W imieniu Lloyd's Register – jednego z największych na świecie – brytyjskiego towarzystwa klasyfikacyjnego, dokument potwierdzający najwyższe standardy zarządzania informacją w MEC, wręczyła Ewa Rybicka:

– Jest mi niezwykle miło, że mogę wręczyć ten dokument na pani ręce – mówiła Ewa Rybicka do Grażyny Bielawskiej-Cieśli, prezes MEC. – Jesteśmy dumni, że państwa spółka jest wśród certyfikowanych firm.

W odpowiedzi na te miłe słowa prezes MEC powiedziała: – Nie było łatwo, ale dziękuję wszystkim, którzy pracowali przy tym projekcie. Bezpieczeństwo to bardzo ważna rzecz. Już dziś proszę o przygotowania do certyfikatu ISO 50001.

Gorących słów uznania pod adresem MEC padało podczas tej uroczystości



Życzenia z okazji jubileuszu spółki składa senator Piotr Zientarski.



W imieniu Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie głos zabrał Jacek Szymczak.



Wyróżnieni złotymi odznakami MEC.



Prezydent Koszalina Piotr Jedliński dekoruje kolejnych odznaczonych.



Jan Kuriata gratuluje osobom uhonorowanym srebrnymi odznakami Gryfa Zachodniopomorskiego.

jeszcze wiele. Prezes Bielawska-Cieśla odebrała też dziesiątki bukietów kwiatów i upominków od zaproszonych gości.

– MEC jest dumą nie tylko Koszalina, ale także całego regionu – mówił senator Zientarski. – Te wszystkie sukcesy firmy, które są cyklicznie osiągane to efekt ogromnej pracy i determinacji. To, że w Koszalinie mamy najczystsze powietrze w kraju jest ważne dla nas wszystkich.

Wielu dalszych sukcesów życzył również prezydent Koszalina Piotr Jedliński, który w towarzystwie Krystyny Kościńskiej mówił ze sceny:

– Czego można życzyć po 45 latach? Kolejnych takich rocznic w równie dobrej kondycji, w jakiej obecnie jest MEC. Wkrótce złote gody. Dziękujemy za pracę, za nowe pomysły. Tak dobre wyniki osiągane przez spółkę ma też swoje wady. Ponieważ MEC spełnia tak wysrubowane normy jeśli chodzi o czystość powietrza i osiąga najwyższe wskaźniki, trudniej jest o zdobycie funduszy unijnych na te cele. Ale obyśmy mieli tylko takie problemy.

W imieniu ministra Stanisława Gawłowskiego list odczytała szefowa jego biura poselskiego Anna Makarewicz:

– Dzięki wam samorząd miasta zyskuje wiarygodność w oczach mieszkańców – napisał m.in. minister Gawłowski. – Pozytywny wizerunek firmy pokazuje choćby trzecie miejsce wśród firm ciepłowniczych w Polsce. Składam życzenia wszystkim pracownikom. Mam nadzieję, że przyszłość będzie się kształtować tylko w ciepłych barwach.

Jacek Szymczak gratulował sukcesów w imieniu Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie:

– Trzeba wiedzieć, że ciepłownictwo nie jest łatwym sektorem – mówił. – Trzeba się wykazać wysokim poziomem komunikacji, współpracy z samorządem, mieszkańcami. Wy to wszystko spełniacie. Tytuł nagród, które zdobyliście wystarczyłoby do podzielenia między wiele innych firm. Wasze nowoczesne systemy mogą być wzorem dla firm komunalnych w Polsce.

Po pierwszych oficjalnych wystąpieniach (bo to jeszcze nie koniec miłych słów), na scenie pojawili się młodzi tancerze, których umiejętności mogli podziwiać uczestnicy akademii. Zaprezentowano tańce standardowe i latynoamerykańskie.

Następnie przyszedł czas na wręczenie odznaczeń zasłużonym pracowni-

kom MEC. Rozpoczęto od odznaczeń honorowych za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Wręczył je Piotr Jedliński i Jacek Szymczak.



Gali towarzyszył pokaz tańca towarzyskiego.

Wyróżnieni zostali: Andrzej Kowalczyk, Adam Mielniczek, Wiesław Sobka, Jan Światała, Zbigniew Wachowicz, Eugeniusz Wysocki, Jan Zalewski.

Odznaki honorowe za zasługi dla energetyki z rąk prezydenta

Jedlińskiego i prezesa Szymczaka otrzymali: Izabela Purta, Tomasz Bławat, Krzysztof Małuszynski, Andrzej Rogulski, Zbigniew Wesołowski i Paweł Wydrzysek.

Wręczono także srebrne odznaki Gryfa Zachodniopomorskiego. Odebrali je: Grażyna Bielawska-Cieśla – Gryf dla Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie oraz Jan Batyński i Robert Mania – odznaki indywidualne. Wręczał je w imieniu samorządu wojewódzkiego Jan Kuriata.

Medale za zasługi dla Koszalina odebrali: Bożena Jabłońska, Ewa Kierzek i Waldemar Smoła. Wyróżnionych odznaczili: Piotr Jedliński i Mirosław Skórka, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Koszalinie.

Złote odznaki MEC otrzymali: Krystyna Borkowska, Dorota Stankiewicz, Agnieszka Szewczyk, Adam Dmytryk, Leszek Dubiel, Tadeusz Gryń, Mirosław Kalkowski, Zbigniew Maruszak, Andrzej Myzik i Andrzej Urbański.

Listami gratulacyjnymi doceniono pracę: Błażeja Bereżyńskiego, Jerzego Bojarczuka, Zbigniewa Kamińskiego i Piotra Sieńko.

Złote odznaki i listy gratulacyjne wręczyli: prezes Grażyna Bielawska-

-Cieśla oraz Jacek Cybulski, członek zarządu MEC.

Ostatnim akcentem oficjalnej części spotkania były dalsze życzenia od zaproszonych gości. Głos zabrał m.in. Kazimierz Okińczyc, prezes „Przylesia”:

– Gratuluję jubileuszu, ale przede wszystkim tych wszystkich osiągnięć firmy. Dziękuję również za 25 lat naszych wspólnych inicjatyw i pomysłów. Dzięki nim mamy w Koszalinie czyste powietrze, nowoczesne instalacje. Pan prezydent powinien być dumny, że ma taką firmę w Koszalinie.

Życzenia składał również Ryszard Tarnowski, przewodniczący komisji kultury Rady Miejskiej w Koszalinie:

– W imieniu środowiska żołąnierskiego całej załozdy życzę wszystkiego najlepszego – mówił. – A szczególne słowa podziękowania kieruję pod adresem pani prezes. To nie tylko wielki społecznik, ale osoba bardzo aktywna na polu krzewienia patriotyzmu i tradycji niepodległościowych.

Stanisław Górski, prezes spółdzielni „Na Skarpie” powiedział:

– Podpisuję się pod wszystkim co tu było pokazane i powiedziane. Gratuluję wszystkiego co zrobiliście dla społeczności spółdzielni „Na Skarpie”. Załoga waszej firmy czuje, że to, czego dokonujecie jest misją społeczną.

Przedstawiciel informatycznej firmy Softmaks z Bydgoszczy, z którą współpracuje MEC powiedział, że jego firma jest zaszczycona tym, że może dostarczać koszańskiej spółce swoje systemy informatyczne.

Głos zabrała także Grażyna Sakowska, emerytowana pracownica MEC, która wyraźnie wzruszona mówiła:

– Życzę dalszego pasma sukcesów. MEC to machina, w której działaniu każdy z pracowników ma swój udział. Wszyscy jesteście wspaniali!



Załoga MEC Koszalin w przeddzień jubileuszu 45-lecia.

ETYKA CIEPLNA
Z O.O.



PODŁĄCZENIA NOWYCH ODBIORCÓW DO MIEJSKIEJ SIECI CIEPŁOWNICZEJ

Park wodny otworzy podwoje

→ **INWESTYCJE** Miejska Energetyka Ciepła zyskała nowych odbiorców. Jednym z nich jest obiekt, który od lat jest zapowiadany jako flagowa inwestycja w Koszalinie. Wkrótce jej otwarcie.



Aquapark w Koszalinie będzie największym tego typu obiektem w regionie.

Mowa o aquaparku powstającym u podnóża Góry Chełmskiej przy ulicy Rolnej. Park wodny rodzi się w bólach, ale wiele wskazuje na to, że już niedługo pojawią się tu pierwsi goście. Aquapark ma bowiem – zgodnie z zapowiedziami – ruszyć w lipcu i stać się wielką atrakcją turystyczną.

Problemy z wykonawcami, przetargami, umowami spowodowały, że otwarcie parku wodnego ciągle przekładano. W końcu dało się to wszystko doprowadzić do porządku i dziś praca wre. Roboty prowadzi firma Warbud. Ruch jaki widać na placu budowy pozwala w końcu spokojnie spojrzeć w przyszłość: aquapark powstanie i to w szczycie sezonu turystycznego.

Obiekt ma znakomite położenie. Z jednej strony wkomponowany w podnóże malowniczej Góry Chełmskiej, gdzie zresztą powstanie pewnie tłumnie odwiedzane centrum pielgrzymkowe, z drugiej tuż obok obiektów sportowych, jak stadion Gwardii,

czy hala widowiskowo-sportowa przy ul. Śniadeckich. Do tego po sąsiedztwie biegnie trasa wylotowa na Gdańsk. Trudno o lepszą lokalizację. Wszystko zatem wskazuje na to, że faktycznie park wodny może być turystyczną perełką. Znad morza do Koszalina jest bardzo blisko. W ostatnich latach pogoda w wakacje mamy bardzo kapryśną, więc turyści, którzy nie będą mogli zażywać kąpiei słonecznych, będą mieli na wyciągnięcie ręki kąpiele wodne w atrakcyjnym parku rozrywki.

A będzie z czego korzystać. Zgodnie z projektem na użytkowników czekać będą: hala basenowa ze sztucznymi falami, basen sportowy, basen do nauki pływania, trzy rekreacyjne baseny zewnętrzne, kilka rekreacyjnych tarasów, jacuzzi, spa, łączka do kąpiei słonecznych. W aquaparku będzie także kilka zjeżdżalni o wiele mówiących nazwach: „cebula”, zjeżdżalnia „turbo”, „anakonda” oraz „czarna rura”. Obok obiektu powstanie parking na ponad 300 aut.

To zapewne nie koniec atrakcji. W obiekcie są pomieszczenia, która



Wizualizacja koszalińskiego parku wodnego.

w drodze przetargu zostaną wydzierżawione pod prowadzenie działalności, np. gastronomicznej. Należy się więc spodziewać bogatej oferty barów, kawiarni, sal zabaw dla najmłodszych.

Całość ma kosztować 86 milionów złotych brutto. Miasto otrzymało z Ministerstwa Sportu 3 mln złotych, do tego wcześniej 8 mln złotych z funduszy unijnych. Reszta to kredyt (z tym, że Zarząd Obiektów Sportowych, który opiekuje się obiektem, odzyska kilkanaście milionów złotych z VAT).

Kubatura brutto aquaparku wyniesie ponad 239 tysięcy metrów sześciennych. Powierzchnia zabudowy to ponad 5,3 tysiąca metrów kwadratowych. Powierzchnia całkowita budynku to ponad 18 tysięcy metrów kwadratowych. Nadziemne

kondygnacje będą cztery, podziemna – jedna. Długość budynku to ponad 120 metrów, a jego wysokość to ponad 16 metrów.

AQUAPARK W LICZBACH

- **239 tys. m³** wyniesie kubatura koszalińskiego parku wodnego
- **18 tys. m²** będzie miała powierzchnia całkowita budynku
- **5,3 tys. m²** wyniesie powierzchnia zabudowy aquaparku



→ Węzeł ciepły w koszalińskim aquaparku.

Kuncer sp. z o.o.
Osiedle Cyprijskie



ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAWID PERZ

Orlex Danuta Gębarowska
Budynki przy ulicy Halera



KSM Przylesie
Budenek przy ul. Doroszewskiego



Budomal
Budenek przy ul. Zwycięstwa 109



KTBS
Mieszkania na os. Unii Europejskiej



Inwestorzy ufają miejskiej sieci

→ **PARTNERZY** Wśród nowych obiektów podłączanych do miejskiej sieci ciepłowniczej są budynki i osiedla, które zostały wybudowane przez czołowych koszalińskich deweloperów. Od lat współpraca na linii MEC-inwestorzy układa się zadowalająco.

Kuncer sp. z o.o.

Przedsiębiorstwo Budowlane „Kuncer” sp. z o.o. to firma, której nie trzeba przedstawiać. Przedsiębiorstwo jest obecne na koszalińskim rynku od wielu lat. Początki działalności firmy sięgają bowiem 1986 roku, kiedy dr inż. Krzysztof Kuncer założył firmę budowlaną. Firma zatrudnia blisko 100 osób, w tym wysoko wykwalifikowaną kadrę. Klientami przedsiębiorstwa są inwestorzy publiczni i lokalni. Firma wykonywała zadania m.in. dla Urzędu Miejskiego w Koszalinie oraz sąsiednich miast i gmin, a także dla PZU, Politechniki Koszalińskiej, Poczty Polskiej. Przedsiębiorstwo ma na swoim koncie liczne inwestycje dla osób prywatnych: domy, pensjonaty, hotele.

Ważną gałęzią w jej działalności jest budowa mieszkań i domów w systemie deweloperskim. Co widać zresztą po rozmachu inwestycji prowadzonych w wielu punktach Koszalina. Nowymi obiektami podłączonymi do miejskiej sieci ciepłowniczej są budynki przy ul. Cyprijskiej i Włoskiej.

Orlex Danuta Gębarowska

Początki działalności rodzinnej firmy Orlex sięgają 1988 roku. Pierwszymi inwestycjami były budynki mieszkalne zrealizowane na terenie Niemiec. Wiele pomysłów i rozwiązań technicznych, wdrażanych obecnie przez firmę, które nadają budynkom wyjątkowy i niepowtarzalny charakter, opiera się na niemieckich wzorach.

Działalność deweloperską na rynku polskim firma Orlex rozpoczęła w 1996 roku, będąc do dnia dzisiejszego inwestorem i generalnym wykonawcą obiektów mieszkalnych wielorodzinnych i handlowo-usługowych. Do chwili obecnej firma wybudowała

i sprzedała ponad 4000 mieszkań i lokali handlowo – usługowych. Wśród obiektów podłączonych do sieci MEC, a wykonanych przez Orlex są budynki przy ul. Halera w okolicy ul. Paderewskiego i Gnieźnieńskiej.

KSM Przylesie

Koszalińska Spółdzielnia Mieszkaniowa Przylesie. To jedna z największych spółdzielni mieszkaniowych w Polsce. W jej zasobach znajduje się około 9 tysięcy mieszkań, które zamieszkuje około 20 proc. mieszkańców Koszalina.

Współpraca MEC z Przylesiem trwa od wielu lat. Dużą, wspólną inwestycją była modernizacja systemu grzewczego w zasobach administrowanych przez spółdzielnię, czego efektem jest dostarczanie ciepłej wody użytkowej na potrzeby mieszkańców Przylesia.

Spółdzielnia za swoją działalność została wielokrotnie nagrodzona. W ubiegłym roku był to m.in. tytuł „Symbol polskiej spółdzielczości 2014” – w ramach programu „Symbol” i „EuroSymbol”, realizowanego przez dwie redakcje „Monitor Biznesu” i „Monitor Rynkowy”. Przylesie otrzymało również certyfikat „Lider Zarządzania Nieruchomościami” – programu promocji gospodarczej, realizowanego przez Magazyn Gospodarczy Fakty, pod patronatem Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej.

Spółdzielnia podłącza do miejskiej sieci kolejne oddawane na swoim terenie budynki. W ostatnim czasie dotyczy to obiektu wielorodzinnego przy ul. Doroszewskiego.

Budomal

Przedsiębiorstwo Budowlane Budomal – Słowik, Subalski, Zięba. To jedna z większych i prężnie roz-

wijających się firm budowlanych województwa zachodniopomorskiego. Działalność prowadzi od 1990 roku. Firma wykonuje pełen zakres prac budowlanych, remontów kapitalnych obejmujących: roboty murowe, betonowe, ziemne i odwadniające, dekarские, blacharskie, elewacyjne – ocieplenia i tynkarsko-malarskie, wykończeniowe, instalacje wodno-analizacyjne i elektryczne. Istotnym elementem działalności firmy jest również wykonywanie domów jedno- i wielorodzinnych „pod klucz”. Jednym z najnowszych wykonanych projektów jest charakterystyczny obiekt z utrzymaną w ciemnej tonacji elewacją przy ul. Zwycięstwa 109 w Koszalinie. Projekt architektoniczny tego budynku jest autorstwa renomowanej pracowni HS99.

KTBS

Koszalińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. KTBS realizuje założenia rządowego programu budownictwa czynszowego, dla najemców o umiarkowanych dochodach. Jest miejską spółką komunalną, której 100% udziałów posiada Gmina Miasto Koszalin. KTBS jest inwestorem i jednocześnie właścicielem mieszkań na wynajem, którymi zarządza i administruje. Nie są to więc mieszkania o statusie mieszkań komunalnych, spółdzielczych lokatorskich czy spółdzielczych własnościowych. Są to mieszkania na wynajem dla osób i rodzin których nie stać na kupno lokalu na wolnym rynku i nie posiadają tytułu prawnego do żadnego innego mieszkania w Koszalinie.

Dotychczas KTBS wybudowało na osiedlu Wenedów 698 mieszkań oraz 184 mieszkania na osiedlu Unii Europejskiej. Obiekty KTBS są także podłączane do miejskiej sieci ciepłowniczej.



**INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKO**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI

OPTIMALIZACJA MIEJSKIEGO SYSTEMU CIEPŁOWNICZEGO W KOSZALINIE

Miejska Energetyka Ciepła Spółka z o.o. w Koszalinie realizuje Projekt pn. „Optimalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko – działanie 9.2 Efektywna dystrybucja energii.

Strategiczne cele osiągnięte

→ **PROJEKT** Realizacja każdego projektu unijnego wiąże się z zaangażowaniem wielu osób i działów: przetargowych, projektowych, wykonawczych, księgowych, promocyjnych. Od ich profesjonalizmu i skrupulatności zależy, czy projekt uda się pomyślnie doprowadzić do końca.



NOWA INSTALACJA



STARA INSTALACJA

ZDJEŃCA: ARCHIWUM MEC

Projekt pn. „Optimalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie” to jedno z kluczowych przedsięwzięć ostatnich lat realizowanych przez MEC. Spółka otrzymała na ten cel dofinansowanie w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Zakończono właśnie realizację ostatnich zadań zaplanowanych do wykonania w ramach tego projektu.

Funkcjonująca w Koszalinie sieć ciepłownicza wykonana była w dużej części w technologii tradycyjnej napowietrznej lub kanałowej – to rury stalowe w izolacji z wełny mineralnej i blach stalowych lub aluminiowych. Stan techniczny sieci należącej do MEC był mocno zróżnicowany. Izolacja była w znacznym stopniu zdegradowana, co powodowało dość wysoki poziom strat ciepła (ok. 13%-14%). Ponadto występowały

ubytki warstwy ochronnej, znaczna awaryjność odcinków sieci i przyłączy oraz zwiększone ponad akceptowalny poziom ubytki nośnika ciepła. Podobnie było ze stanem technicznym węzłów cieplnych. Problemem był stosunkowo duży udział węzłów pracujących w oparciu o przestarzałe i wyeksploatowane wymienniki ciepła typu JAD. Często węzły te nie posiadały też automatyki pogodowej czy pomp z płynną regulacją obrotów. Wszystko to wpływało na wielkość strat ciepła, do których dochodziło w węzłach.

Zarówno w przypadku sieci ciepłowniczych jak i węzłów ciepłowniczych straty ciepła oprócz kosztów związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa przekładały się w bezpowrotne straty energii oraz zwiększone zanieczyszczenie środowiska wskutek większej emisji

substancji zanieczyszczających na źródle, spowodowanej zwiększonym zużyciem węgla (NO₂, CO₂, SO₂, pył zawieszony). Wpływały także na obniżenie jakości dostawy ciepła i obniżały konkurencyjność w stosunku do innych źródeł ciepła.

Należało to bezzwłocznie zmienić. Zakres projektu obejmował kilka kluczowych elementów. To m.in. modernizacja izolacji sieci magistralnych dużej średnicy – 0,7 km, co przyczyniło się do zmniejszenia strat ciepła, tym samym wpłynęło na racjonalizację zużycia energii. Efektem tego działania jest zmniejszenie emisji do atmosfery pyłów i gazów przy zachowaniu sprzedaży ciepła. Zmodernizowano również przyłącza i sieć rozdzielczą na długości 9,6 km. To działanie zwiększyło dyspozycyjność całej sieci poprzez wymianę odcinków o największej

CELE BEZPOŚREDNIE PROJEKTU

Realizacja projektu pozwoliła na osiągnięcie następujących celów bezpośrednich:

- celu energetycznego polegającego na: zwiększeniu efektywności zużycia energii w przedsiębiorstwie, zwiększeniu bezpieczeństwa dostaw ciepła na obszarze działania przedsiębiorstwa dzięki poprawie stanu infrastruktury energetycznej,
- celu ekologicznego polegającego na: poprawie czystości powietrza atmosferycznego w wyniku zmniejszenia emisji do atmosfery szkodliwych substancji jak dwutlenek siarki, tlenki azotu, tlenki węgla, pył i gaz, oszczędności nieodnawialnych zasobów energetycznych,
- celu społecznego polegającego na: wdrożeniu prawa wspólnotowego w zakresie ochrony środowiska, co poprawi jakość życia mieszkańców Koszalina i regionu, zwiększy możliwości rozwojowe Koszalina i regionu z poszanowaniem zasad ochrony środowiska,
- celu ekonomicznego polegającego na: obniżeniu kosztów eksploatacji systemu ciepłowniczego, zachowaniu poziomu sprzedaży ciepła przez przedsiębiorstwo, polepszeniu rezultatów ekonomicznych i wyniku spółki (rentowność, produktywność, niezawodność, jakość produktu), stworzeniu możliwości rozwoju obecnie i w przyszłości.

awaryjności, osiągnięto poprawę jakości dostawy ciepła do odbiorców, zmniejszono ubytki nośności ciepła oraz podniesiono efektywność przesyłu poprzez zmniejszenie strat w wymiennych odcinkach sieci.

Modernizacji poddano siedem węzłów cieplnych, w tym trzy grupowe i cztery indywidualne. To pozwoliło na zmniejszenie awaryjności, osiągnięcie poprawy jakości dostawy ciepła do odbiorców, zmniejszenie strat ciepła w węzłach poprzez poprawę ich sprawności cieplnej.

Przyznanie dotacji z Funduszu Spójności to duży sukces. Jednak tak naprawdę trzeba pamiętać, iż projekt

unijny podlega skomplikowanym przepisom krajowym i unijnym a także szeregu wytycznym. Dzięki stałej, rzetelnej pracy pracowników MEC realizacja projektu była prowadzona prawidłowo co za skutkowało otrzymaną refundacją w kwocie 6,9 mln zł. Do pełni satysfakcji pozostało rozliczenie wniosku o płatność końcową. Specjalistyczna wiedza i doświadczenie pracowników MEC i dobrze układająca się współpraca z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, pozwalają sądzić, że rozliczenie projektu nie będzie stanowiło problemu.

CIEPŁO SYSTEMOWE



ROZMOWA

z **Jackiem Szymczakiem**, prezesem Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie

Bezpiecznie i niezawodnie

– Ciepło Systemowe już od paru lat płynie do koszalińskich mieszkań. Czym właściwie jest to Ciepło Systemowe?

– Ciepło systemowe to produkt w postaci energii cieplnej dostarczany odbiorcom przez przedsiębiorstwo ciepłownicze za pośrednictwem sieci ciepłowniczej. Ciepło systemowe charakteryzuje się bezpieczeństwem, komfortem i wygodą w zakresie dostaw. Odbiorcy tego ciepła mają pełną gwarancję, że w żadnym razie nie jest ono szkodliwe dla ich zdrowia oraz, że jego wytworzenie spełnia najbardziej wyśrubowane normy ochrony środowiska. Ponadto gwarantuje ono mieszkańcom komfort korzystania z ciepła i ciepłej wody przez cały rok. Wszyscy, którzy korzystają z ciepła systemowego mogą czuć się bezpiecznie w domu, pracy czy szkole i nie martwić się o odpowiedni komfort cieplny. Każdy kto przywiązuje dużą wagę do rozwiązań ekologicznych, może mieć pewność, że dzięki spełnianiu wysokich norm na każdym etapie produkcji i dostawy ciepła, ogrzewanie to jest przyjazne dla środowiska naturalnego.

Czy każdy producent ciepła produkuje Ciepło Systemowe?

Nie, to nie odbywa się na zasadzie automatu. Każdy kto chce się posługiwać tą nazwą sprzedając ciepło,

musi najpierw spełnić określone standardy jakościowe związane z produkcją, przesyłem i dystrybucją ciepła, obsługą klienta i ochroną środowiska, a w szczególności powietrza. MEC Koszalin była jednym z pierwszych kilkunastu przedsiębiorstw, które te wysokie standardy spełniła. Obecnie marką Ciepła Systemowego posługuje się ponad setka firm w całej Polsce.

– Czy ten produkt nadal jest rozwijany?

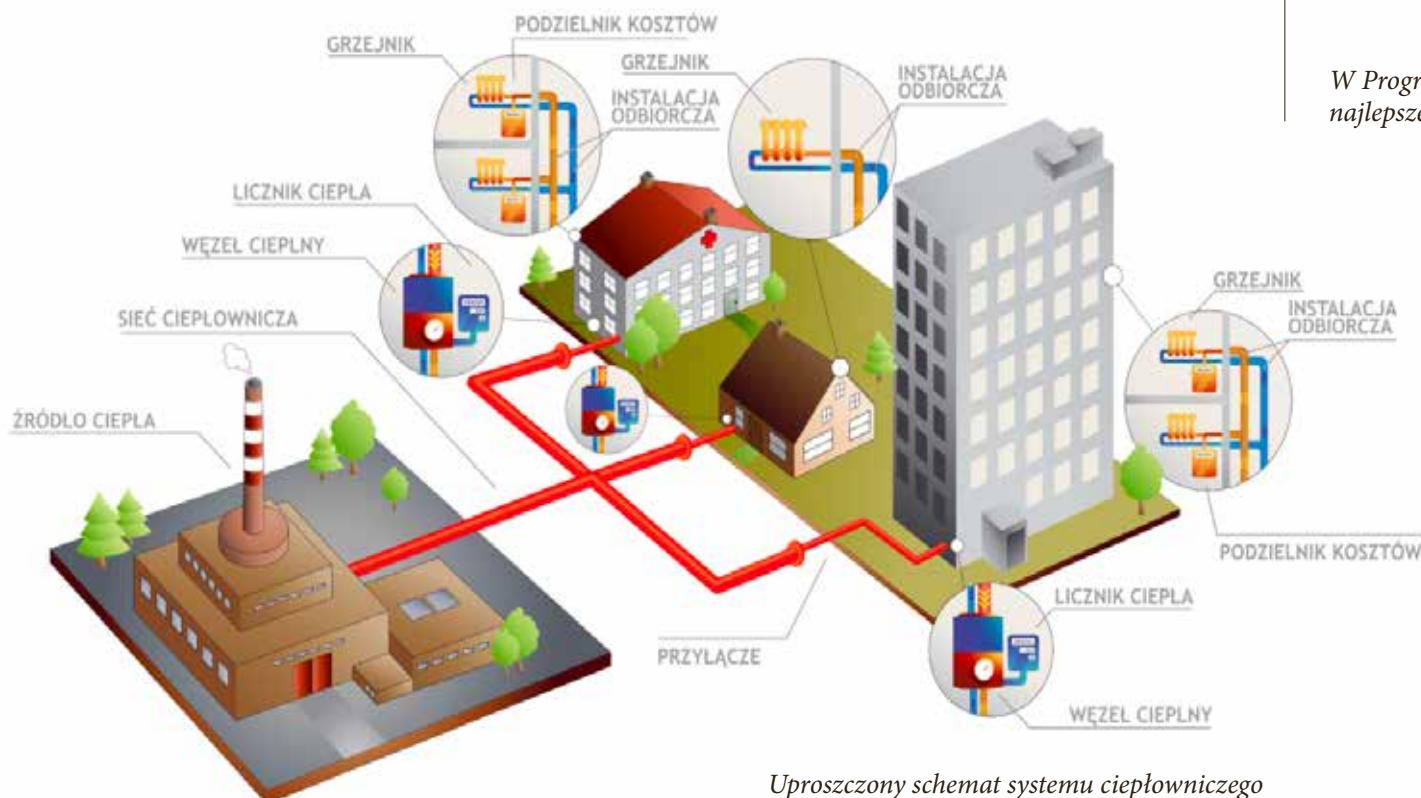
– Jak najbardziej i bardzo dobrze to widać na przykładzie Koszalina. Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie – jedno z najlepszych przedsiębiorstw ciepłowniczych w Polsce – wnosi cenny wkład w rozwój tej marki. MEC posiada olbrzymie doświadczenie zdobyte w dziedzinie komunikacji z odbiorcami i konsumentami np. poprzez wydawnictwa typu Ciepły Koszalin, edukację ekologiczną, czy też działania promocyjne Ciepła Systemowego. Właśnie tego od ciepłowników z Koszalina uczą się inni podczas corocznych spotkań uczestników Programu Ciepła Systemowego. Te działania i wiedza są nie tylko doceniane w kraju, ale również na arenie międzynarodowej, czego przykładem jest fakt zaproszenia firmy MEC Koszalin do współuczestnictwa w międzynarodowym programie Concerto ACT 2 czy też Life.

IDEA

Ciepło Systemowe to nowa marka dla istniejącego od wielu lat produktu, w postaci usługi dostawy ciepła oraz ciepłej wody. Powstała jako odpowiedź na oczekiwania Klientów oraz Konsumentów i jest efektem procesu urynkowienia branży ciepłowniczej. Branża ta podlega restrukturyzacji, unowocześnia infrastrukturę, wdraża nowe technologie oraz nową jakość obsługi klienta. Właśnie te zmiany, o zdecydowanie pozytywnym charakterze, sprawiły, że z inicjatywy największych polskich przedsiębiorstw ciepłowniczych oraz Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie powołany został Program Promocji Ciepła Systemowego.



W Programie Promocji Ciepła Systemowego uczestniczą najlepsze firmy ciepłownicze w Polsce.



Uproszczony schemat systemu ciepłowniczego – od kotłowni do odbiorcy.



NA STRONIE

www.cieplosystemowe.pl

znajdziesz praktyczne porady, słownik branżowy, najbardziej aktualne informacje o programie Ciepło Systemowe.

MEC NA FORUM MIĘDZYNARODOWYM

Dobry klimat do współpracy



→ **REPORTAŻ** Na europejskim rynku ciepłowniczym nie jesteśmy ubogim krewnym z dalekiego kraju. Polskie firmy są obecne na „salonach” tej branży i doceniane za swoje doświadczenie i fachowość. Miejska Energetyka Ciepła uchodzi w wielu dziedzinach za lidera i w Europie czuje się jak w domu.



Uniwersytet w Exeter, badania nad pozyskaniem energii z fal morskich.

Furtka do współpracy międzynarodowej uchyliła się na dobre po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Polskie przedsiębiorstwa doskonale rozpoznały sprzyjającą koniunkturę i zaledwie po kilku latach uchylone wcześniej drzwi otworzyły na całą szerokość. Na naszej obecności w strukturach europejskich skorzystała także branża ciepłownicza. Szybko okazało się, że niektóre stosowane w Polsce rozwiązania często są obiektem westchnień świata zachodniego. My natomiast mogliśmy czerpać pełnymi garściami z bogatych doświadczeń dotyczących najnowszych technologii i działań proekologicznych. Korzyści są obopólne.

Doceniani eksperci

Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie za sprawą zagranicznych udziałowców (obecnie kapitał francuski, wcześniej – szwedzki), zyskała możliwość bezpośredniego „podglądania” systemów zarządzania nad Sekwaną i w Skandynawii. Grażyna Bielawska – Cieśla, prezes

koszalińskiej MEC mówi wprost, że poczynając od pierwszych kontaktów z udziałowcami, udało się nawiązać znakomite relacje i przenieść tę dobrą atmosferę na grunt wymiany doświadczeń i wzbogacenie własnej wiedzy. – Sporo się od nich nauczyliśmy – mówi.

Rozwój przedsiębiorstwa, stosowanie nowoczesnych technologii i znakomite wyniki spowodowały, że specjaliści z MEC zostali zauważeni na międzynarodowych forach i dziś są mile widziani podczas konferencji, paneli eksperckich, są zapraszani na wizyty studyjne, często występują w roli autorytetów w swojej dziedzinie. Przykładów nie brakuje. W latach 2006-2011 MEC w porozumieniu z gminą Koszalin, uczestniczyła w programie unijnym o nazwie CONCERTO ACT2. Program ten był inicjatywą Unii Europejskiej, wspierającą działania społeczności lokalnych w celu budowy zrównoważonej i wysokowydajnej energetyki.

Miał on na celu stworzenie zintegrowanej polityki energetycznej,

budowanej głównie w oparciu o wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Ponadto, istotnym elementem programu CONCERTO ACT2 było wdrożenie innowacyjnych technologii i systemów energetycznych, minimalizacja konsumpcji energii oraz poprawa jakości życia mieszkańców. Zgodnie z oczekiwaniami autorów projektu CONCERTO ACT2, stanowił on, swego rodzaju pole doświadczalne dla działań prowadzących do zrównoważonej i wysokowydajnej energetyki, a ich rezultaty zostały wykorzystane w skali europejskiej.

Działania podjęte przez Miejską Energetykę Ciepłą spotkały się z dużym uznaniem zagranicznych partnerów projektu. Podkreślali oni duże zaawansowanie technologiczne stosowanego przez MEC Koszalin systemu dystrybucji ciepła, przemyślane projekty rozwojowe spółki oraz konsekwentne działanie na rzecz ochrony środowiska.

Kornwalia chroni Ziemię

W marcu tego roku przedstawiciel MEC – Robert Mania, był uczestnikiem wyjazdu studyjnego do Kornwalii w ramach projektu unijnego Dobry Klimat dla Powiatów. Jest

Uniwersytet w Exeter, badania nad pozyskaniem energii z paneli słonecznych, prace koncentrują się obecnie głównie nad różnego rodzaju soczewek skupiających promienie słoneczne, aby podnieść ich efektywność.



Uczestnicy wyjazdu do Kornwalii, z tyłu realne wyniki badań – urządzenie wykorzystywane do pozyskania energii z fal morskich, obecnie badania prowadzone są na pełnym morzu

to pierwszy i jedyny projekt z Polski, który uzyskał dotację na kampanię informacyjno-promocyjną z instrumentu finansowego LIFE+ Komisji Europejskiej w priorytecie Informacja i Komunikacja. Projekt jest realizowany przez trzech partnerów: Instytut na rzecz Ekorozwoju (lider projektu), Związek Powiatów Polskich oraz Community Energy Plus, brytyjską organizację z siedzibą w Camborne w Kornwalii (ogłoszonej pierwszym niskowęglowym regionem w Wielkiej Brytanii). Celem projektu jest

promocja istotnych zadań służących przeciwdziałaniu skutkom zmian klimatu oraz aktywnego zaangażowania obywateli, bez których nie da się skutecznie ochronić klimatu Ziemi.

Obecność Roberta Mani nie była przypadkowa. Zaproszenie wysłano bowiem tylko do najbardziej aktywnych uczestników organizowanych wcześniej debat klimatycznych w ponad stu powiatach. Program debat był tak skonstruowany, aby z jednej strony rozszerzyć wiedzę na temat zmian klimatu w kontekście całej Ziemi, z drugiej strony, by zwrócić uwagę na wykorzystanie zmian klimatu do rozwoju lokalnej gospodarki.

Kilkunastu uczestników wyjazdu do Kornwalii (z każdego województwa po jednym), na miejscu wzięło udział w spotkaniach i debatach organizowanych na uczelniach, w jednostkach badawczych i samorządowych.

– Cieszę się, że jako przedstawiciel MEC mogłem wziąć udział w tym wyjeździe – mówi Robert Mania. – Działania naszej firmy są bar-



dzo pozytywnie postrzegane, jako uczestnika działań na rzecz ochrony klimatu. Jest to kolejny projekt europejski dotyczący ochrony środowiska, w którym jako firma wzięliśmy udział. Miło jest kiedy jesteśmy widoczni nie tylko w kraju, ale również możemy pochwalić się naszymi osiągnięciami za granicą.

Słynny uniwersytet

Szczególnie ciekawym doświadczeniem była wizyta uczestników wyjazdu na Uniwersytecie Exeter (szkołę tę ukończyła m.in. J.K. Rowling, autorka bestsellerowego Harry'ego Pottera; studiowała tu język francuski



Budowa dużych biogazowni również w Kornwalii spotyka na duży opór społeczny.

i sztukę grecką w okresie klasycznym). Uczelnia jest zaprzeczeniem polskiej definicji uniwersytetu. Tu bowiem pod jednym dachem kształcą się zarówno humaniści (aktorzy, prawnicy), jak i umysły ścisłe. – To wyjście poza typowe środowiskowe schematy – ocenia Robert Mania.

Goście z Polski zostali zaproszeni do przyjrzenia się z bliska funkcjonowaniu Instytutu Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju. Instytut ma swoją sławę. Prowadzone

są tu przełomowe, interdyscyplinarne badania związane z rozwiązywaniem problemów zmian środowiska. Na terenie Kornwalii znajduje się również unikatowy pod każdym względem – i jeden z największych na świecie – ogród botaniczny: Eden Project. Został on stworzony w wyeksploatowanym wyrobisku kaolinu. Eden jest pomyślany w zasadzie nie tylko jako ogród, ale jako instytucja edukacyjna. Jego zadaniem jest pokazanie relacji zachodzących w naturze i uczulenie odbiorcy na ekologiczne aspekty życia na Ziemi. – To jest coś, co ma pokazywać, że funkcjonujesz w tym otoczeniu, to twój dom, musisz o to dbać – opowiada Robert Mania.

Uderzające było to, że w odwiedzanych na uczelni laboratoriach w zasadzie nie było studentów. Jak relacjonuje Robert Mania, można w nich było zobaczyć wyłącznie naukowców: – Byłem zaskoczony, że zobaczyłem tylu naukowców przy intensywnej pracy. Wielu z nich, aby skoncentrować się na zajęciach i odizolować od świata zewnętrznego, miało słuchawki na uszach. Na ich stanowiskach panował tzw. twórczy bałagan, ale widać było, że funkcjonowali w tym doskonale. Chyba ich przepisy BHP są zdecydowanie mniej restrykcyjne... Na uniwersytecie Exeter są prowadzone obecnie prace nad m.in. miniaturyzacją biogazowni. Tak, aby każdy właściciel dużego gospodarstwa rolnego mógł sam produkować energię odnawialną.

W Kornwalii sporo inwestuje się w instalacje solarne. Ale – co ciekawe – tylko w fotowoltaiczne. Największa farma w tym regionie Anglii ma około 170 hektarów powierzchni. W coraz



Project Eden, największy ogród botaniczny na świecie. Usytuowany na dnie starej kopalni. Na zdjęciu przed budową i obecnie.



większej liczbie budynków korzysta się również z formy produkcji energii elektrycznej. – Nigdzie nie widziałem natomiast solarów służących do produkcji ciepłej wody użytkowej, a w zasadzie tylko takie są montowane w Polsce – mówi Robert Mania.

Obecnie prace w Exeter koncentrują się na soczewkowaniu energii, aby w znaczny sposób zwiększyć efektywność solarów. Ale problemem staje się wówczas wysoka temperatura, która skraca czas życia półprzewodników, z których są one zbudowane.

Wiedza prosto do domu

Sposób prowadzenia dialogu ze społeczeństwem na temat ochrony środowiska, działań proekologicznych, różni się diametralnie od tego, co znamy z naszego podwórka. Działania Brytyjczyków są ukierunkowane na komunikację bezpośrednią. To nie



Ulubione miejsce turystów do robienia pamiątkowych zdjęć... z czego chętnie skorzystał Robert Mania.



Swoiste angielskie poczucie humoru. Czarownice proszone są o pozostawienie swoich miotł w tym miejscu.



To już bardziej rzeczywistość, aniżeli poczucie humoru...



ZDJĘCIA: ARCHIWUM MEC



To nie kręcenie filmu science-fiction i atak obcych... Tak w rzeczywistości wygląda Project Eden. Obok jego wnętrza. Tu rzeczywiście kręcono film pt. „Śmieć nadejdzie jutro”, w roli głównej wystąpił w nim Pierce Brosnan jako James Bond.

prasa, czy telewizja jest głównym źródłem rzeczowych informacji. Wiedza przekazywana jest podczas spotkań z mieszkańcami, materiały poglądowe są dostarczane do domów, organizowane są wycieczki, aby pokazać jak w rzeczywistości funkcjonują zastosowane rozwiązania. Priorytetem jest aktywizacja jak największej liczby mieszkańców do uczestnictwa w lokalnych głosowaniach, dotyczących przyszłości danych miejscowości.

– Chyba w trochę szerszy sposób mówi się tam o wpływie środowiska na życie człowieka – mówi Robert Mania. – Nie chodzi tylko o klimat, powietrze, czy wodę, ale także o to, w co się ubieramy, co jemy, jak mieszkamy. Zwraca się uwagę na takie rzeczy jak choćby to, jakimi farbami pomalowano dom, czy w jakich wa-

runkach pracujemy i odpoczywamy. My jako MEC, też staramy się obierać taki bezpośredni kierunek rozmowy ze społeczeństwem. Choćby przy pomocy Ciepłego Koszalina.



Projekt jest realizowany przy udziale środków instrumentu finansowego LIFE+ Komisji Europejskiej oraz dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej





Bypass, co Śródmieście uzdrowił

→ **TECHNOLOGIE** Kto nie ryzykuje, nie pije шамpana. MEC zaryzykowała. Bąbelków nie było. Ale precyzji wykonania nie powstydziliby się najwybitniejsi kardiochirurdzy. Ta inwestycja przejdzie do historii polskiego ciepłownictwa.

A nalogia do pracy specjalistów od chorób wieńcowych nie jest przypadkowa. Pionierskie rozwiązanie, które zastosowano podczas wymiany sieci ciepłowniczej w centrum Koszalina (a później powtórzono na największym koszalińskim osiedlu) jest nazywane bypassem. Nazwa obrazowa, ale celnie odzwierciedla co wykonano i jaką rolę miała pełnić nowatorska technologia.

Ponura wizja suchych kranów

Od kilku lat w Koszalinie realizowany jest projekt modernizacji sieci pn. „Optymalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego”. Projekt (rozłożony na lata 2007-2015; o łącznej wartości ponad 26 milionów złotych – dofinansowanie w wysokości 11,2 mln złotych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej), zakłada wymianę 10,3 kilometra przestarzałej sieci kanałowej na nowoczesną preizolowaną. Ostatnim etapem modernizacji była wymiana 1511 mb sieci: w Śródmieściu (611 mb) oraz na osiedlu Przylesie (900 mb). Do robót przy tym etapie przystąpiono latem ubiegłego roku.

Sprawa od początku nie była prosta. Centrum Koszalina (rejon ul. Modrzejewskiej, Szpitalnej), nie jest łatwe do prowadzenia tego typu



Po użyciu giętką rurę można nawinąć na bęben i zastosować kolejny raz w innym miejscu.

robót. Gęsta i zwarta zabudowa miejska powoduje, że na swobodę wykonawczą nie ma zwyczajnie miejsca. Wymiana rur na tym terenie była tak zaprojektowana, by trasa nowej sieci pokrywała się idealnie z trasą starej. Dodatkowo zadanie komplikował fakt, że sieć, która miała zostać zmodernizowana została wykonana w układzie rozdzielczym, a nie pierścieniowym (różnica jest taka, że gdyby była pierścieniowa podłączone zasoby na czas robót dałoby się zasilić z innej strony).

Inwestor, wykonawcy i projektanci stanęli przed sporym dylematem. Aby dokonać wymiany, sieć (o sporych długościach) trzeba „przeciąć” – na skutek tego spora część miasta zostaje automatycznie pozbawiona dostaw ciepłej wody. Przerwa byłaby długa i męcząca. Dość powiedzieć, że bez ciepłej wody byłoby Śródmieście, z częścią ulicy Zwycięstwa, tzw. stare miasto, ul. Młyńska na pewnych odcinkach, aż do ulicy Odrodzenia i Podgórznej. Samo serce Koszalina. Przerwa w dostawie mogłaby sięgać nawet

kilku tygodni, co w sezonie letnim jest szczególnie uciążliwe dla mieszkańców i odwiedzających ich w wakacje gości. Myśli o tak „ostrym cięciu” nikt nie chciał do siebie dopuścić.

Wyścig z czasem

Należało szukać innych sposobów, ale to nie był pierwszy, ani jak się okazało jedyny problem. Już na etapie przetargu w dokumentacji pojawił się zapis, w którym MEC narzucała wykonawcy dyscyplinę: przerwa w dostawach ciepłej wody na czas robót mogła potrwać jedynie około dwóch tygodni. Z opcją maksymalnego wydłużenia do trzech tygodni. Przy pracach wykonywanych etapami, z częściowym odcinaniem kolejnych zasobów jest to scenariusz do zrealizowania i przeżycia. Niestety założenia były zbyt optymistyczne. Na rynku koszalińskim nie znalazł się bowiem wykonawca, który mógłby zagwarantować, że wyrobi się z pracami przy tak precyzyjnie założonym reżimie czasowym. Odpowiedzi wykonawców brzmiały: miesiąc, może trochę dłużej. Z jednoczesnym zastrzeżeniem, że okres przerwy jest jedynie szaco-

wany, ponieważ dokładny termin da się tak naprawdę określić dopiero w czasie trwania prac. Takie założenia były nie do przyjęcia.

– Pozbawić dużej części miasta wody i to w okresie letnim? W dzisiejszych czasach jest to nie do pomysłenia. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę. Zaczęliśmy więc szukać innego rozwiązania. Stanęliśmy przed dylematem co zrobić, aby ta modernizacja została jak najszybciej i najłagodniej dla odbiorców przeprowadzona. Chcieliśmy, żeby przerwa trwała maksymalnie trzy tygodnie i utrzymanie tego terminu było jednym z wymogów przetargowych – tłumaczy Izabela Purta, kierownik działu przesyłu i dystrybucji.



Izabela Purta
kierownik działu
przesyłu i dystrybucji

Nikt nie był w stanie złożyć takiej deklaracji... Rozpoczął się wyścig z czasem i poszukiwanie sposobów na wyjście z patowej sytuacji.

– Zaczęliśmy szukać jakiegos rozwiązania w Polsce. Pytaliśmy gdzie mogliśmy: co kto widział, co kto słyszał. Niestety nigdzie nie trafiliśmy na żaden sensowny trop. W rachubę wchodziły jakieś zapasowe sieci. – mówi Izabela Purta.



ZDJEĆA: ARCHIWUM MEC

Przy pomocy bypassa udało się maksymalnie skrócić przerwy w dostawie ciepłej wody.

Rury gięte na pomoc

Mówi się, że potrzeba jest matką wynalazków. I rzeczywiście tak to zadziałało w przypadku inwestycji w Śródmieściu. Specjaliści z MEC wspólnie z projektantem i producentem rur podjęli próbę wykonania obejścia (bypass) przy pomocy rur giętych bez płaszczu.

To miało sens. Było lato, więc panowały warunki, które dawały szansę na powodzenie tego rozwiązania. Trzeba dodać, że latem temperatura w sieci jest niższa niż w sezonie grzewczym i oscyluje na poziomie 78-80 stopni Celsjusza (ciśnienie w tym rejonie miasta waha się od 7 do 8 barów).

Należało więc „tylko” poszukać materiału, który taką temperaturę byłby w stanie znieść. I idealne wydawały się do tego właśnie rury gięte typu heatpex.

– Warunki nie za bardzo ekstremalne, ale też nie do końca komfortowe i pomimo wszystko bardzo niebezpieczne. Bo jednak 7 barów to jest 70 metrów pionowego strumienia wody – tak to można sobie wyobrazić. Temperatura... Przy 70 stopniach to już można sobie zafundować niezłe poparzenie – obrazowo objaśnia Izabela Purta.

Cała operacja potoczyła się od tego momentu bardzo szybko. Projektant



wprawdzie zasugerował, żeby wykorzystać rury typu heatpex, gięte, ale trzeba wiedzieć, że w rzeczywistości są one gięte tylko z nazwy. Choć są elastyczne to trudno je odkształcić. Rury w sumie są dosyć twarde, lecz miękną pod wpływem temperatury. Są bez otuliny, ale grubość ścianki jest na tyle solidna, że zachowuje trochę izolacyjności. Przyjęto więc to rozwiązanie jako możliwe do wykonania. Projektant zaproponował też połączenia typu zgrzewanego. I te początkowo zastosowano. Jednak po uruchomieniu, połączenia zaczęły się rozszczelniać. Każdy odcinek co prawda zaczynał i kończył się zaworami odcinającymi – a więc w razie jakiegoś niebezpiecznego wydarzenia można było ten odcinek odizolować i zabezpieczyć – ale stało się jasne, że połączenia zgrzewane nie zdadzą egzaminu.

Modułowe znaczy dobre

W trybie błyskawicznym (z niedzieli na poniedziałek), zamówiono połączenia innego typu: gwintowego. Ich dodatkową zaletą jest to, że są wielokrotnego użytku. Wcześniejsze natomiast po jednym zgrzaniu nie nadają się do demontażu i do ponownego użycia. Po prostu się je odcina i wyrzuca.

Połączenia gwintowe zamontowano dosłownie w przeciągu



Prace na gęsto zabudowanych osiedlach i w centrach miast są bardzo trudne technicznie i logistycznie.

dwóch godzin. Okazał się to strzał w dziesiątkę.

– Koncepcja z obejściem to autorski pomysł. Pierwotnie był zamysł, aby położyć tam rury stalowe. Jednak dużo czasu zajęłoby nam ich spawanie, a liczyła się pewność dostawy – mówi Piotr Arnold, kierownik działu utrzymania ruchu i jeden z „ojców” nowatorskiej technologii.

– Później zdemonstrowaliśmy rury gięte i wykorzystaliśmy podczas kolejnej inwestycji na Przylesiu. Tam przekładania tych „spinek” było zdecydowanie więcej, bo sieć była poszatkowana na wiele odcinków. Sprawdziło nam się to rzeczywiście idealnie – dodaje Izabela Purta.

Dzięki zastosowaniu nowatorskiej technologii udało się kilkukrotnie skrócić deklarowane przez wykonawcę przerwy w dostawie ciepłej wody. Na ul. Modrzejewskiej dwukrotnie, a w rejonie Przylesia, gdzie już wykonawcy byli bogatsi o doświadczenia ze Śródmieścia, czas „bez wody” ograniczono pięciokrotnie. Nawiasem mówiąc z inwestycją na Przylesiu udało się perfekcyjnie zmieścić w czasie. Zakończono ją na progu sezonu grzewczego. Gdyby roboty były wykonywane metodą tradycyjną

to termin ich zakończenia z pewnością byłby znacznie dłuższy.

Pierwsi w Polsce

MEC zastosowała bypass jako pierwsza firma w Polsce. I kto wie, czy nie w Europie i na świecie – brakuje rzetelnych publikacji na ten temat. To duży sukces, ale także nowe doświadczenie. Wiadomo, że technologia sprawdza się



Piotr Arnold
kierownik działu
utrzymania ruchu

w sezonie letnim, gdy temperatura i ciśnienie w rurach są niższe. – Na Zachodzie wysokie parametry odpowiadają naszym niskim. Różni się parametrami, więc i technologie są inne. Czy do takich przenośnych modułów były te rury stosowane gdziekolwiek indziej? Nie ma materiałów na ten temat – potwierdza Izabela Purta. – Teraz MEC dzieli się swoim doświadczeniem

z innymi firmami ciepłowniczymi w kraju. Zainteresowanie jest duże i pewnie będzie rośnie. Bo takich zadań będzie w Polsce coraz więcej. Zbliżamy się do momentu wymiany sieci, budujemy nowe, ale też już wymieniamy te na dłuższych odcinkach. Ponadto w naszych miastach budujemy coraz gęściej i więcej. Logistycznie te roboty stają się coraz trudniejsze z powodu ograniczeń terenowych.

Na zakup 700 metrów rury (600 było wykorzystane, a 100 na zapas, pozostaje w rezerwie), wydano około 50 tysięcy złotych.

– Nie do końca można było przewidzieć wszystkie scenariusze, ale generalnie wszystko udało się super! – mówi Piotr Arnold. – Te bypassy uratowały nam życie. I wpisały się doskonale w misję firmy: dostarczenie niezawodnego ciepła. Była konieczność to zrobiliśmy co trzeba, to żadna rewolucja – dodaje skromnie.

← *Po wymianie rur w Śródmieściu, technologię z rurami giętkimi zastosowano na osiedlu „Przylesie”.*



Nie mącić ludziom w głowach

→ **ROZMOWA** z Grażyną Bielawską-Cieślą, prezes Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie

dokończenie ze str. 3



Jeżeli nie oszuka się ludzi, to możemy współpracować. Wówczas się udało, choć były swego rodzaju protesty. Jeszcze do dziś mam takie pismo u siebie, w którym dowodzą, że miasto chce sprzedać kurę znoszącą złote jajka. A nie chodziło o sprzedaż, ale o pozyskanie kapitału. To pozwoliło nam rozkwitnąć. Mieliśmy zaciągnięty kredyt na opał, spłaciliśmy go i mieliśmy jeszcze trochę pieniędzy na inwestycje. W umowie był też zapis, że przez trzy lata udziałowcy nie będą pobierać zysków z dywidendy, więc przez ten czas cała dywidenda pozostawała w spółce. W związku z tym mogliśmy rozpocząć rozwój i nie zmarnować tych pieniędzy. Współpraca z inwestorem zagranicznym pozwoliła nam inaczej spojrzeć na to, co robimy zarówno pod względem ekonomicznym, jak i technicznym. Pracownicy jeździli do Szwecji (ówczesnym udziałowcem był szwedzki inwestor – dop. red.), analizowaliśmy ich rozwiązania, próbowaliśmy część z nich stosować u siebie. Przez ten czas dużo się nauczyliśmy. Nowe możliwości pojawiły się również w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Obserwowaliśmy, podglądaliśmy. Nie oznacza to oczywiście, że bezmyślnie przenosiliśmy europejskie rozwiązania na nasz grunt. Dostosowywaliśmy je jedynie do naszych warunków.

– **MEC przyzwyczaił nas do tego, że za swoją działalność co roku zdobywa nagrody. W ubiegłym roku**

nie było inaczej. Nagrody były, ale jedna jest wyjątkowa. To pierwsza w historii firmy nagroda finansowa.

– To prawda. Konkursy organizuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Jeśli mamy się czym pochwalić to chętnie bierzemy w nich udział. W ubiegłym roku zajęliśmy drugie miejsce w konkursie dotyczącym ekologii i wygraliśmy 45 tysięcy złotych. Za projekt edukacji ekologicznej. Kładziemy duży nacisk na tę kwestię. Edukować zaczynamy już od przedszkola: wydajemy książeczki, na stronie internetowej mamy bajkę dla dzieci, grę. Dodam, że podczas tego konkursu uzyskaliśmy też wyróżnienie z zakresu montażu finansowego za modernizację kotłowni w Sianowie. Nagroda to 10 tysięcy złotych. Wielokrotnie już otrzymywaliśmy tytuł Krajowego Lidera Innowacji i Rozwoju: w pięciu edycjach zdobyliśmy siedem tytułów, Wizjonera IT, również w wymiarze krajowym. Znaleźliśmy się też w złotej setce najlepiej z informatyzowanych firm w kraju.

– **A w tym roku firma po raz kolejny znalazła się na podium Ogólnopolskiego Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej w Polsce, organizowanego przez redakcję Strefy Gospodarki Gazety Prawnej. MEC zdobyła trzecie miejsce. Co zadecydowało o tej wysokiej pozycji?**

– Na pewno wysoki stopień zaawansowania technologicznego i informatycznego, dbałość o środowisko, dobre wyniki finansowe, działania ze sfery społecznej odpowiedzialności biznesu, nastawienie na działalność zorientowaną na klienta, ponieważ dla nas właśnie klient jest podmiotem.

Zrównoważony rozwój MEC i miasta

→ **ROZMOWA** z prezydentem Koszalina, Piotrem Jedlińskim

dokończenie ze str. 2



ga, a zmiany są widoczne gołym okiem.

Jak na tym tle wyglądają przedsięwzięcia prowadzone przez Miejską Energetykę Ciepłą?

– Ostatnie dziesięciolecie w historii MEC to także czas inwestowania i dynamicznego rozwoju. Można powiedzieć, że spółka w działaniach rozwojowych jak soczewka skupia trendy, tendencje i inicjatywy podejmowane przez

miasto. Podobnie jak ratusz, MEC zrealizował wielomilionowe inwestycje przy umiejętnym wykorzystaniu zewnętrznego finansowania. Polepszył się stan techniczny infrastruktury ciepłowniczej, a do miejskiej sieci ciepłowniczej podłączono szereg nowych budynków. Proszę zauważyć, że nowe, duże miejskie obiekty jak filharmonia, hala widowiskowo-sportowa, czy aquapark, korzystają z ciepła z miejskiego systemu ciepłowniczego. Co ważne, decyzje o tym z jakiego źródła będą one zasilane, nie były decyzjami administracyjnymi. Decydowały twarde reguły rynkowe i względy środowiskowe. MEC był bezkonkurencyjny przedstawiając najlepszą ofertę pod względem opłacalności, zapewnienia stałych dostaw, bezpieczeństwa i ekologii. To, że wybierano ciepło systemowe, wystawia spółkę najlepsze świadectwo.

Przed nami wielka modernizacja naszego regionu

→ **ROZMOWA** z wiceministrem środowiska, dr Stanisławem Gawłowskim.

dokończenie ze str. 2



ciepłowniczych w Polsce, które wykorzystywały środki unijne w latach 2004-2006. Na tej krótkiej liście był Kraków i właśnie Koszalin. W kolejnych latach MEC znalazł się wśród 30 firm, które otrzy-

mały środki, a przecież tych dużych, średnich i małych firm ciepłowniczych w Polsce jest ok. 300. W każdym rozdaniu unijne wsparcie finansowe było przeznaczane na inne cele. Kto z tej szansy nie skorzystał, automatycznie zostawał w tyle. Wystarczy zobaczyć na jakim etapie rozwoju są dzisiaj firmy, które przespały okazję uzyskania dofinansowania – często zatrzymały się w rozwoju o kilka, kilkanaście lat. Obecne rozdanie to ostatnia szansa na skorzystanie ze środków zewnętrznych. W takiej skali i ilości energetyka już wsparcia nie uzyska, więc jestem przekonany, że MEC z tej kolejnej szansy również skorzysta.

– **Czy polityka klimatyczna Europy, to jest szansa czy zagrożenie dla energetyki?**

– Wiem jak wygląda dzisiaj debata w Europie i na świecie w części dotyczącej polityki klimatycznej i mam świadomość, że Polska nie ucieknie od decyzji dotyczącej dywersyfikacji dostaw energii. My musimy szukać innych źródeł wytwarzania energii nie tylko tych opartych o węgiel. Musimy szukać czystych technologii, które spowodują wzrost bezpieczeństwa energetycznego kraju poprzez dywersyfikację źródeł energii, rozwój mikroinstalacji i energetyki odnawialnej. Z drugiej strony od 2020 roku będą mogły być budowane tylko budynki energooszczędne – pasywne, opłacalność ich podłączania drastycznie spadnie, niezależnie od tego pojawią się duże środki na termomodernizację budynków, więc ciepłownictwo czeka kolejny spadek ilości sprzedawanej energii ciepłej. Jednak w dużych aglomeracjach miejskich nie ma lepszego ekologicznego rozwiązania niż scentralizowane ciepło. Nie bez powodu Koszalin jest jednym z najczystszych miast w Polsce. I na pewno z tego nikt nie zrezygnuje. Wierzę, że MEC Koszalin w najbliższych latach będzie realizował strategię rozwoju, która nadal pozwoli przewodzić mu wśród najlepszych firm ciepłowniczych w Polsce.

– **A może to jest czas, aby zrezygnować z kolejnych inwestycji i nabrać trochę oddechu?**

– Podejrzewam, że takich głosów w Europie Zachodniej prawie nie było w okresie realizacji planu Marshalla, który stał się podwaliną pod obecną potęgę Niemiec, Francji czy Anglii.

//

W pierwszej kolejności trzeba stworzyć podwaliny pod dobrą i bardzo dobrą gospodarkę w naszym regionie, rozbudować infrastrukturę w taki sposób, aby ten trend ukazujący rozwój naszego regionu był już stały

Obecnie my mamy taką szansę u siebie. Jeżeli ją mądrze wykorzystamy, stworzymy podwaliny pod naszą przyszłość. Tym bardziej, że przed nami wielka modernizacja naszego regionu. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa zachodniopomorskiego, trafi do nas 6,7 mld zł. To wielki sukces, bo to są tak gigantyczne pieniądze, jakie do tej pory jeszcze do naszego województwa nie trafiły. Ale na tym nie koniec. Są przecież jeszcze pieniądze, które znajdują się w dyspozycji rządu i zasilą różnego rodzaju inwestycje infrastrukturalne, takie choćby jak modernizacja drogi krajowej S6, której koszt w tylko w naszym województwie wyniesie 4,5 mld zł. Ale mam też świadomość, że to ostatnie tak gigantyczne pieniądze, które z Unii do nas trafią.

– **Jakie zatem są priorytety obecnej perspektywy finansowej? Co zamierzamy osiągnąć?**

– Powinniśmy być dumni z tego, co już udało się nam zrobić, aby przywrócić Polsce i Polakom środowisko pozwalające żyć i pracować bez zagrożenia zdrowia. Po pierwsze zatrzymaliśmy jego degradację. Po drugie wymyśliśmy i stworzyliśmy, podawany jako wzorcowy, system finansowego wsparcia działań pro środowiskowych. Mam tu na myśli Narodowy Fundusz i wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Po trzecie udoskoniliśmy system monitorowania i nadzoru stanu środowiska. A przyszłość? Otóż za te pieniądze w pierwszej kolejności trzeba stworzyć podwaliny pod dobrą i bardzo dobrą gospodarkę w naszym regionie, rozbudować infrastrukturę w taki sposób, aby ten trend ukazujący rozwój naszego regionu był już stały. Najpierw musimy się zastanowić, które projekty chcemy wspierać, a później wybrać najlepsze z nich. Ich najważniejszą cechą powinna być trwałość, szczególnie w tym wymiarze gospodarczym. Bowiem nie sztuką jest przejść te pieniądze, sztuką jest racjonalnie je wykorzystać. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że te najbliższe lata dobrze wykorzystamy.



NIESZABLONOWY POMYSŁ NA SPĘDZANIE WOLNEGO CZASU

Elektrycy podróżnicy

→ **PASJE** Zróbmy takie założenie: pracujemy 8 godzin dziennie przez 5 dni w tygodniu. To daje w sumie 40 godzin tygodniowo i 160 godzin miesięcznie. Sporo. I cały czas z tymi samymi ludźmi. A gdybyśmy ze swoimi współpracownikami mieli jeszcze spędzać wolne chwile? Wielu z nas odpowie: niemożliwe. A w MEC są tacy, którzy powiedzą: chętnie.

Jest ich w brygadzie elektryków pięciu: Wojciech Szkoda, Mirosław Samoń, Krzysztof Tybor, Paweł Wydrzysek, Grzegorz Redloch. O ich – nieczęsto spotykanym – pomysle na spędzanie wolnego czasu, słyszał chyba każdy w firmie. Powiedzenie, że ci panowie nie mogą bez siebie żyć, byłoby dużym nadużyciem, wszak każdy ma swoje sprawy, ale faktem jest, że często są widziani w swoim towarzystwie. A właściwie niewidziani, bo wyjeżdżają. Wspólnie, na weekendy. Szybkie weekendy.

Z funduszu składkowego

Kto i kiedy wpadł na pomysł wyjazdów, już dziś zatarło się w pamięci. Na pewno taka koncepcja narodziła się podczas któregoś z integracyjnych spotkań.

– Trochę nas zaczęła nudzić ta monotonia spotkań na kręglach, czy na piwie – mówi Paweł Wydrzysek. – One zawsze wyglądają podobnie. Trudno dziś powiedzieć, kto wymyślił, aby przełamać ten schemat i razem gdzieś wyjechać.

Mniejsza o to, kto wymyślił, ważne, że do wyjazdu doszło. Pierwszy kierunek to był Bornholm. W 2010 roku. – Jeden z nas nie chciał płynąć, bo się bał, że się potopimy – śmieje się Grzegorz Redloch.

Elektrycy podróżnicy są ograniczeni czasowo. Ze względu na charakter ich pracy, zawsze ktoś musi być na zmianie. A ponieważ albo



jeżdżą wszyscy, albo nikt, na wyjazdy pozostają im więc tylko weekendy. – W piątek musimy wyjechać, aby w niedzielę być z powrotem.

Na wycieczkę wybierają się raz w roku. Wcześniej przez miesiące poprzedzające podróż zbierają pieniądze. Składają się. Mają fundusz wyjazdowy, który co miesiąc zasilają.

Kolejnym po Bornholmie kierunkiem był w 2011 roku Berlin. W 2012 roku zawitali do Kopenhagi, w 2013 roku odwiedzili niemieckie Peenemünde, a rok temu byli w... Warszawie. – Bo to głównie chodziło o lot samolotem – tłumaczy Mirosław Samoń. – Udało nam się kupić tanie bilety, a ponieważ niektórzy z nas nigdy nie lecieli, postanowiliśmy skorzystać z tej okazji.

W stolicy nasi podróżnicy nie trwonili czasu, ale skorzystali z bogatej oferty kulturalnej jaką proponuje stolica i poszli na spektakl do Teatru Narodowego z Januszem Gajosem w roli głównej. – Klasa! Gajos, klasa! – nie kryje zachwytu Grzegorz Redloch.

Wyborom kolejnych kierunków podróży towarzyszy zazwyczaj kłótnia. Ale twórcza. – Koniec końców zawsze dogadujemy się w sprawie

tego, gdzie pojechać – mówi Paweł Wydrzysek.

Byle razem...

Według naszych rozmówców, dotychczas najfajniejszą wycieczką była wyprawa do Kopenhagi. Dwa noclegi na promie i niezapomniana atmosfera stolicy Danii. – Tam jest taki luz, inna kultura, ludzie żyją z dystansem – mówi Grzegorz Redloch.

Co elektrykom dają wspólne wyjazdy? – My się nie mamy tak naprawdę czym popisać – uważa Paweł Wydrzysek. – Ludzie wyjeżdżają w tak egzotyczne i ciekawe miejsca, że my przy nich to jesteśmy malutcy...

– Ale gdyby nie ograniczony czas to uzbieralibyśmy trochę pieniędzy i zrobilibyśmy coś widowiskowego – nie ma wątpliwości Mirosław Samoń.

Podczas wycieczek zawsze można też bliżej poznać swoich współpracowników: – Dowiedzieliśmy się już na przykład, że niektórzy koledzy chrapia! – śmieje się Grzegorz Redloch.

Gdzie podróżnicy zamierzają pojechać w tym roku? Jest kilka pomysłów, które jeszcze trzeba doprecyzować. Najbardziej prawdopodobne wydają się Karkonosze z opcjami: wycieczką do Wiednia, albo Pragi. Wysokie notowania ma też Rugia. Nieco mniejsze szanse – norweski Stavanger. – Bo tak naprawdę to w tych górach to my wszyscy kiedyś byliśmy – mówi o opcji karkonoskiej Mirosław Samoń. – Chodzi jednak o to, by pojechać tam razem...

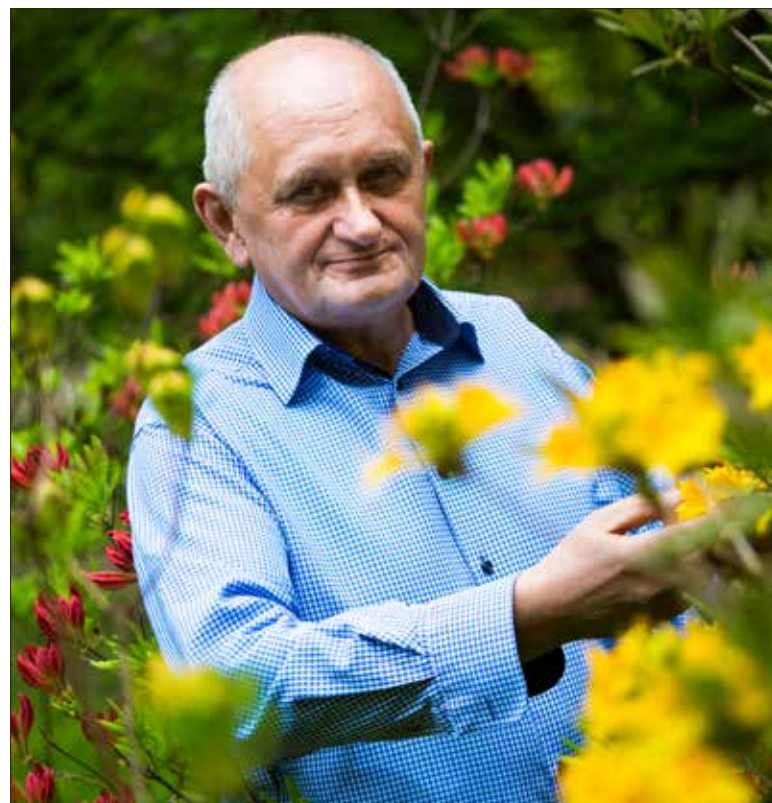
MEC KOSZALIN PRZEDSTAWIA SWOICH PRACOWNIKÓW

Żagle, kino, Himalaje, czyli co komu w duszy gra

→ **LUDZIE** MEC ma szczęście do nieszablonowych ludzi. Są to osoby o rozległych i czasami dość nietypowych zainteresowaniach. Jak w każdym wydaniu Ciepłego Koszalina zapraszamy do poznania kolejnych pracowników spółki.



FOT. ARCHIWUM MEC



FOT. DP DESIGN, DAWID PERZ

Ewa Kierzek

W firmie od 1984 roku. Obecnie pracuje na stanowisku kierownika działu strategii i rozwoju

Pani Ewa jest absolwentką koszalińskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Podobnie jak wiele innych osób związanych z MEC do firmy trafiła tuż po studiach. Najpierw na staż, później pracowała na stanowisku inspektora, specjalisty, następnie jako kierownik działu.

– Zatrudniłam się w WPEC-u, ale początkowo nie wiedziałam jak długo będę pracować i... „ugrzęzłam” tu na dobre – śmieje się.

Dziś Ewa Kierzek cieszy się, że „ugręzła”, bo jak mówi praca daje

jej wiele satysfakcji. Zadania realizowane w dziale, którym kieruje zmieniają się dynamicznie wraz ze zmianą technologii i przepisów, dlatego też jej zajęcie jest ciekawe i twórcze.

Córka pani Ewy jest już „na swoim”; trzy lata temu ukończyła studia: rachunkowość i finanse. Syn jeszcze studiuje – budownictwo.

Wolny czas Ewa Kierzek spędza nad morzem. W ogóle woda to jej wielka pasja. Żegluję, ale jak podkreśla – amatorsko. – Lubię rejsy, więc jeśli tylko jest możliwość „wciśnięcia się” gdzieś jako załoga to staram się dostać na pokład – mówi.

Ma na swoim koncie rejsy znanym żaglowcem „Pogoria” po basenie Morza Śródziemnego, wzdłuż wybrzeży włoskich. Jak sama mówi jej przygodą życia był rejs jachtem ze zwiedzaniem wysp greckich.

Pani Ewa stara się żyć czynnie. Zimą oddaje się swojej kolejnej pasji,

jaką jest narciarstwo. Też amatorsko – znów podkreśla i dodaje: – To żadne wielkie wyczyny. Po prostu bardzo wypoczywam w ten sposób. Czuję się wspaniale, zregenerowana.

Aby zachować sprawność fizyczną potrzebną do szusowania po stoku, pani Ewa chodzi na zajęcia jogi, podczas których duży nacisk kładzie się na ćwiczenia rozciągające. Po takiej zaprawie nie ma mowy o zakwasach.

To dla ciała. A dla ducha są książki. Przygodowe, rzadziej fantastyka. Od czasu do czasu jest też film, ale koniecznie pozycje rozrywkowe. – Żadne kino psychologiczne. Na co dzień mamy wystarczająco dużo własnych problemów – twierdzi.

Latem panią Ewę można też spotkać w jej małym ogródku, bo jak mówi: – Nie jestem jakąś wielką fanką upraw, ale jak rośnie kwiatek to mnie to bardzo cieszy.

Eugeniusz Wysocki

Mistrz ds. elektroenergetycznych. Od 28 lat w firmie

Eugeniusz Wysocki zaczynał swoją karierę zawodową w poprzednich przedsiębiorstwach dosłownie od podstaw. Był zatrudniony jako pracownik fizyczny. I to bardzo długo, bo aż 19 lat. Co prawda w tym czasie proponowano mu „przeprowadzkę” do biura, ale odmawiał. – Jakoś tak wyszło – mówi.

Dopiero kłopoty ze zdrowiem spowodowały, że chcąc nie chcąc pan Eugeniusz zmienił stanowisko pracy na pracownika „umysłowego”, podejmując pracę w MEC Koszalin. – Zajmuję się głównie zagadnieniami

energetycznymi, obwodami siłowymi – opisuje swoje stanowisko.

Eugeniusz Wysocki jest kolejnym pracownikiem w firmie, którego bez wahania można nazwać osobą, wykonującą swój zawód z pasją. Bo z elektryką jest mu po drodze zarówno w godzinach pracy w MEC, jak i po godzinach. – Prace elektryczne to faktycznie moje hobby – mówi. – Lubię przy tym poeksperymentować z nowymi rozwiązaniami, staram się działać twórczo.

Pan Eugeniusz lubi spędzać wolny czas na działce. To wiąże się też z jego inną wielką namiętnością, jaką są zioła. Chętnie też odpoczywa na łonie natury z całą rodziną, choć – jak mówi – najbardziej lubi piesze wędrówki po leśnych ścieżkach, czy górkim wędrówkom oddaje się w samotności. Chętnie odwiedza znane kurorty: Ciechocinek, Świeradów, Kudowa Zdrój, Karpacz, Wisłę, Szczawnicę, czy Krynicę Górską.



Bożena Jabłońska

**Pracuje w MEC od 1985 roku.
Jest kierownikiem działu technicznego**

W tym roku przypada okrągły jubileusz 30-lecia pracy zawodowej naszej kolejnej bohaterki. Pani Bożena do MEC również trafiła po studiach, choć plany miała nieco inne. Chciała projektować: najpierw budynki, później instalacje. Koniec końców znalazła się w firmie na stażu. Po jego zakończeniu otrzymała propozycję pozostania w przedsiębiorstwie na stanowisku koleżanki, która właśnie przechodziła na urlop macierzyński. I to – można powiedzieć – był punkt zwrotny w karierze Bożeny Jabłońskiej, ponieważ najpierw została inspektorem ds. sieci i węzłów, a szybko potem pełniącą obowiązki kierownika działu i kierownikiem działu technicznego.

– Kocham to, co robię – wyznaje bez wahania. – Urodziłam się z piętnem techniki, od zawsze się nią interesowałam. Od małego mówiono mi, że będę... budowlanecem. W domu naprawiałem wszystkie urządzenia elektryczne: żelazka, maszynę do szycia, gniazdzka. Drugim zajęciem, którym zajmowałam się z równym oddaniem było gotowanie. Nigdy natomiast nie lubiłam sprzątać. I tak mi zostało do dziś.

W kuchni pani Bożena lubi poeksperymentować, np. z potrawami azjatyckimi. Najbliżsi twierdzą, że lepszych dań niż te, które przygo-

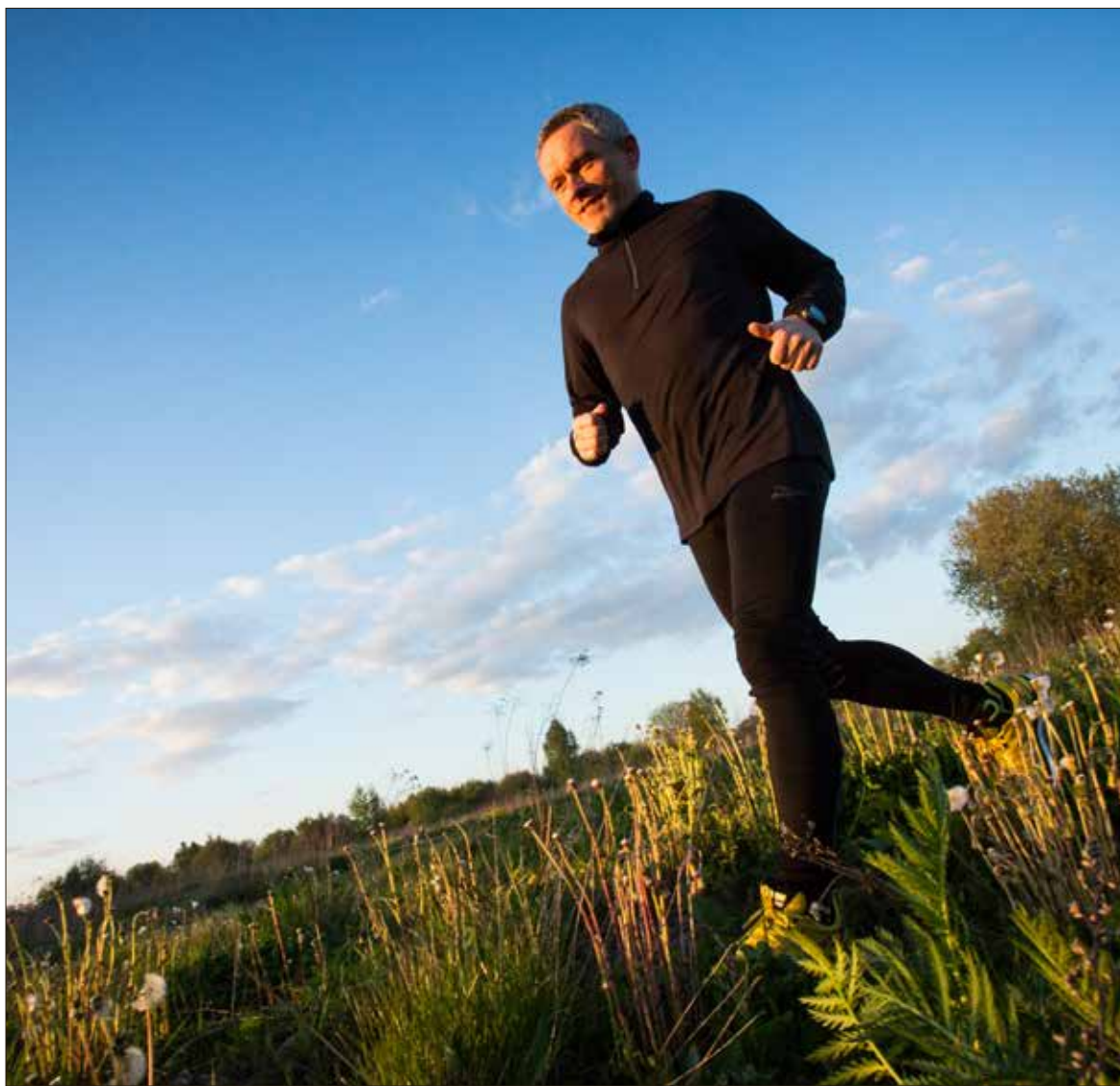
tuje Bożena Jabłońska, nie ma nigdzie na świecie. Choć nie mogą liczyć na spełnienie wszystkich kulinarnych zachcianek. Pani Bożena nie lubi bowiem piec ciast. Wspólnie z mężem interesuje się za to ekologicznym żywieniem, wyrobami własnej roboty, naturalnymi produktami.

Córka pani Bożeny ukończyła filologię angielską, syn studiuje elektronikę i telekomunikację. Wkrótce będzie się żenił. Przyszła synowa studiuje dziennikarstwo na uniwersytecie w Poznaniu. I to właśnie ona zatrudniła panią Bożenę do roli w... filmie. Krótka etiuda to praca zaliczeniowa, ale jak mówi Bożena Jabłońska, dzięki występowi przed kamerą przekonała się na własnej skórze, że praca aktora to jednak ciężki kawałek chleba.

Przez lata wielką pasją pani Bożeny był taniec. 10 lat była członkiem zespołu pieśni i tańca „Bałtyk”. Dzięki liczным wyjazdom na tournée, zwiedziła z zespołem kawał Europy: od ówczesnego Związku Radzieckiego, przez Czechosłowację, Jugosławię, po Skandynawię i Turcję. – Może dlatego, że tak często wyjeżdżałam, teraz jakoś nie ciągnie mnie do podróży – mówi.

Bożena Jabłońska dużo czyta. – Nie mogę zasnąć, jeżeli czegoś nie przeczytam. Czytanie sprawia, że jestem zrelaksowana – opowiada. – Ulubiona tematyka książek zmieniła się wraz z wiekiem. Najpierw były to pozycje podróżnicze, później fantastyka, trochę kryminał, a teraz czytam głównie o życiu i miłości.

No i obowiązkowo literaturę techniczną. – Bo te wszystkie nowinki są wprost fantastyczne – dodaje.



ZDJĘCIA: DP DESIGN, DAWID PERZ

Waldemar Smoła

Specjalista ds. marketingu. W MEC pracuje od 1982 roku.

Powiedzieć o Waldemarze Smole, że jest człowiekiem wielu pasji, to właściwie nic nie powiedzieć. Rozległych i licznych zainteresowań, którym z zapamiętaniem się oddaje, z pewnością wystarczyłoby do podzielenia między przynajmniej kilkanaście osób. Z racji dyscypliny wydawniczej łamy Ciepłego Koszalina mają swoje ograniczenia, dlatego piszemy tylko o kilku obszarach, które są w spektrum zainteresowań pana Waldemara, ale zapewniamy, że jest ich dużo, dużo więcej.

Jego wielką miłością jest piłka nożna, a w szczególności klub Gwardia Koszalin. Jako chłopiec z wypiekami na twarzy śledził poczynania gwardzistów w najlepszych czasach dla koszańskiej i polskiej piłki. Między innymi zwycięstwo Gwardii w Pucharze Polski z legendarnym Górnikiem Zabrze (z Szarmachem w składzie). Kiedy wiele lat później zaproponowano mu włączenie się w działania na rzecz klubu, wahał się bardzo krótko. Z powodzeniem angażuje się w pracę klubową do dziś.

Kolejną wielką miłością pana Waldemara są góry. Był w Himalajach, Alpach. – Te góry są niesamowite – mówi. – Ale i tak najpiękniejsze są Tatry – dodaje szybko. – Góry dają mi możliwość zatrzymania się na chwilę, wytchnienia, przemyślenia wielu spraw, spojrzenia na swoje życie z innej perspektywy. To właśnie w górach potrafię podejmować ważne dla siebie decyzje.

Jak sam mówi nałogowo ogląda filmy. Nie ma ulubionego gatunku, kino dzieli raczej na dobre i złe.

Znajomość kinematografii przydała się z pewnością w pracy jurora podczas festiwalu „Dwa brzegi” w Kąkolewku. – Z liczby około 50 filmów, które tam obejrzałem, zaledwie kilka było później wyświetlanych w kinach. A szkoda, ponieważ na festiwalu zetknąłem się z naprawdę świetnymi obrazami i każdy z nich zasługiwał na szeroką dystrybucję.

Jako ulubione filmy wskazuje „Żądło” i „Dawno temu w Ameryce”. W polskim kinie ceni dzieła Smarzowskiego.

Pan Waldemar biega. Dużo i regularnie. – Po roku uczciwego treningu zdecydowałem się wystartować w pierwszym półmaratonie – opowiada. – Niesamowicie przeżycie. Teraz dystans, który jeszcze nie tak dawno wydawał mi się nie do pokonania, „połykam” podczas treningu. Bieg to wielka frajda. W oficjalnych zawodach startuję mniej więcej raz w roku, ale nie o rywalizację tu chodzi. Kto wie, czy jesienią nie odważę się pójść na maratonie.

Waldemar Smoła przez cztery sezony był morsem. I choć od czasu pobytu w Indiach zrobił się nieco bardziej ciepłolubny, nie wyklucza, że do „morsowania” będzie wracał.

Ważną rzeczą w życiu pana Waldemara są książki. Chętnie czyta powieści, biografie i reportaże. Jest miłośnikiem twórczości Olgi Tokarczuk. Bardzo ceni polskich reporterów, szczególnie Ryszarda Kapuścińskiego, Wojciecha Jagielskiego, Jacka Hugo-Badera i Wojciecha Tochmana. W dzieciństwie ważną dla niego książką był „Faraon” Prusa. Obowiązkowymi pozycjami na półce Waldemara Smoły są również utwory Umberto Eco oraz „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa. – Szukam w książkach wiedzy, ale także przemyśleń, wzruszeń – wyznaje. – Choć uważam, że najważniejsza jest opowieść.

JAK MEC RADZI SOBIE W GLOBALNEJ SIECI?

Wielka Waga Wirtualnego świata

→ **INTERNET** Dzisiaj samo posiadanie firmowej strony internetowej nie wystarczy. Bo co komu po witrynie, którą użytkownik opuszcza po 2 sekundach.

Według popularnego w ostatnich latach powiedzenia jeśli nie ma cię w internecie, to znaczy, że w ogóle nie istniejesz. Choć sporo w tym przesady, nie sposób nie zgodzić się z faktem, że funkcjonowanie w przestrzeni wirtualnej jest przydatne, potrzebne, a w wielu przypadkach wręcz konieczne. Zwłaszcza w działalności firm posiadanie własnej witryny jest standardem, który świadczy o nowoczesnym podejściu do prowadzonej działalności. Niestety w Polsce to nie do końca tak działa. Z setek tysięcy mniejszych, czy większych firm, spora część (według niektórych szacunków mówi się nawet grubo o ponad połowie) nie istnieje w sieci, nie ma własnej witryny. Dlaczego? Powodów jest kilka. Niektórzy z oszczędności – zwłaszcza mikrofirmy ograniczają wydatki jak mogą, byle wyjść na swoje. Niektórzy z braku horyzontów – niewiele wiedzą na temat internetu, który nadal postrzegają w kategoriach niepoważnej rozrywki. Są też tacy, którzy twierdzą wprost, że strona nie jest im do niczego potrzebna. Skutki takiego podejścia bywają opłakane.

Wystarczy trochę odwagi

Dzisiaj internet jest obecny we wszelkich możliwych urządzeniach od laptopów, po łatwo dostępne i będące zawsze pod ręką telefony komórkowe. Jak grzyby po deszczu wyrastają w naszych miastach strefy z darmową siecią WiFi. Wszystko to ma służyć temu, by do informacji dotrzeć szybko i w jak najmniej kolizyjny sposób. I tego też oczekują użytkownicy, potencjalni klienci firm: ekspresowej informacji podanej łatwo i wygodnie. Jeśli więc naszej firmy nie ma w sieci to na własne życzenie zamykamy sobie furtkę przed rynkiem i konsumentami.

To tylko jedna strona medalu. Lwia część stron internetowych w Polsce – szczególnie urzę-

dowych, czy instytucjonalnych, ale nierzadko też firmowych przypomina czasy Atari. Często są napisane przy użyciu nieaktualnych już wersji języków programowania, ich design jest bardziej niż ubogi. Wszystko jakoś się wyświetla: język HTML jest cierpliwy i elastyczny, ale to trochę tak, jakby napisać tekst z błędami ortograficznymi: da się to przeczytać, ale chwały nie przyniesie. Firmom brak odwagi na ciekawe rozwiązania,



Krzysztof Glinka
szef IT w MEC

Dołożyliśmy starań, aby strona była przyjazna dla odwiedzających, jak i dla nas...

ność, bo tak nazywa się ten nowoczesny trend w web designie, jest zgodna z globalną filozofią przy projektowaniu stron „www”. Dziś „mobile first”, czyli uwzględnienie potrzeb i oczekiwań użytkowników komórek, czy tabletów jest absolutnym standardem. – To ukłon w stronę użytkowników, aby mieli łatwość dostępu do witryny – potwierdza Krzysztof Glinka.

Firmowa strona internetowa ma być przede wszystkim użyteczna. Na internautę musi czekać pakiet praktycznych informacji, które ułatwią mu życie i dostarczą niezbędnych wiadomości. Na stronie MEC zarejestrowano w ubiegłym roku ponad 70 tysięcy odsłon, na meckoszalin.pl zajrzało ponad 13 tysięcy użytkowników. Były to głównie wejścia z terenu Polski, choć

widać wyraźny trend wzrostowy jeśli chodzi o użytkowników spoza granic naszego kraju. W czołówce są odsłony ze Stanów Zjednoczonych, czy Brazylii.

Jeszcze kilka lat temu witrynę MEC odwiedzano głównie po to, by zapoznać się z ofertą przetargową. Dziś ta tendencja nieco się odwraca, ponieważ wiele osób zagląda najpierw na stronę informacyjną, co świadczy o tym, że w sekcji „newsów” znajdują dla siebie atrakcyjne treści.

Strona jest wielomodułowa, multimedialna i atrakcyjna graficznie. Jednocześnie intuicyjna, co ułatwia nawigację. Oprócz użytecznych i aktualnych informacji dla każdego (m.in. o przerwach w dostawie ciepła, taryfach, czy wnioskach i drukach do pobrania), udostępniono także narzędzia dla najmłodszych użytkowników służące interakcji: grę edukacyjną oraz bajkę. W plikach pdf zapisano publikacje MEC dostępne w tradycyjnej wersji papierowej, np. wydania Ciepłego Koszalina. Na stronie jest też obowiązkowy BIP.

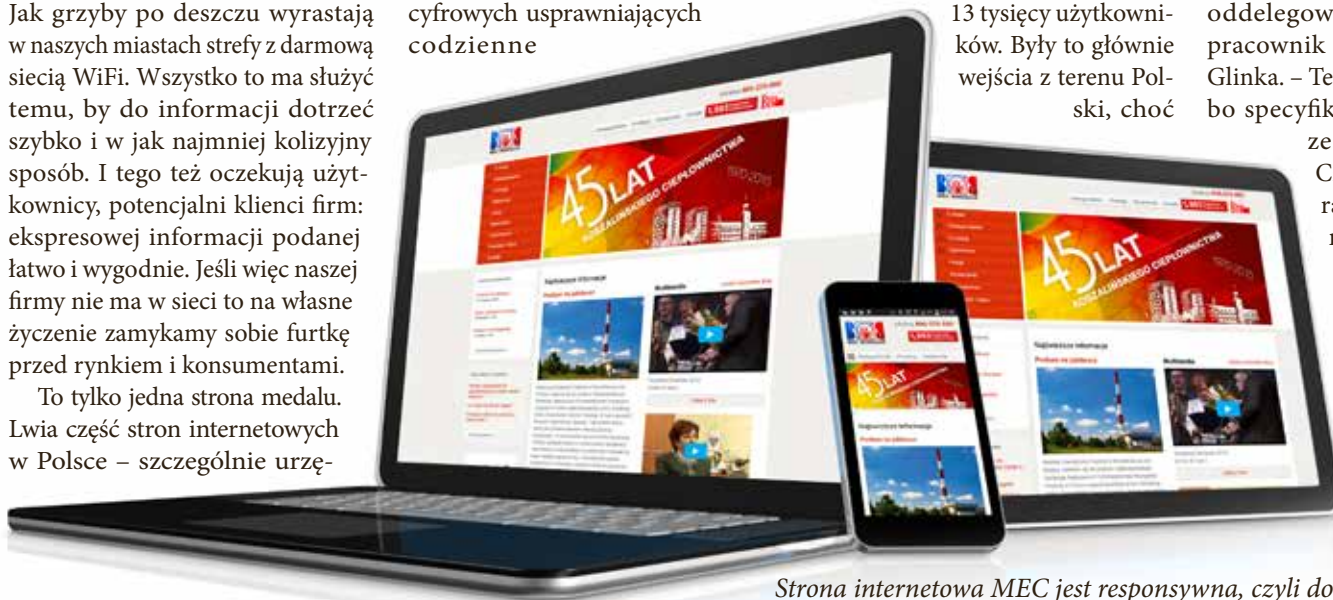
Łatwy dostęp, mniej pomyłek

W ostatnim czasie znacznie unowocześniono sekcję dotyczącą przetargów. – Dołożyliśmy starań, aby strona była przyjazna dla odwiedzających jak i dla nas – mówi Krzysztof Glinka. Wprowadzone udogodnienia mają także ekonomiczne uzasadnienie: – Moduł przetargów zmniejsza koszty pracy. Dotychczas kserokopie specyfikacji przetargowych musiał wykonywać oddelegowany do tego zadania pracownik – tłumaczy Krzysztof Glinka. – Teraz nie musi tego robić, bo specyfikacja jest do pobrania ze strony internetowej. Część dokumentacji, która jest w specyfikacjach nie jest do powszechnego publikowania: projekty, schematy, technologie, przedmiary, plany kondygnacji budynków. Dlatego też wprowadziliśmy przydatną funkcjonalność, która powoduje, że firma,

która chce tę część dokumentacji przetargowej, musi się przedstawić. To znaczy wypełnia i przesyła do nas podpisany wniosek, w którym podaje namiary do siebie. Na tej podstawie możemy się zorientować co to za podmiot, w razie potrzeby zadzwonić, mamy kontrolę. Planujemy również wdrożyć funkcjonalność związaną z dokumentami, które są obecnie do pobrania anonimowo. Chcemy, aby w tym przypadku firma dobrowolnie się przedstawiała. Miałoby to służyć temu, że jeżeli do dokumentacji będą wprowadzone zmiany, to wszystkim którzy się przedstawili wysłamy informację. Wówczas oferent może ustrzec się złożenia wadliwej oferty.



Strona internetowa to nie wszystko. Niesłabnąca popularność mediów społecznościowych powoduje, że z tego kanału komunikacji chętnie korzystają firmy i instytucje. Swoją profil na Facebooku – „Ciepła Strona Życia” ma także marka Ciepło Systemowe. Profil polubiło dotychczas prawie 11 tysięcy użytkowników prywatnych i instytucjonalnych. Na FB internauci znajdują podstawowe informacje dotyczące Ciepła Systemowego, nagród jakimi doceniono ten produkt, a także adres strony internetowej, na której można zapoznać się ze szczegółowymi informacjami o produkcie. Są tu również wiadomości o nowinkach architektonicznych związanych z „inteligentnym” budownictwem, ekologicznym ogrzewaniem, a także zestawy ćwiczeń w ramach popularnej akcji „Zmień bojler na kaloryfer”.



Strona internetowa MEC jest responsywna, czyli dostosowuje się do wielkości monitora urządzenia, na którym jest wyświetlana.

NOWOŚCI NA STRONIE INTERNETOWEJ

Edukacja w parze z zabawą

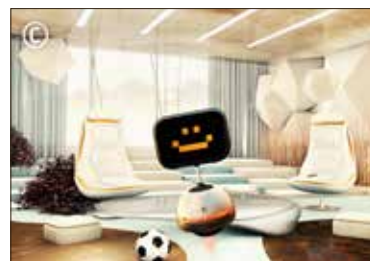
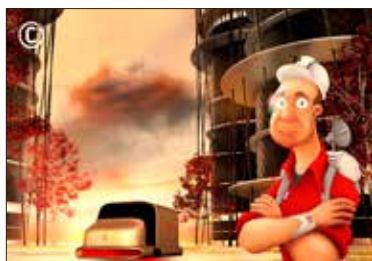
→ **KONKURS** „Wygoń z miasta czarny smog” to gra edukacyjna dla najmłodszych, którą można znaleźć na stronie internetowej MEC. O jej walorach przekonali się już koszalińscy uczniowie.



Zmagania odbyły się w pracowni komputerowej w Zespole Szkół nr 12.

Gra ma charakter edukacyjno-logiczny. Osadzona jest w świecie przyszłości, w którym dym z tysięcy kominów stworzył czarny smog. Zadaniem gracza jest uruchomienie produkcji w elektrociepłowni i dostawa ciepła do mieszkań. W ten sposób mieszkańcy miasta znów będą mogli cieszyć się czystym niebem i powietrzem. W drodze do ukończenia gry należy rozwiązać kilkanaście logicznych zagadek.

→ Kadry z gry edukacyjnej dostępnej na stronie MEC.



Nagrody z rąk prezesa MEC i dyrektora „dwunastki” odbierają laureaci konkursu.

wanej na stronie internetowej MEC Koszalin.

W wyniku wcześniej przeprowadzonych eliminacji wyłoniono grono dwadzieścioro półfinalistów, którzy rywalizowali w dziesięcioosobowych grupach. Do ścisłego finału awansowała dziesiątka uczniów, którzy ambitnie walczyli o końcowe zwycięstwo. Konkurs wygrał Michał Chriń, drugie miejsce zajął Kamil Dybowski, a trzecie Debora Talik.

Nagrody dla wszystkich uczestników rywalizacji wręczyli: Grażyna

Bielawska-Cieśla, prezes MEC Koszalin oraz Wojciech Rzemieniewski, dyrektor Zespołu Szkół Nr 12 w Koszalinie.

Celem konkursu było zwrócenie uwagi na problem zanieczyszczenia powietrza, rozbudzenie i pogłębianie zamiłowania oraz szacunku dla przyrody, propagowanie idei zrównoważonego rozwoju oraz promocja ciepła systemowego.

Organizacja konkursu jest jednym z elementów realizowanych przez koszalińską MEC działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu.

GRA „CZARNY SMOG”

jest dostępna na stronie internetowej Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie:

www.meckoszalin.pl



Z DALEKIEJ TUNEZJI DO KOSZALINA

Miłość nie zna żadnych granic

→ **CIEKAWE** Amany Ben Toumi to nietypowa młoda mężatka. I to nie dlatego, że ma zjawiskowo egzotyczną urodę, czy pochodzi z dalekiego i dość nam obcego kraju. To nie o to chodzi. Ta dziewczyna dogaduje się z... teściową.

Amany, na którą wszyscy w MEC wołają Amy, czytelnicy Ciepłego Koszalina mieli okazję poznać w ubiegłym roku. Przypomnijmy, że Amy pochodzi z Tunezji. W ramach stażu uczy pracowników firmy języka angielskiego i francuskiego.

Przyjazd do Koszalina, do Polski będzie dla niej pod każdym względem ważny do końca życia. Po pierwsze to jej pierwszy wyjazd poza rodzinne miasto, a po drugie – znacznie istotniejsze – tu przemila Tunezjka znalazła swoją miłość: Macieja, z którym stanęła na ślubnym kobiercu! Tym sposobem przybyło nam jednej, uroczej kosza-linianki.

Jeszcze przed ceremonią ślubną spotkaliśmy się z Amy, by porozmawiać o jej przygotowaniach do uroczystości, ale także po to, by przybliżyć czytelnikom zwyczaje weselne obowiązujące w jej pierwszym kraju. Warto też przy okazji pochwalić Amy. Przez ostatnie miesiące podciągnęła swoją znajomość języka polskiego i już całkiem sporo naszych rodzimych słów wplata do angielszczyzny, której na co dzień najczęściej tu używa.

Mama Iwona pomaga jak może

Układanie sobie życia w obcym kraju zawsze wiąże się z pewnymi obawami. Różnice kulturowe, ekonomiczne, społeczne mogą powodować – często niepotrzebny – stres. Bardzo ważna jest także akceptacja rodziny. Nie zawsze dzieje się tak, że rodzina z entuzjazmem przyjmuje do swojego grona nowego członka – cudzoziemca. W przypadku Amy obaw nie ma. Przynajmniej jeśli chodzi o relacje rodzinne. Tunezjka jest w doskonałej komitywie z bliskimi swojego wybranka. Mało tego, z teściową trzyma – mówiąc kolokwialnie – sztamę. Najlepiej świadczy o tym fakt, że o matce swojego męża nie mówi inaczej jak: mama Iwona.

– Moja teściowa to naprawdę miła osoba – potwierdza Amy. – Zaprzecza stereotypowi teściowej, zawsze staje po mojej stronie. Naprawdę wspaniale dba o nas wszystkich, jest bardzo gościnna. Jak prawdziwa mama. Jeżeli mam problem to stara się pomóc, wspiera mnie. Wiem, że w Polsce jest wiele



Amy i Maciek na ślubnym kobiercu. Czyż nie piękna z nich para?



Amy w czułych objęciach mamy Iwonki. Jak prawdziwe przyjaciółki...

dowcipów na temat teściowych. Ale moja jest jak druga mama, jak przyjaciel. W jej obecności czuję się jakbym zawsze była w tej rodzinie. Mama Iwona mieszka w Polanowie. Odwiedzam ją, a ona jeśli jest w Koszalinie chętnie odwiedza mnie. Jesteśmy dobrymi przyjaciółkami.

Mama Iwona – jeśli wolno nam się tak wyrazić, nie mówi po angielsku. Ale w przypadku uniwersalnego języka kobiet nie jest to żadna przeszkoda:

– Kiedy razem idziemy na zakupy doskonale się rozumiemy. Dobrze się przy tym bawimy i wspaniale czujemy się w swojej obecności. Czasami powtarza po mnie jakieś słówka, czasami ona daje mi wskazówki jak coś powiedzieć. Kiedy

np. jest gorąco, to mam Iwona mówić: otwórz okno. Ja pytam: window? A ona na to: tak okno. I razem powtarzamy nowo poznane słowa – mówi Amy.

Młoda para stanie na ślubnym kobiercu dwa razy. Pierwszy ślub cywilny odbył się w Koszalinie. Drugi – według tradycyjnego tunezyjskiego obrządku – zaplanowano jesienią w rodzinnym kraju Amy. W zasadzie można było zorganizować jedną uroczystość, ale jak mówi Amy, logistycznie byłoby to bardzo trudne:

– Prościej byłoby zrobić jeden ślub, ale moja rodzina jest wielka, to około 300 osób. Jak tyle osób by tutaj przyjechało? Do Tunezji lecimy jesienią, wtedy



jest tam piękne lato, około 30 stopni Celsjusza. Maciek i Maćka rodzice poleca z nami.

Ostatnie dni wolności

O ile polska uroczystość nie wymaga szczególnego przybliżania (było pół na pół: menu polskie i arabskie; muzyka też; chleb i sól oraz oczepiny), tak warto na chwilę zatrzymać się przy egzotycznej dla nas ceremonii tune-

zyjskiej. Choć stwierdzenie ceremonia jest może trochę na wyrost, bo znane nam zwyczajowe wesele nie istnieje w tej kulturze. Jest to zestaw pewnych obrzędowych czynności, odbywających się przez kilka dni.

– Możliwe, że Polakom nasz ślub wydaje się egzotyczny, choć nie dzieje się tam nic szczególnego – przyznaje Amy.

Na kilka dni przed najważniejszą uroczystością organizowane jest coś na kształt wieczoru kawalerskiego i pannieńskiego. To spotkania towarzyskie w domach panny młodej (dla kobiet) i pana młodego (dla mężczyzn).

Następnego dnia przyszła mężatka w towarzystwie żeńskiej części rodziny idzie do publicznej łaźni. Na dyskusjach tych poważnych i tych nieco luźniejszych czas spędzają tam wspólnie matki, ciotki, kuzynki, szwagierki.

Kolejnym żelaznym punktem przygotowań do ślubu jest zdobienie ciała panny młodej malunkami. Wykonuje się je przy pomocy henny. Po co? W tamtejszej kulturze symbolizuje to szczęście. Później jest cały „rytuał” związany z ubiorem, make-up'em, przymiarkami – w tym przypadku zwyczaj z Afryki Północnej nie odbiegają od europejskich.

Następnego dnia w domu panny młodej pojawia się przyszły małżonek. W towarzystwie swojej rodziny. Wspólnie zasiadają do wystawnej, uroczystej kolacji.

Kolejny dzień jest ostatnim dniem wolności. Pannę młodą odwiedzają znajomi, rodzina, przyjaciele. Przychodzą by ją zobaczyć, ale także by złożyć gratulacje, wręczyć podarunki, pieniądze, życzyć szczęścia.

Później jest już tylko ślub i... w zasadzie to koniec. Nie ma przyjęcia, wesela. Świeżo upieczona mężatka po prostu idzie do domu swojego męża, po czym para wyjeżdża na miesiąc miodowy. Popularnym kierunkiem jest np. Dubaj.

Amy i Maciek zostają w Koszalinie. Na Przylesiu mają mieszkanie, dobrze się tu czują. – No i blisko jest Emka, na zakupy – z bliskim w oku dodaje Amy.

Młodym życzymy samych radości i wielu pięknych chwil spędzonych razem w ich nowym, wspólnym życiu.

FOT. EMIL ROZUMOWICZ

FOT. ARCHIWUM NOWOŻEŃCÓW

FOT. EMIL ROZUMOWICZ



Iwona Kaczmarek, zdjęcie budynku City Box.



Uczestnicy i organizatorzy konkursu podczas wręczenia nagród. Od lewej: Jolanta Stempowska - redaktor naczelna „Naszego Miasta”, Grażyna Bielawska-Cieśla - prezes zarządu MEC Koszalin, Iwona Kaczmarek, Katarzyna Kodura, Marcin Kaczor i Przemysław Śledź.

FOT. ARCHIWUM MEC



Katarzyna Kodura, zdjęcia komendy policji przy ul. Słowackiego 11 i centrum handlowego „Merkury”



Marcin Kaczor, zdjęcie budynku przy ul. Zwycięstwa 109

Nowa tradycja

→ **KONKURS** Tradycyjnie, bo już, bo po raz czwarty, na początku roku redakcja tygodnika „Nasze Miasto”, przy współpracy i pod patronatem Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie, zorganizowała konkurs „Urodzinowy spacer fotograficzny Naszego Miasta z MEC Koszalin”.

W dniu 12 lutego 2015 r. w sali konferencyjnej biurowca Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie odbyła się uroczystość wręczenia nagród dla laureatów konkursu. Nagrody dla autorów najlepszych prac wręczyła Grażyna Bielawska-Cieśla, Prezes MEC Koszalin. W uroczystości uczestniczyli wszyscy członkowie jury oceniającego prace: Jolanta Stempowska i Agnieszka Gontar z tygodnika „Nasze Miasto” oraz fotoreporter Radosław Koleśnik.

Tym razem w zmaganiach pasjonatów fotografii wzięło udział około 30 osób, a do oceny zgłoszono rekordową ilość 457 prac. Konkurs polegał na sfotografowaniu, podczas spaceru fotograficznego, pięciu wskazanych wcześniej budynków podłączonych do miejskiego systemu ciepłowniczego. Spacer urodzinowy „Naszego Miasta” odbył się w sobotę 31 stycznia, a do uwiecznienia na zdjęciach wybrane

zostały następujące obiekty: centrum handlowe „Merkury”, budynek przy ul. Zwycięstwa 109, koszalińska katedra, budynek komendy policji przy ul. Słowackiego 11 oraz nowy budynek na Rynku Staromiejskim.

Konkurs ma na celu pokazanie różnorodnej, interesującej i często oryginalnej architektury Koszalina. Wytypowane budynki, niezależnie od ich wieku, tworzą klimat naszego miasta. Zdjęcia oddają urok miejsc, które mijamy często w pośpiechu, a których urody zwykle nie dostrzegamy.

Jury wybrało najciekawsze zdjęcia każdego ze wskazanych obiektów. Laureatami konkursu zostali: Iwona Kaczmarek za zdjęcie budynku na Rynku Staromiejskim, Katarzyna Kodura za zdjęcia komendy policji przy ul. Słowackiego 11 i centrum handlowego „Merkury”, Marcin Kaczor za zdjęcie budynku przy ul. Zwycięstwa 109 oraz Przemysław Śledź za fotografię koszalińskiej katedry.

Serdecznie dziękujemy za współpracę redakcji „Naszego Miasta”, gratulujemy laureatom, dziękujemy wszystkim miłośnikom fotografii, którzy wzięli udział w konkursie i zapraszamy do zabawy w jego kolejnej edycji.



Przemysław Śledź, fotografia koszalińskiej katedry



*Dziękujemy
za zaufanie*

Głównym celem, do którego dążymy, jest zapewnienie Wam niezawodnej dostawy ekologicznego i bezpiecznego ciepła, po możliwie optymalnych cenach. Od czterdziestu pięciu lat dostarczamy ciepło do Waszych domów, firm, szkół, sklepów i obiektów sportowych. Wciąż się rozwijamy i staramy się być coraz lepsi. Dziękujemy, że jesteście z nami.

Pracownicy i zarząd Miejskiej Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Koszalinie

